

OD REDAKCJI:

Wszyscy dobrze wiemy, że rodzina zajmuje wyjątkowe miejsce w życiu każdego człowieka. Szczególne znaczenie ma dla dzieci. Jest nie tylko pierwszym, ale przez kilka lat najczęściej jedynym środowiskiem rozwoju, zaspokaja wszystkie potrzeby dziecka. W miarę rozwoju dziecko zaczyna przebywać także w innych środowiskach (przedszkole, szkoła, grupa rówieśnicza, sąsiedztwo, itp.), ale wpływ rodziny jest wciąż dominujący. Przesądza o tym mocna więź emocjonalna pomiędzy dzieckiem, a rodzicami, i pozostałymi członkami rodziny. W rodzinie dziecko nie tylko zdobywa pierwsze informacje na temat rzeczywistości, opanowuje stopniowo coraz bardziej skomplikowane umiejętności, ale także kształtuje przekonania na temat samego siebie i innych ludzi. Zależnie od tego, jak jest traktowane, zaczyna postrzegać świat jako bezpieczny i zachęcający do eksplorowania go lub jako zagrażający i niebezpieczny. O sobie myśli jako o wspaniałej, kochanej przez bliskich istocie, obdarzonej wieloma zdolnościami i możliwościami – albo jako o mało liczącym się członku rodziny z niczym sobie nieradzącym. Każda wyniesiona z domu okazuje się niezwykle trwała i nawet odnośnienie sukcesów w życiu dorosłym nie gwarantuje anulowania takich „pomniejszających” przekonań, nabytych w dzieciństwie.

Tylko z pozoru komunikacja dziecka z rodzicem jest banalnie łatwa i prosta – nie wystarczy dysponować wzrokiem, słuchem i mową. Czasem mowa staje się narzędziem przemocy, która jak dobrze wiemy, nie powinna mieć miejsca. Niesie ona ze sobą różne konsekwencje - nawet cielesne - jeżeli dochodzi do przemocy..., pozostawiając ślady, zmiany doprowadzające do niepotrzebnych nieraz złamań czy siniaków, krzywdzące dziecko fizycznie i psychicznie, i pozostawiające ślady na całe życie.

Ważną istotną formą utrzymania więzi jest komunikowanie się dziecka z rodzicami; najpierw towarzyszą czynności opiekuńcze wobec dziecka, potem wspólne zabawy i różne aktywności, składające się na wspólne rodzinne życie. W większości rodzin to rodzice decydują o obowiązujących zasadach i regułach, stawiając dzieciom cele i wyznaczając sposoby ich osiągnięcia. To w głównej mierze dom – rodzice wychowują swoje pociechy, a nie jak często słyszę, że przyczynia się do tego szkoła. To z domu wynosi się dobre, bądź odmienne wychowanie.

Kolejnym istotnym etapem są dobre relacje z rówieśnikami, których w dzisiejszych czasach tak bardzo brakuje. Zastanawiam się czy jest to spowodowane istniejącą powszechnie zazdrością. W istocie może to być prawda, ale czy warto zazdrościć czegokolwiek, komukolwiek? Albo powszechnie występujący fałsz czy nieszczerość, która również ma swoje miejsce.

Każdy do pewnych rzeczy materialnych, intelektualnych, może dojść własną nieraz ciężką pracą, a niepotrzebna, wyniszczająca zazdrość nie powinna w żadnym stopniu mieć naznaczonego miejsca. Ach, łatwo mówić, jeżeli świat jest zupełnie inny i co gorsza, zmierza w tym paskudnym kierunku. Szukajmy w sobie empatii dla bliźniego, powierzajmy każdy dzień Bogu, który tak wiele potrafi zdziałać. Tak, doświadcz nas, ale również żyćzy nam wszystkim, tym małym i tym dużym, jak najlepiej. Zatem drogie dzieci w tym kolejnym roku szkolnym 2021-2022 życzę Wam dobrych, pozytywnych myśli. Bądźmy dla siebie nawzajem wsparciem i z życzliwym szczerem nastawieniem pokonujmy wyzwania, które szykuje nam kolejny rok.

Beata Macura

*Gdy szukasz Boga
Popatrz na kwiaty
Popatrz na góry i ciemny las
Z każdej wędrówki wrócisz bogaty
I dobrą treścią wypełnisz swój czas.*

*Gdy szukasz Boga
Popatrz na ludzi
Spójrz jak taternik zdobywa szczyt
Popatrz jak matka w domu się trudzi
Spójrz w oczy dziecka a powiedzą Ci:*

*Że każdy z nas
Stworzony jest przez Pana
I w każdym z nas zamieszkać pragnie Bóg
By dobra wieść była przekazywana
By miłość swą objawić przez nas mógł.*

*Refren: Bo cały świat
Jest pełen śladów Boga
I każda rzecz zawiera jego myśl
Wspaniały szczyt błotnista wiejska droga
To jego znak który zostawił ci.*

Boże przesłanie



Żądza pieniądza

**SIEJCIE WIELE, LECZ MAŁO ZBIERACIE, JECIE,
LE CZ NIE DO SYTA, PIJECIE, LECZ NIE GASICIE PRA-
GNIEŃ, UBIERACIE SIĘ, LECZ NIKT NIE CZUJE CIE-
PŁA; A KTO PRACUJE BY ZAROBIĆ, PRACUJE DLA
DZIURAWEGO WORKA.**

Księga Aggeusza 1, 6.

ks. Tomasz Chudecki



Na wstępie mała dygresja związana z Księgą Aggeusza. To nietypowe imię kojarzy mi się z czasami, gdy jako konfirmanci uczyliśmy się nazw ksiąg Pisma Świętego. Chyba najczęściej problemów mieliśmy z Nahumem, Habakukiem i Aggeuszem... Imiona te wydawały nam się wtedy bardzo egzotyczne. Przy okazji pozdrawiamy naszych konfirmantów, powierzając ich w modlitwach Bożej opiece, by ślubowanie miłości i wierności Panu Bogu i Kościołowi było realizowane w życiu każdej i każdego z nich.

Słowa zacytowane z tej króciutkiej księgi wypowiedziane były w szczególnych czasach. Naród Izraelski po trudnych doświadczeniach niewoli babilońskiej powrócił już do Ziemi Obiecanej. Większość ludzi skoncentrowała się na odbudowie swych domów, a tymczasem Pan Bóg za pośrednictwem Proroka przypomina, że Jego Dom, Świątynia, leży w gruzach. Dopóki nie zostanie odbudowana, Pan Bóg nie będzie błogosławił Swemu ludowi i wszelkie usiłowania odbudowy kraju spełzną na niczym...

Dwadzieścia pięć wieków minęło od tamtych wydarzeń, a my pragniemy na nowo zastanowić się nad słowami z Księgi Aggeusza. Jakie jest nasze społeczeństwo? Konsumpcyjne podejście do życia powoduje, że coraz bardziej koncentrujemy się na tym, by jak najwięcej mieć... Różne reklamy, którymi atakowani jesteśmy ze wszystkich stron powodują często, że chcemy coraz więcej i w rzeczywistości nie potrafimy się cieszyć tym, co mamy. Ulrich Parzany w trakcie ewangelizacji ProChrist przed wielu laty użył określenia: „syndrom odkurzacza”. Twierdził, że pod wpływem niezliczonych reklam człowiek zaczyna kupować tak wiele, że podobny jest do odkurzacza, który chce wszystko wessać.

Może faktycznie tak bardzo jesteśmy pochłonięci zdobywaniem dóbr tego świata, że zapomnieliśmy o tym, co najważniejsze? Przecież w centrum naszego życia powinien być Pan Bóg Wszechmogący, a w związku z tym bliski naszym sercom ma być Kościół Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ktoś słusznie zauważył, że gdy Bóg jest w Twoim życiu na właściwym miejscu, to wtedy wszystko układa się na właściwym miejscu.

Jak traktujemy nasze siostry i braci w Chrystusie, czym jest dla nas parafia i różnego rodzaju nabożeństwa, zebrania i rozmaite aktywności. Czy interesuje nas kwestia remontu Kościoła Jezusowego i innych prac w naszej parafii, w naszym Kościele. Być może warto spojrzeć na życie przez pryzmat tych słów, które Pan Bóg kieruje także do nas za pośrednictwem proroka Aggeusza. Wierzę w to, że jeśli skoncentrujemy się w naszym życiu przede wszystkim na Bożych sprawach, Wszechmogący Jahwe będzie cudownie nam błogosławił. Amen.

Przemijanie ma sens...

Tekst i zdjęcia:
Paweł Łukasz Nowakowski

*„Uchwycić świat w jego
zmienności. Nie pozwolić
przepływać przez siebie nie-
powrotnie. Zatrzymać chwilę.
Wypowiedzieć. Nabrać w oczy
piękna. Nasycić się dźwięka-
mi./.../*

*Wydaje się straszne – od-
chodzić nie wypowiedziawszy ani słowa, nie
zobaczywszy nic z piękna świata, nie usłyszawszy
śpiewu ptaka, dźwięku muzyki, głosu przyjaciela.”*

(A. Kamińska, Twarze księgi,)

Zamiast wstępu

Mamy wrzesień, czas kalendarzowego wciąż lata. Inny ten wrzesień, po raz drugi. Mija rok, jak wielu odeszło na tamtą Stronę Życia, by wspomnieć choćby śp. Biskupa Jana Szarka. Słońce zachodzi wcześniej, rozpoczynają się szkolne zajęcia... Jest – po ludzku patrząc – jednak niewiadoma, pewien lęk. Są i totalnie bezmyślne, nieracjonalne zachowania, nieobce i ludziom wierzącym (niestety). Jakby zapomniano o słowach z Księgi proroka Jeremiasza:

*„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! **LE CZ KTO CHCE SIĘ CHLUBIĆ, NIECH SIĘ CHLUBI TYM, ŻE JEST ROZUMNY I WIE O MNIE. (Jr 9,22-23)***

Człowiek, który kieruje się Mądrością, i jest rozumny (w myśl Jeremiaszowych słów) dobrze wie, że nadejdzie i październik i listopad, szare dni i już dziś warto mieć nieco refleksji o przemijaniu. Taki już człowieczy los. Można w tym, co nadchodzi, spróbować odnajdywać sens, który jest jedną z ludzkich głębokich potrzeb. Wciąż przypomina się w tym kontekście pew-



na opowieść, która w kręgu literatury europejskiej pojawia się w różnych kontekstach:

„W czasie, gdy budowano katedrę w Chartres (XII wiek), pewien wędrowiec zobaczył mężczyznę siedzącego na skraju drogi i ciosającego kamień. Wędrowiec zatrzymał się, popatrzył przez chwilę i zapytał mężczyznę, co robi. „Czyż nie widzisz? Ciosam kamień”- odpowiedział tamten. Wędrowiec nie zrozumiał i odszedł. Za jakiś czas znowu natrafił na innego mężczyznę, który czynił to samo. Jego także zapytał, co robi: „Ciosam kamień węgielny”. Zdziwiony wędrowiec poszedł dalej. Gdy po kilku krokach znowu trafił na mężczyznę siedzącego w kurzu i obrabiającego kamień, zapytał wzruszając ramionami: „Czy ty także ociosujesz kamień węgielny?” Mężczyzna spojrzał w górę, otarł sobie pot z czoła i odpowiedział: „Nie, ja buduję katedrę”.

Opadające liście, wieczory coraz dłuższe, wszystko to nastroja człowieka nieco melancholijnie, kieruje myśl ku przemijaniu. Pytania o czas, o sens, towarzyszą jesiennym zamyśleniom. Człowiek świadomy swego istnienia jest przecież filozofem, miłośnikiem mądrości, bo mądrość to też umiłowanie czasu i pytanie „jak długo?”, „ile czasu poza mną, ile przede mną?” Coraz częściej przecieramy oczy i w szalonym pędzie życia zaczynamy stawiać takie poważne pytania. Pytania o sens, o wolność, sumienie w obliczu uciekającego czasu. Pytania, które zrodziła i rodzi nadal filozofia. Podczas gdy wielu mówi z pobłażliwym uśmiechem o „filozofowaniu” jako o zajęciu co najmniej nieprzyzwoicie dziwnym i nie z tego świata, wielu z

nas jednak dostrzega i odkrywa w sobie pragnienie nie tylko zdobywania wiedzy, robienia kariery, ale „miłowania Mądrości” pytając o przemijanie. Może trudno spotkać w dzisiejszej rzeczywistości – na ulicach pełnych nowoczesnych banków i markowych sklepów – przechadzających się miłośników Mądrości, dywagujących niczym starożytni greccy filozofowie o sensie i przyczynie wszystkiego co jest, jednak w jesiennym szepcie opadających liści niczym echo wraca pytanie o czas, o sens rzeczywistości.

Człowiek jest i pozostanie istotą nieznaną. Nie jest to bynajmniej naukowy sceptycyzm. Człowiek nosi w sobie tajemnicę i to stanowi radosną prowokację, motyw do poszukiwań. Można powiedzieć, że to jest wezwanie do filozofowania, do odwagi myślenia, które przekracza mury getta, w które często sami się wpędzamy zapominając, że... przemijamy. **Przemijanie rodzi i rodzi pytania, na które próbowali odpowiedzieć wielcy filozofowie, ale te pytania – jeśli człowiek chce być – jak mawiał Heidegger – „pasterzem swego bycia”, muszą dotknąć każdego.** Niekiedy aż do bólu.

Chodzi w tym wszystkim o to, by mieć twarz. A człowiek z twarzą to prawdziwy twórca, kreator rzeczywistości, w perspektywie czasu, który „wszystko ci weźmie, siły twoje strawi, tylko co piękne w twej duszy – to ci zostawi...” (A. Schweitzer). Życie człowieka - poszukiwacza Mądrości – w takiej perspektywie może stawać się i być swoistym dziełem sztuki, ale takim, które nie tylko zachwyca, wstrząsa i wzrusza, lecz pociąga i mobilizuje do czynu. Czyn ma sens właściwy, gdy pełen jest miłości...



Dobry człowiek, dobry filozof to ten, kto dobrze wie i sam tego doświadcza (co więcej – ma odwagę o tym mówić), że jest w pewien sposób chory, ale to nie jest choroba na śmierć, lecz pierwszy krok ku prostowaniu dróg w obliczu przemijania. Chciałoby się coś zatrzymać, a choroba odbiera nam czas. Jesienne zamyślenia i takie myśli przywołują. Kiedy sam jestem śmiertelnie chory, dopiero wtedy w całej prawdzie odkrywam, co znaczy spotkać naprawdę Drugiego człowieka. **Kiedy doświadczam słabości w różnych wymiarach, wszystkie konfiguracje, układy, maski stają się nudne, bezbarwne, fałszywe.** Wtedy rodzi się Prawda o istocie przemijania i istocie człowieka, który istnieje naprawdę tylko wtedy, gdy jest zdolny do miłowania Mądrości. Chodzi o to, by mieć twarz...

W jednym z najważniejszych dzieł filozoficznych duńskiego filozofa, luteranina – Sorena Kierkegaarda – zatytułowanym *Albo – Albo* – znajduje się nawiązanie do pewnej angielskiej historii:

„Wiadomo, że w pewnym miejscu w Anglii znajduje się grób, wcale nie odznaczający się wspaniałością pomnika czy też malowniczym otoczeniem, tylko krótkim napisem – „Najnieszczęśliwшему”. Podobno otwierano ten grób, ale nie znaleziono śladów ani trumny, ani zmarłego. /.../ Prawdziwie, ten napis jest tak znaczący, i zależnie od nastroju, wstrząsający albo zachwycający – dla każdego, który w cichości ducha przejął się myślą, że jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie.”

(Soren Kierkegaard, Najnieszczęśliwszy, w: Albo – Albo, Warszawa 1976, tłum. Jarosław Iwaszkiewicz, t. I, s. 248)



Grób z tajemniczym napisem jest – według tej opowieści – pusty. Technie nadzieją, że może byli i są ludzie, którzy odnaleźli szczęście prawdziwe w rozwoju; takie, które rodzi się z umiłowania Mądrości, Miłości i Prawdy, wobec czasu, który przemija.

Jesienne wieczory przyzywają jednak nie samotność, a wspólnotę. W obliczu opadających liści trzeba wpatrzeć się w twarz Drugiego człowieka, bo jak mawiał jeden z wybitnych współczesnych filozofów, ta twarz mówi „Ty nie umrzesz”... I spróbować „ciosać swoje przemijanie” tak, jak ów człowiek, który miał świadomość, że buduje katedrę.

Nie wiemy, co nas czeka, ale możemy rozumnie, z refleksją i odpowiedzialnością myśleć o przemijaniu, mając z drugiej strony świadomość, którą intuicyjnie wyraził jeden z najbardziej znanych XX wiecznych

filozofów Martin Heidegger (a propos – w wywiadzie, który polecił opublikować 10 lat po swej śmierci w „Der Spiegel” - czyli w 1976 roku) w zdaniu:

„Tylko Bóg może nas uratować”

Zdjęcia Autora – wrzesień w Borach Tucholskich

Paweł Łukasz Nowakowski:

filozof, teolog, psycholog, dziennikarz. Redaktor Naczelny „Naturalnie - magazyn dla ludzi zdrowo myślących” (www.naturalnie.com.pl). Absolwent m.in. Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, studiów z zakresu psychosomatyki – Uniwersytetu SWPS. Autor programów telewizyjnych, licznych artykułów. Wraz z żoną Joanną przynależy do poznańskiej parafii luterańskiej, gdzie prowadzi m.in. cykliczne wykłady p.t. „Dialogi w wierze czyli luterańskie spotkania z filozofią i nie tylko”.

Uczmy się stale, wytrwale

Marek Cieślak

Nasza edukacja trwa zazwyczaj kilkanaście lat, choć coraz częściej ludzie zdolni i ambitni uczą się o wiele dłużej. Kończą kilka kierunków studiów, biorą udział w różnych podyplomowych kursach, dokształcają się samodzielnie, śledząc najnowsze publikacje, naukowe opracowania, eseje. Coraz bardziej popularne staje się kształcenie ustawiczne, definiowane przez Wikipedię jako „proces stałego odnawiania, rozwijania i doskonalenia kwalifikacji ogólnych i zawodowych człowieka trwający przez całe jego życie.”

A jak jest z naszą **chrześcijańską edukacją**? Uczestniczymy w szkołkach niedzielnych, lekcjach religii, naukach konfirmacyjnych i... na tym poprzestajemy? Wystarczy raz w tygodniu czy raz na jakiś czas (np. w Wielki Piątek, Wielkanoc, Boże Narodzenie) wziąć udział w nabożeństwie, przeczytać okazjonalnie biblijny fragment, chrześcijańską książkę i... jesteśmy wystarczająco wyedukowani?

Jako chrześcijanie (tym bardziej jako luteranie), nie powinniśmy tak myśleć. Nie powinniśmy zatrzymywać się na poziomie wiedzy konfirmacyjnej, musimy rozwijać się, dojrzywać, poznawać wolę Boga. Modlimy się przecież „bądź wola Twoja, jak w niebie tak i na ziemi”. A Boża wola, Boże plany, zamiary, stan-

dardy objawione są w pełni w Piśmie Świętym. Marcin Luter każdego roku czytał Biblię w całości, studiował ją, pisał liczne komentarze do Księgi Psalmów, Listu do Rzymian i wielu innych ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Przetłumaczył całą Biblię na żywy, współczesny mu język niemiecki, żeby wszyscy jego rodacy mogli ją czytać ze zrozumieniem. Dzisiaj mamy co najmniej kilka bardzo dobrych przekładów Biblii na język polski. Jak często z nich korzystamy?

Pomyślmy, jeśli

Bóg przemawia

poprzez Księgę w której zapisane są słowa o Nim samym, o Jego działaniu na przestrzeni historii, Jego zbawczym dziele wypływającym z miłości, przynoszącym nam wolność, to czy jest coś ważniejszego w naszym życiu, niż poznawanie tej księgi?

Chcę serdecznie zaprosić Was, drodzy Czytelnicy, do Szkoły Biblijnej (Sz.B.) w Dziegielowie k.Cieszyna. To jedna z możliwości studiowania Biblii w sposób systematyczny i dogłębny. Nauka trwa dwa lata, w systemie zaocznym, zjazdy odbywają się w soboty, dwa razy w miesiącu, można więc godzić naukę w Szkole Biblijnej z nauką w innej szkole, uczelni, z pracą, a tym bardziej z... emeryturą.

Tak! Do Sz.B. przyjmowani są wszyscy, którzy ukończyli 16 rok życia, natomiast górnej granicy wie-

kowej nie ma. To sprawia, że studenci to grupa co najmniej trzypokoleniowa, która po kilku zjazdach zaczyna funkcjonować jak rodzina! Najmłodszy, nastolatki, wnoszą w to grono młodzieńczą energię, średnie pokolenie dojrzałość i pracowitość, a „pokolenie dziadków” doświadczenie. W roku szkolnym 2020/2021 świetnie to działało, grupa 24 studentów funkcjonowała właśnie jak rodzinna wspólnota, mimo tego, że część zajęć z powodu pandemii odbywała się online. Studenci dzielą się także tym, czego się uczą w SzB ze swoimi bliskimi w domach, co ma wielkie znaczenie, bo np. nastolatki mogą rozmawiać o sprawach ducha z rodzicami, a dziadki mogą przekazywać wiele biblijnych prawd wnukom.

W SzB chodzi nie tylko o studiowanie Bożego Słowa, ale też o uczestnictwo w duchowej wspólnocie, dzielenie się doświadczeniami, nawiązywanie relacji.

Duchowa wspólnota

tworzy się także w czasie przerw w zajęciach: obiadowej i kawowych, w czasie których studenci rozmawiają z sobą, dyskutują z wykładowcami. Wśród ponad 20 wykładowców są bibliści z tytułami profesorów, jak prof. ChAT Jerzy Sojka, czy prof. EWST Piotr Lorek, zazwyczaj zasypywani pytaniami (ciekawymi, nieraz trudnymi – to ich opinia. - Nieraz muszę, jako koordynator SzB interweniować, by mogli zjeść obiad lub wyjechać po zajęciach popołudniowych przed... nocą).

– W Szkole Biblijnej nie chodzi nam o to, by ludzie czytali Biblię. Samo czytanie to o wiele za mało. Naszym celem jest towarzyszenie w dojrzwaniu w wierze opartej na Jezusie Chrystusie – centrum całego Pisma. To

nie jest możliwe bez więzi z innymi i bez fachowego prowadzenia po przesłaniu Pisma Świętego. Wierzymy też i doświadczamy tego, że Bóg działa tam, gdzie ludzie zbierają się w imieniu Jezusa – podkreśla młody, zdolny biblista, ks. dr Grzegorz Olek, dyrektor szkoły.

Szkoła Biblijna CME działa już ponad 20 lat, jej ważnym zadaniem jest zachęcanie studentów do angażowania się w służbę w Kościele i wyposażenie ich, przygotowanie do tej służby. Wielu absolwentów angażuje się w różne działania w swoich parafiach (w szkółki niedzielne, spotkania młodzieżowe, spotkania dla małżeństw, godziny biblijne i in.). W czasie dwuletniej nauki i formacji duchowej zapadają nieraz ważne życiowe decyzje. To tu poznali się np. Monika Bujok i Robert Cieślarkowie, którzy postanowili - już jako małżeństwo – podjąć pracę streetworkerów, czyli pedagogów ulicy. Inna para, Agata Stachelek i Pawło Shvarts jako małżeństwo pracują obecnie w Charkowie, Pawło (Pasza) został biskupem jednego z luterańskich Kościołów na Ukrainie. Jeden z pierwszych absolwentów SzB ks. Bartosz Cieślark, jest obecnie jej wykładowcą, i proboszczem parafii luterańskiej w Żorach.

Na koniec informuję, że po kilkuletniej przerwie rusza Kurs Homiletyczno-Liturgiczny, tzw. 3. rok Szkoły Biblijnej, przygotowujący do służby w Kościele już bardzo praktycznie, także do prowadzenia nabożeństw.

Wszystkie szczegółowe informacje o naborze i formularz zgłoszenia do Szkoły Biblijnej znaleźć można na stronie www.cme.org.pl

Jeszcze raz serdecznie zapraszam!

Szkoła Biblijna CME
zaprasza
na dwuletni kurs wiedzy biblijnej

program: większość ksiąg Starego i Nowego Testamentu
zajęcia: Dzieńielów, dwie soboty w miesiącu
rozmowy wstępne: 18 i 25 września

2021-2023

inauguracja: 3 października

formularz zgłoszenia i inne:
www.cme.org.pl | 693 50 74 74

PLAGI

Lek. med. Joanna Gryś-Nowakowska

**„I spojrział Bóg na wszystko, co uczynił,
a było to bardzo dobre.”**

1 Księga Mojżeszowa, 1, 31

Plagi... plagi... pandemie, epidemie, endemie...

Nasz Świat, Ziemia - wielokrotnie przeobrażały się, całkowicie niszcząc całą kulę ziemską na zupełnie nowy świat, niepodobny do poprzedniego. Powstawały nowe formy życia przystosowane do skrajnych warunków na ziemi. Świat jakby wielokrotnie się odnawiał. Uczni bezskutecznie szukają odpowiedzi dlaczego tak się działo, czy kiedykolwiek wcześniej po kolejnych totalnych kataklizmach było życie żywego organizmu myślącego?

My, ludzie wierzący w Boga Jedyne, ufamy, że był w tym jakiś zamysł. Czy Pan Bóg poszukiwał najlepszej formuły dla istoty myślącej aby patrzeć na nas, jako doskonale dzieło stworzenia, które doskonale będzie zmieniało oddaną Mu ziemię. Czy bezmyślnie będzie poddawało się złu, które niszczy nas samych i nasze otoczenie? Najczęściej słyszonym słowem od pewnego czasu jest słowo PANDEMIA i KLIMAT. Pomijam wszystkie nie oparte na faktach zaprzeczenia, nawet te wygłaszane przez pseudo uczonych, „wielkich „polityków” czy tzw. autorytety. Bo gdzie jest świadomość, minimum wiedzy, rozumienie praw natury, zjawisk, zdrowe myślenie? Dziś można powiedzieć, że to Człowiek, istota rozumna (czy na pewno?) powoduje takie zmiany na kuli ziemskiej, które doprowadzają do samozagłady i zmian nieodwracalnych klimatu i powierzchni kuli ziemskiej. Dotychczas wszelkie zmiany odbywały się z powodów, które trudno tak do końca udowodnić, jak np. zderzenie z inną planetą, wielkie wybuchy gazów, zmiany w całych innych układach słonecznych.

Dla nas Wierzących, najbardziej nurtujące jest pytanie czy Świat stworzył Bóg i co uruchomiło wszelkie procesy powstawania wszechświata. Myślę, że do prawdy najbardziej zbliżyła nas teoria genialnego astrofizyka Stephena Hawkinga. Ktoś ruszył czas. Bez płynącego czasu nic się nie dzieje. Ale wróćmy



do dnia dzisiejszego. Wszechobecna, niszcząca pandemia Covid ogarnęła świat, zabijając i okaleczając ludzi. Niszczycielskie żywioły niszczą wszystko wokół. Ogień i woda sięją spustoszenie. Pytamy kto, lub co i po co niszczy nasz świat. Przeróżające jest, że mimo faktów duża część społeczeństw na wszystkich kontynentach całkowicie ignoruje te kataklizmy, mimo, że mamy już narzędzia, aby walczyć o swoje i swoich bliskich zdrowie i życie. Plagi, które opisuje Biblia, mają zmienić świat na lepszy, uwolnić np. z niewoli Żydów zniewolonych w Egipcie. Jest Potop, a po nim pokazuje się promień słońca. Plagi głodu, chorób, trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów.

Nie wiemy co działo się w innych częściach świata, bo Biblia opisuje tylko rejon otaczający Morze Śródziemne. Czy w innych częściach globu ludzie również łamali wszystkie przykazania, robiąc sobie i innym piekło? Patrząc z dzisiejszej perspektywy i mając już odpowiednią wiedzę możemy powiedzieć, że ludzie na całym świecie są tacy sami. Dobrzy i Źli, Mądrzy i Głupi. Panująca obecnie pandemia unaoczniała to bardzo mocno. Czy Pan Bóg nie zesłał nam obu tych plag abyśmy otrząsnęli się, zatrzymali, przemyśleli, zmienili coś w swoim życiu, odkurzyli tablice Mojżeszowe? Świat zatrzymał się, zostaliśmy uwięzieni w swoich mieszkaniach, odcięto nas od Świata, pozbawiono często pracy, środków do życia, a i tak wielu ludzi po prostu kpi z tej sytuacji.

Gdyby istniała siła, która zmusiłaby do refleksji, zrozumienia sensu życia, też własnego, dla wszystkich ludzi na Świecie wystarczyłoby pożywienia, okrycia, ciepła i czerpania radości z każdego najmniejszego źdźbła i promienia - wszystkiego co podarował nam Bóg. Oczywiście nasza (jak mówimy) Matka Ziemi ma swoją „pojemność”. Ludności przybywa w przerażającym tempie. Już starożytni Grecy, Rzymianie bali się o możliwości wyżywienia mieszkańców. Przez ostatnich 50 lat liczba ludności podwoiła się. Swoje obawy wyrażało wielu, między innymi Hannah Arendt, Erich Fromm, Jurgen Moltmann.

Konsumpcja, nadmierna konsumpcja, ma napędzać tzw. rozwój. Celowo generuje się nadmierne spożycie wszystkiego – jedzenia (w niektórych rejonach), ubrań, elektroniki, samochodów, pożądania dalekich podróży, choć na chwilę. Pandemia zatrzymała wszystko. Ale czy już zaczęliśmy myśleć, co tak naprawdę potrzebujemy w życiu? Wirus mutuje, zaczyna się kolejna fala zachorowań.

Jak może, lub pomaga nam Religia? Przepych, wszelkie bogactwo, pazerność, żądza władzy nad duszami, zabijanie niewiernych, okrucieństwo kościoła Rzymskiego, to wszystko wytknął Dr Marcin Luter w swoich Tezach. Wykonał wielki wysiłek, idąc do Rzymu, aby podzielić się swoimi przemyśleniami z Papieżem. Na Próżno. Kiedy je ostatnio czytaliśmy? Dziesięć Przykazań na kamiennych tablicach dał nam Mojżesz. Czy codziennie choć na chwilę się nad nimi pochylamy? Dotyczą przecież wszystkich ludzi, wszystkich wyznań, wszystkich zakątków ziemi.

To wszystko, jak się wydaje, powinno dać człowiekowi do myślenia, do refleksji, szacunku, do poprawy życia, a przede wszystkim do opamiętania się i nie czynienia czegokolwiek, co niszczyło by innych ludzi i dany nam świat. Człowiek nie rozumie i chyba nigdy nie rozumiał słów „czyńcie sobie Ziemię poddaną”. Nie powiedziano: „róbcie sobie z Ziemią, co chcecie”. Adam i Ewa wygnani z Raju mieli na tyle korzystać z jej dobra, piękna i zasobów, aby własną ciężką pracą uzyskać pożywienie, okrycie, schronienie i ciepło.

Uniwersalność zasad moralnych jest tak fantastycznie i logicznie nam dana, że obejmuje absolutnie wszystkie dziedziny, rejony, wszystkich ludzi bez względu na kolor skóry, rejon czy kontynent zamieszkania, wyznawaną Religie czy Wiare w Boga. Ktoś może zanegować, że przecież „kłaniając” się innym Bogom, mając inne rytuały, inną (czyli niezgodną z naszą) oprawę różnorodnych świąt, są pozbawieni możliwości zbawienia. Nawet ci, którzy mówią, że w nic,

w żadnego Boga nie wierzą, często mają jakąś refleksję. Szczególnie wtedy, kiedy dotknie ich jakieś „niezasłużone” nieszczęście. Ludzie krzyczą, a gdzie był Bóg, a gdzie teraz jest Bóg !?! Najgorsze, co człowieka spotkało: wojny, niewola, tortury, mordowanie całych społeczeństw, zmuszanie do migracji, niewolnictwo, a szczególnie to, co przyniósł nam XX wiek tj. dwie straszliwe wojny światowe. Nieprawdopodobne jest to, że wybuchły krótko po sobie, w świecie, który już był uznawany za nowoczesny. Pismo drukowane było powszechne, maszyny skonstruowane przez człowieka coraz lepiej go zastępowały, zaczęliśmy latać w powietrzu i poza orbitę ziemską. Ale jednocześnie człowiek wykorzystywał swoją wiedzę do konstruowania coraz „wydajniejszych” maszyn, środków do zabijania innych. Holokaust był szczytem ludzkiego zła. Są jeszcze ludzie, którzy to pamiętają, a ogniska wojen na świecie nie wygasają. Kiedyś zabijano w imię Boga, a teraz nawet to nie jest potrzebne. Dlaczego tak się dzieje? Chęć rządzenia światem, władania nim, nadal straszą. Pandemia, która nas dotknęła, wszystkich, na wszystkich kontynentach, bez względu na zasoby, wiek, pochodzenie powinna wyzwolić wielki wstrząs i myślenie o Życiu człowieka, własnym Życiu i o tym, co tak naprawdę jest nam - ludziom potrzebne i w jakich ilościach !

Już 50 lat temu humaniści, naukowcy, socjologowie, teologowie zaczęli nieśmiało mówić o tym, że za szybko przybywa ludności (od tamtego czasu jest nas dwa razy tyle !), że zaczyna być widoczna dewastacja ziemi, że jedni gromadzą tyle, że nie są w stanie tego zdrowo skosztować, a całe regiony świata żyją, ale umierają z głodu. Świat ma napędzać konsumpcja z wyrwanych ziemi dóbr. Brak równowagi zmienia klimat na coraz mniej przyjazny. Dlatego wielu postrzega pandemię jako wielki hamulec dla Świata.

Dostaliśmy czas na refleksję i narzędzie do obrony przed wirusem. I tu nasuwa się smutny wniosek – ludzie nie chcą się szczepić (szczepienia są jedną z największych zdobyczy cywilizacji, medycyny), nie posługują się nawet argumentami ! Może powinno się rodzić mniej ludzi, a wówczas byłaby szansa na wyrównanie szans? Bo opowiadanie polityków, że musi być nas coraz więcej, bo nasze pokolenie zostanie bez emerytury jest kłamstwem. Nasze emerytury już zostały przejedzone. Czas jest straszny, smutny, odchodzą nasi bliscy. Zaszczepmy się, jeśli nie dla siebie, to dla tych, co nas otaczają, których kochamy. Jest wyjątkowy czas aby wybrać dobrze, mądrze, źle lub głupio. Wirus Covid nie wybiera. Jak dla Boga jesteśmy wszyscy równi. Plagi, kataklizmy, pandemie objęły już cały świat. Nie ma już dokąd uciekać.

Życzę Wszystkim, abyście ten okrutny czas wykorzystali na znalezienie dobra, mądrości i Wiary.

Odwiedź naszą stronę:

<http://www.cieszyn.luteranie.pl>

Światowa Federacja Luterańska

2021
ROK TOŻSAMOŚCI LUTERAŃSKIEJ

*Dr hab. Jerzy Sojka,
prof. ChAT*

*Kierownik Katedry Teologii Historycznej
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie*

Stawanie się wspólnotą cz. 2.

W poprzednim numerze pozostawiliśmy Kościoły członkowskie ŚFL w ich podróży stawania się wspólnotą na Zgromadzeniu Ogólnym w Budapeszcie w 1984 roku, które to oficjalnie ogłosiło wspólnotę ołtarza i ambony między Kościołami członkowskimi Federacji.

Decyzja Budapesztu

Decyzja statutowa zgromadzenia w Budapeszcie nie była jakąś nowością, a raczej efektem procesu rozpoznawania konsekwencji posiadania przez Kościoły członkowskie ŚFL wspólnych podstaw doktrynalnych odwołujących się do Pisma Świętego oraz reformacyjnych wyznań wiary. Był to proces długi i skomplikowany, wymagający nie tylko jasnego opowiedzenia się w dyskusjach na temat praktyki apartheidu w RPA, czy też pogłębienia zaangażowania ekumenicznego ŚFL, które skłaniało do refleksji na temat relacji między samymi Kościołami członkowskimi Federacji, ale również odpowiedzi na kluczowe wątpliwości dotyczące zachowania autonomii przez Kościoły członkowskie w sytuacji oficjalnego zadeklarowania bliższej wspólnoty.

Jak wiemy z poprzedniego odcinka, odpowiedzią na nie stała się zmiana perspektywy. Punktem wyjścia nie była już Federacja jako organizacja – dobrowolne stowarzyszenie Kościołów, ale wspólnota, jaka istnieje między Kościołami luterańskimi świata w opar-

ciu o ich wspólną wiarę w Trójjedynego Boga wyrażoną kategoriami właściwymi luterańskiej tradycji odczytania nadrzędnej normy Pisma Świętego. Ta tradycja wyznaniowa nie widzi innych warunków jedności Kościoła, jak tylko zgoda co do treści Ewangelii i rozumienia oraz praktyki sakramentalnej („Wyznanie augsburskie” art. VII). Zobowiązuje więc ona do wspólnoty w tym co święte – Słowie zwiastowanym i widzialnym (sakramentach) – tych, którzy spełniają te dwa zasadnicze warunki zgody, a wszystkie pozostałe różnice traktują jako uprawniony wyraz chrześcijańskiej wolności. To stało się bezpośrednim uzasadnieniem wpisania do statutu ŚFL deklaracji wspólnoty ołtarza i ambony między Kościołami członkowskimi.

Jednocześnie ta decyzja Budapesztu wyostriżyła istniejącą od powstania Federacji sprzeczność statutową, na którą wprost zwrócono już uwagę w tak zwanej ‘Wielkiej debacie’ u progu lat 60. XX wieku. Chodziło o to, że organizacja zrzeszająca Kościoły pozostające we wspólnocie kościelnej (tj. wspólnocie ołtarza i ambony) jednocześnie widzi siebie jedynie jako „dobrowolne stowarzyszenie Kościołów”. Oba te zapisy sąsiadowały ze sobą bezpośrednio w art. III ust. 1 Statutu Federacji. Problem ten domagał się pilnego rozwiązania.

Impulsy z Budapesztu

Kierunek rozwiązania tego problemu zasugerowała już wspomniana zmiana perspektywy w debacie przed Budapesztem, a także samo zgromadzenie w przyjętych przez siebie najistotniejszych dokumentach dotyczących samorozumienia Federacji. W oświadczeniu poświęconym samorozumieniu i misji ŚFL czytamy: „Jako Kościoły luterańskie wyznajemy i potwierdzamy jedność jednego uniwersalnego Kościoła, który jest ciałem Chrystusa na tym świecie. [...] Dajemy świadectwo i potwierdzamy wspólnotę, w której łączą się Kościoły luterańskie całego świata. Wspólnota ta jest zakorzeniona w jedności wiary apostoelskiej

danej w Piśmie Świętym i poświadczonej przez ekumeniczne wyznania i luterzańskie księgi wyznaniowe. Opiera się na «wobec świata zjednoczonym świadectwie o Ewangelii o Jezusie Chrystusie jako zbawczej mocy Bożej». Opiera się na zgodzie co do głoszenia Ewangelii i sprawowaniu sakramentów”.

Również w drugim z istotnych oświadczeń, poświęconym ekumenicznemu zobowiązaniu ŚFL znajdujemy podobny sposób myślenia: „Prawdziwa jedność Kościoła, która jest jednością ciała Chrystusa i ma udział w jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest dana w i przez zwiastowanie Ewangelii w Słowie i Sakramencie. Ta jedność znajduje wyraz jako wspólnota we wspólnym, a równocześnie wielopostaciowym wyznaniu jednej i tej samej wiary apostołskiej. Jest ona wspólnotą w Chrzcie Świętym i Wieczerzy Eucharystycznej, wspólnotą, w której pełnione urzędy są przez wszystkich uznawane jako przejawy urzędu ustanowionego przez Chrystusa w Jego Kościele. Jest to wspólnota, w której różnice mogą przyczynić się do pełni, a nie stanowią już przeszkód dla jedności, zobowiązana wspólnota, która potrafi podejmować wspólne decyzje i razem działać”.

Oba budapesztańskie oświadczenia sięgają do języka, który mówi o Kościele rozpoczynając od kategorii wspólnoty. Nie sięga do kwestii organizacji Kościoła, ale definiuje Kościół jako wspólnotę zgrupowaną wokół tego, co najważniejsze – zwiastowania i sakramentów. Jednocześnie rozumienie tej wspólnoty nie redukuje się tylko do zgody co do słyszalnego i widzialnego Słowa Bożego, ale jest czymś więcej. Przytoczone już oświadczenie o samorozumieniu ŚFL mówi o tym tak: „Ta luterńska wspólnota Kościołów znajduje swój widoczny wyraz we wspólnocie ambony i ołtarza, we wspólnym świadectwie i służbie, we wspólnym wypełnianiu nakazu misyjnego i w gotowości do ekumenicznej współpracy, dialogu i wspólnocie. Kościoły luterzańskie na świecie rozumieją swoją wspólnotę jako wyraz świętego, katolickiego [powszechnego] i apostołskiego Kościoła. Dlatego są one zobowiązane do zaangażowania na rzecz manifestowania danej w Jezusie Chrystusie jedności Kościoła”.

Skutki Budapesztu

Po Zgromadzeniu Ogólnym w Budapeszcie nastąpił w ŚFL okres intensywnej dyskusji. Obok teologicznej refleksji nad konsekwencjami decyzji Budapesztu i sposobami ich adekwatnego ujęcia w Statucie ŚFL toczyła się żywa debata nad głęboką reformą całego Statutu, który miał zacząć lepiej oddawać odkrytą właśnie tożsamość ŚFL jako wspólnoty. Dyskusja ta miała dwie istotne grupy autorów, którzy posuwali ją do przodu. Pierwszą z nich tworzyli dwaj sekretarze

generalni ŚFL z tego okresu: Amerykanin Carl Mau Jr. i jego następca Norweg Gunnar Stålsett, którzy konsekwentnie kierowali uwagę gremiów kierowniczych ŚFL na rozwijanie koncepcji ŚFL jako wspólnoty.

Drugą z grup byli teologowie z Instytutu Badań Ekumenicznych w Strasburgu, powstałego w latach 60. XX wieku z mandatu ŚFL. Oni dostarczyli kompleksowego opisu koncepcji ŚFL jako wspólnoty – *communio* – *koinonii*. Pokazali w swoich opracowaniach nie tylko, że koncepcja ta ma potencjał ekumeniczny, gdyż jest używana jako narzędzie do opisu Kościoła także w innych wielkich tradycjach chrześcijańskich (katolicyzmie, prawosławiu, a także niektórych odmianach protestantyzmu), ale wskazali również jej dużo głębsze zakorzenienie. Zaczęli od pism Nowego Testamentu, w którym grecki termin *koinonia* jest jednym z kluczowych terminów choćby w Pawłowym opisie Kościoła jako wspólnoty wiary, a także praktyki wzajemnego zobowiązania i współodpowiedzialności chrześcijan za siebie. Strasburscy teologowie pokazali także jak koncepcja *koinonii* rozwijana była w starożytnym Kościele, a także jak myślenie w kategoriach *koinonii* – *communio* obecne jest w myśli luterńskiej Reformacji. Zarówno w fundamentalnym dla luterńskiego rozumienia Kościoła artykule VII „Wyznania augsburskiego”, jak i w katechizmowych definicjach, czy też szerzej analizowanej teologii Marcina Lutra.

Kurytyba

Intensywne prace z okresu po Budapeszcie dostarczyły solidnych podstaw dla istotnych decyzji kolejnego Zgromadzenia Ogólnego ŚFL, które odbyło się w 1990 roku w brazylijskiej Kurytybie. Po pierwsze, w jego trakcie usunięto sprzeczności statutowe. Przyjęty na nim głęboko zreformowany Statut określał istotę ŚFL następująco: „Światowa Federacja Luterńska jest wspólnotą Kościołów, które wyznają Trójjedynego Boga, są zgodne w zwiastowaniu Słowa Bożego i złączone wspólnotą ambony i ołtarza”.

Zgromadzenie nie ograniczyło się tylko do usunięcia statutowych sprzeczności w oparciu o koncepcję ŚFL jako wspólnoty Kościołów, ale przygotowało też pierwszy opis pojmowania tej wspólnoty, który nie był tylko analizą teologiczną czy też postulatami w dyskusji, ale głosem najwyższego ciała decyzyjnego Federacji. W „Posłaniu”, a więc głównym dokumencie końcowym zgromadzenia w Kurytybie, czytamy: „Jesteśmy zebrani jako wspólnota Kościołów mających tę samą wiarę i ufających w to, że Bóg słyszy krzyk swego ludu. [...] Nasze rozumienie wspólnoty zaczyna się z nauką Biblii, że jesteśmy zjednoczeni w Chrystusie i dlatego mamy wspólnotę ze sobą nawzajem. Życie we wspólnocie ma praktyczne konsekwencje dla postaw i sposo-

bów działania. Oznacza obustronną akceptację, udział w trosce o fizyczne i duchowe dobro drugiego człowieka we wszystkich dziedzinach życia. [...] Światowa Federacja Luterńska jest w obrębie naszej rodziny wiary wyrazem tej jedności. Mamy wspólnotę ambony i ołtarza, bo mamy wspólne rozumienie Słowa i Sakramentu, z których otrzymujemy nasze życie. Jesteśmy sobie nawzajem zobowiązani i ze sobą złączeni, bowiem mamy wspólną historię i jesteśmy gotowi żyć Słowem Bożym. Ufamy łasce Boga i mamy udział w powszechnym kapłaństwie, jak i w urzędzie służby Ewangelii. Światowa Federacja Luterńska funkcjonuje jako narzędzie swych Kościołów członkowskich; wspiera praktyczne skutki naszego życia we wspólnocie”.

Ta deklaracja nie wyczerpuje jednak tego opisu. „Posłanie” Kurytyby rozwija ją następująco: „Uważamy się za wspólnotę duchową, złączoną w Duchu Świętym przez naszą wspólną wiarę w Boga, naszego Ojca i w Jezusa Chrystusa. Uważamy się za wspólnotę sakramentalną, powołaną do życia przez Ewangelię, zjednoczoną w jednym chrzcie i zgromadzoną przy tym samym stole. Uważamy się za wspólnotę wyznającą, osadzoną w Piśmie Świętym, w ekumenicznych wyznaniach wiary i w luterńskich wyznaniach. Uważamy się za wspólnotę świadczącą, która współpracuje z siostrami i braćmi, i z innymi wierzącymi i dzieli się z nimi we wzajemnej zależności. Uważamy się za wspólnotę służby, która nosi ból i cierpienie innych, a wobec świata jest narzędziem miłosierdzia Bożego i Jego sprawiedliwości”.

Ten opis ŚFL jako wspólnoty duchowej, sakramentalnej, wyznającej, świadczącej i wspólnoty służby stał się trwałym punktem wyjścia do definiowania ŚFL. Również dzisiaj Federacja opisuje się za pomocą pięciu przymiotników, których korzenie sięgają opisu Kurytyby, jako wspólnota ewangelicka, sakramentalna, diakonijna, wyznająca i ekumeniczna. Po Kurutybie koncepcja wspólnoty na trwałe stała się punktem odniesienia wszystkich aktywności ŚFL. Była przedmiotem nie tylko programów studyjnych poświęconych teologicznemu pojmowaniu Kościoła, ale stanowiła bazę dla refleksji i praktycznych koncepcji w zakresie choćby diakonii i misji. Znaczenie wspólnotowego myślenia potwierdziło Zgromadzenie Ogólne w Winnipeg w 2003 roku, dopisując do oficjalnej nazwy organizacji człon „Wspólnota Kościołów”.

Postuttgarcki kryzys

Opis zgromadzenia w Kurytybie nie zamykał dyskusji, ale stał się początkiem trudnego i ciągle trwającego procesu uczenia się przez ŚFL co dla niej jako organizacji i dla jej Kościołów członkowskich oznacza bycie wspólnotą Kościołów. Rozwój ten nie obył się bez wyzwań i kryzysów. Do najgłębszego doszło

w roku 2013, a więc pomiędzy Zgromadzeniami Ogólnymi w Stuttgarcie (2010) i Windhoek (2017). Jego przyczyna nie dotyczyła pozornie kwestii relacji wewnątrz ŚFL. Chodziło bowiem o pojawiające się co najmniej od lat 90. XX wieku w łonie ŚFL kontrowersje między jej Kościołami członkowskimi dotyczące stosunku do pojmowania małżeństwa, rodziny i ludzkiej seksualności. Mimo istotnych różnic w tym względzie między poszczególnymi Kościołami podejmowana ciągle na nowo refleksja ŚFL podkreślała, że kwestie związane z tą problematyką mają wymiar przede wszystkim etyczny i w związku z tym nie mają potencjału dzielenia jedności Kościoła. Jak okazało się w 2013 r., takiego zakwalifikowania tego tematu nie podzielały wszystkie Kościoły członkowskie.

Kryzys rozpoczął się, kiedy Etiopski Kościół Mekane Yesus wypowiedział wspólnotę ołtarza i ambony Kościołowi Szwecji i Ewangelicko-Luterńskiemu Kościołowi Ameryki, wskazując na swój sprzeciw wobec podjętych w tych Kościołach decyzji odnośnie do małżeństw i ordynacji osób homoseksualnych. Później ta decyzja nie miała nic wspólnego z ŚFL, nie było też intencją etiopskiego Kościoła negowanie swojego własnego członkostwa w Federacji, a jedynie jasne wypowiedzenie się w relacjach z dwoma Kościołami, z którymi pozostawał dotychczas w bliskim partnerstwie. Forma wyrażenia tego sprzeciwu poprzez zerwanie wspólnoty kościelnej dotykała jednak bezpośrednio ŚFL, do istoty której przynależny gotowość jej Kościołów członkowskich do pozostawania we wspólnocie ołtarza i ambony z pozostałymi Kościołami członkowskimi.

ŚFL odpowiedziała organizując proces studyjny, który jednak nie skupił się na stworzeniu wspólnej linii całej Federacji w kontrowersyjnej kwestii, ale zadał głębsze pytanie o sens wzajemnych zobowiązań Kościołów członkowskich ŚFL. Było to działanie uzasadnione z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, lektura korespondencji zarówno ze strony etiopskiej, jak i szwedzkiej w kontrowersyjnej sprawie pokazała, że oba te Kościoły podeszły do niej nie z perspektywy wzajemnych zobowiązań wynikających dla nich z bycia częścią jednej wspólnoty, ale z perspektywy swojej autonomii, która dawała im podstawy, by z jednej strony wypowiedzieć wspólnotę kościelną, a z drugiej potraktować ten gest jako nieuprawnione wtrącanie się w sprawy wewnętrzne innego Kościoła członkowskiego. Po drugie, rozpoczęty proces studyjny, a także prowadzone z nim równoległe studia nad sposobami interpretacji Biblii przez różne Kościoły luterńskie, pokazały, że kwestia małżeństwa, rodziny i ludzkiej seksualności jest różnie postrzegana przez różne Kościoły członkowskie. Nie jest to jednak kwestia takiej czy innej opinii, ale decyzje po obu stronach sporu są

zakorzenione w sposobie odczytywania przesłania biblijnego. Praktyczne rozstrzygnięcia w tym obszarze stały się dla obu stron kwestią ich wierności odczytania Ewangelii w ich lokalnych kontekstach. Dlatego nie istniała prosta droga uzgodnienia tych stanowisk, które nie prowadziłyby do pogłębienia podziałów i dalszych zranień po obu stronach.

Stąd też grupa robocza, która pracowała nad rozwiązaniem problemu, zaproponowała dokument studyjny „Kościół jako wspólnota”, który opisuje wspólnotę Kościoła jako dar i zadanie. Podkreśla on, że wspólnotę otrzymaliśmy, ale jej podtrzymanie jest dla nas jednocześnie zadaniem. Dlatego też chcąc pomóc wszystkim stronom w przezwyciężeniu kryzysu dokument podjął się wskazania fundamentów wspólnoty, wobec których powinni być zobowiązani wszyscy jej uczestnicy. Wśród nich znalazły się Ewangelia jako sedno wspólnotowego życia, zwiastowane Słowo Boże i sakramenty jako wydarzenia wyróżniające wspólnotę, przesłanie o krzyżu jako źródło uzdrowienia tego, co

w niej złamane, Słowo Boże jako źródło i wzmocnienie cechującej wspólnotę jedności w różnorodności, a także wynikające z Ewangelii wezwanie do wolności, wzajemnego szacunku i okazywania sobie cierpliwości. Ta strategia radzenia sobie z kryzysem, podobnie jak w przypadku sporu o apartheid w Kościołach w RPA w latach 70. i 80. XX wieku, pozwoliła nie skupić się na etycznej ocenie poszczególnych zjawisk, ale zapytać, jakie te oceny niosą konsekwencje dla wspólnoty Kościołów, a co za tym idzie, jedności Kościoła. Taka perspektywa pozwoliła uniknąć podziału, a także doprowadzić do pojednania między Kościołami, które w 2013 roku wydawały się poróżnione w sposób nie dający się uzdrowić.

Podróż Federacji jako wspólnoty trwa, a jej kolejny, miejmy nadzieję istotny etap, będzie miał miejsce na Zgromadzeniu Ogólnym w Krakowie w 2023 roku. PS.: Pełny tekst dokumentu „Kościół jako wspólnota” dostępny jest pod adresem https://ewangelicy.pl/wp-content/uploads/2019/02/1_samorozumienie....pdf

„Pewien człowiek miał dwóch synów. Przystępując do pierwszego rzekł: synu, idź, pracuj dziś w winnicy. A on, odpowiadając, rzekł: Tak jest, Panie! Ale nie poszedł. I przystępując do drugiego powiedział tak samo. A on, odpowiadając, rzekł: nie chcę, ale potem zastanowił się i poszedł”.

Ew. Mateusza 21, 28-29

Serce rośnie, kiedy widzimy, jak po udanej ewangelizacji wielu słuchaczy zgłasza swoją gotowość do służby dla Pana. Poruszeni Słowem Bożym, znaleźli swe miejsce przy Panu. Wezwani do służby w Winnicy Pańskiej, odpowiadają: „Tak jest, Panie!” Potem jednak wracają do swoich domów, do zwykłych, codziennych zajęć. Odkładają na później podjęcie służby, do której się zobowiązali. Dzisiaj nie mają na to czasu, ale jutro... I przychodzi jedno jutro, drugie, trzecie, i nic. Deklaracja gotowości służby dla Pana pozostaje pustym dźwiękiem.

Łatwo powiedziane „tak” wynika z nastroju chwili, wyrzeczone za przykładem innych, bywa szybko zapomniane. Rozpływa się, staje się bezwartościowe, gdy nie zostanie zrealizowane, gdy jest tylko niespełnioną obietnicą. Wielu jest takich, którzy mówią Bogu „tak”, ale nie podejmują służby dla Niego, nie potwierdzają swym postępowaniem owego „tak”. Okazuje się jednak, że to „tak” nie wystarcza, bo przeradza się w „nie”, gdy nie jest potwierdzone podjęciem służby w Winnicy Pana.

Bliżej Boga, od tak postępującego, jest człowiek, który w pierwszej chwili mówi Bogu „nie”, chce żyć po swojemu, a nie poświęcać się służbie dla Pana. Jednak owo „nie” powiedziane Bogu nie daje mu spokoju. Czuje, że jego stosunek do Boga jest niewłaściwy. I w końcu zapomina o swoim „nie” i podejmuje pracę dla Pana.

Pan wyżej ceni szczere „nie”, po którym przychodzi praca w Jego Winnicy, od łatwego „tak”, które nie zostaje potwierdzone w życiu człowieka. Dlatego musimy pytać, jakie jest to nasze „tak”. Czy jest to tylko słowna deklaracja, czy też oznacza podjęcie pracy w Winnicy Pańskiej? Nie wystarczy bowiem powiedzieć „tak”, ale trzeba działać, żyć zgodnie z tym „tak”. Przy tym realizacji naszego „tak” nie można odkładać na jutro, na później...

*ks. dr Henryk Czembor „Blisko Boga”
udostępniła: Grażyna Cimała*

Historia



Wacław III Adam – księżę cieszyński

Na budynku parafii, przy wejściu po lewej stronie mamy tablicę odsłoniętą w czasie Ewangelickich Dni Kościoła w 2017 z inicjatywy Jana Puczka i Haliny Molak-Olczak upamiętniającą władców, dzięki którym Reformacja rozwinęła się na Śląsku Cieszyńskim. Historykom te postacie są dobrze znane, chociaż o żyjącej 500 lat temu parze książęcej nie wszystko wiemy i pewnych szczegółów już pewnie nie poznamy.

Wacław III Adam swojego ojca, księcia Wacława II, nie znał, urodził się, jako pogrobowiec, po śmierci ojca w 1524 r. Początkowo więc władzę w jego imieniu sprawował dziadek Kazimierz II cieszyński. Miał cztery lata, kiedy dziadek zmarł i wtedy formalnie objął tron w Księstwie, jednak władzę w imieniu małoletniego przejęła, zgodnie z wcześniejszą umową, matka Anna Hohenzollern, córka margrabiego brandenburskiego na Ansbach i czeski magnat Jan z Pernsteinu, hetman ziemski Moraw. W okresie regencji przebywał na dworze w Wiedniu i w Pradze, ale decydujący wpływ na jego przyszłe poczynania



miał pobyt u opiekuna i zrazem drugiego męża matki, Jana z Pernsteinu i kontakt z luterańskim otoczeniem, zarówno tam, jak i w Cieszynie. Po śmierci matki, w 1539 r., jako piętnastolatek, według ówczesnego prawa mógł być już uznany za pełnoletniego. Pomimo tego Jan z Pernsteinu utrzymał swoje rządy regencyjne aż do 1545 r., mimo, że Wacław III ożenił się z córką swego opiekuna, Marią. Małżeństwo to zostało zaprojektowane jeszcze przez dziadka, księcia Kazimierza II, a zaręczyny dzieci nastąpiły jeszcze za jego życia w 1528 r. Z małżeństwa tego Wacław miał syna, zmarłego w młodym wieku oraz dwie córki



**Władysława
Magiera**

zmarłe w dzieciństwie. Rok po śmierci żony, w 1567 r., książę ożenił się z Sydonią Katarzyną, córką księcia sasko-lauenburskiego. Na świat przyszło sześcioro dzieci, trzy córki i trzech synowie, z których tylko Adam Wacław, jego następcą, dożył wieku dorosłego.

Pod rządami Wacława III księstwo przeżywało okres stabilizacji. Wprawdzie podczas rządów regencyjnych stracono należące dotąd do księstwa nabytki dziadka na Dolnym Śląsku i w księstwie opawskim, lecz Cieszyn przeżywał wówczas bujny rozwój gospodarczy, co w znaczny sposób pomnożyło dochody księcia. By zabezpieczyć granicę południową Księstwa od strony Turcji lub sprzymierzonych z nią węgierskich książąt Siedmiogrodu w latach siedemdziesiątych XVI w., posta-

nowił księżę umocnić jedyną drogę jezdnią z Węgier na Śląsk przez Przełęcz Jabłonkowską. Podjął budowę solidnych szańców, położonych na południowym skłonie przełęczy, na wzgórzu, na samej granicy węgierskiej, (ówczesna Słowacja to były Górne Węgry), przez które biegnie dzisiaj granica czesko-słowacka (teren wsi Mosty koło Jabłonkowa).

Przejęcie samodzielnej władzy przez Wacława III Adama jest umownie kojarzone z początkiem Reformacji na Śląsku Cieszyńskim. Nie jest znana dokładna data przejścia na luteranizm, nie zachował się żaden dokument, ale przyjmuje się, że było to ok. 1545 r. W ramach sekularyzacji tereny Księstwa opuścili dominikanie, franciszkanie, benedyktyni, a w kościołach zaczęto odprawiać luterskie nabożeństwa, we włościach księcia rozpoczęła się akcja reformacyjna. Część przejętego od katolickich zakonów majątków przekazał na rzecz szpitala miejskiego w Cieszynie, gdzie leczono również najuboższych. Księżę w młodości wykształcony w naukach medycznych, sam niekiedy zajmował się pielęgnacją pacjentów, co szczególne znaczenie zyskało podczas epidemii morowego powietrza w 1570 r. Nowa wiara została życzliwie przyjęta przez miejscową ludność – szlachtę, mieszczan i chłopów. Ocenia się, że za jego panowania nawet 90% miejscowej ludności było ewangelikami, jak również prawie we wszystkich kościołach odprawiano ewangeliczne nabożeństwa. Te dane nie oddają chyba jednak faktycznej sytuacji, bo zmiany i sytuacja w XVI w. wyglądała nieco inaczej, aniżeli możemy to sobie wyobrazić w XXI w. Niemniej decyzja księcia zmieniła na wieki strukturę religijną Księstwa Cieszyńskiego. Nowy stan rzeczy został też zaakceptowany przez suwerenów tych ziem: katolickich Habsburgów. To dowodzi, że autonomia Księstwa Cieszyńskiego w ramach Ziem Korony Świętego Wacława była szeroka, skoro księżę mógł tak znacząco zreformować Kościół w granicach swojego księstwa.

Dla uporządkowania sytuacji w Kościele wydaje w roku 1568 *Řád církevní* czyli *Porządek kościołny*. To najważniejszy dokument, który sformalizował wiarę ewangelicką w Księstwie Cieszyńskim. Dzieli się na wstęp i dziewięć artykułów traktujących o najważniejszych aspektach wiary mieszkańców. W obszernej przedmowie skierowanej do zwierzchności, rządów, proboszczów i chrześcijańskiego czytelnika. Napisał m.in. że jest to każdej władzy zwierzchniej przednią powinnością, aby szczerą otaczała pieczęcią prawą religię... w tym to Księstwie Cieszyńskim potąd zachowywało się w kościołach mnóstwo niechrześcijańskich złych zwyczajów i jeszcze się zachowuje w niektórych miejscach. Zwracał się też z prośbą do Boga: *Wieczny Ojczy Pana naszego Jezusa Chrystusa, racz sobie także i w tym Księstwie Cieszyńskim przez swe miłościwe zbawiające Słowo wzbudzić i wznieść kościół święty*. Tytuły artyku-

łów to: o chrzcie świętym, o spowiedzi, o sakramencie ołtarza. Tytuł kolejnych to: Aby wszelkie zaklinanie lub święcenie jako to chrztu, pokarmów, ziół, wody, soli i tym podobnych rzeczy zostało zaniechane, aby nikt nie mógł zawrzeć małżeńskiego związku, kto by wpiersz z ambony trzykrotnie nie był ogłoszony, aby zaniechane zostały nieużyteczne ceremonie przy mszy. Dalej jest rozdział o tym, jakie święta mają być zachowywane, o ceremoniach w ciągu całego roku i o pogrzebie, czyli chowaniu zmarłych.

Dokument ten, jak i pozostałe, które opuszczały kancelarię księżęcą, napisany był po czesku, bo taki wtedy język obowiązywał na dworze i taki też wprowadził do Kościoła. Był zrozumiały dla mieszkańców Księstwa i zaczął w czasie nabożeństwa wypierać łacinę. Sprawy języka, w jakim powinno być odprawiane nabożeństwo zawarte zostały w artykule ósmym. [...] *Potom kniez at se obrati twarzi k lidu a spiwa Ewangeliem czesky* - Potem niech się ksiądz zwróci twarzą do ludu i śpiewa po czesku Ewangelię. *Nawsyeh pak at se toliko czeski spiwa* - Na wsiach niech się śpiewa wyłącznie po czesku. Wiemy, że do wydania polskiego kancjonału Jerzego Heczki, używano kancjonałów pisanych po czesku, a najdłużej w Wiśle.

Porządek kościelny, rozszerzony i uzupełniony o nowe artykuły, został ponownie wydany w 1584 r. przez wdowę, księżnę Sydonię Katarzynę, ówczesną regentkę.

Wacław III Adam chciał także zaprowadzić nowy ład w swoim w Księstwie i w 1573 r. wydał tzw. ustawę krajową - *Zřízení zemské Knížectví Těšínského* - stanowiącą zbiór wszelkich unormowań prawnych czyli przepisów dotyczących Księstwa. Ustawa ta początkowo przyjmowana była z wielką rezerwą i nie do końca w całości zaakceptowana przez poddanych.

Wacław III Adam utrzymywał stosunki zarówno z Wiedniem jak i Krakowem. Brał udział w 1548 r. w uroczystościach pogrzebowych króla Zygmunta Starego, a pięć lat później, jako poseł cesarski, uczestniczył w Krakowie w uroczystościach ślubnych Zygmunta Augusta i Katarzyny Habsburżanki. Z kolei w 1563 r. pojawił się na uroczystościach koronacyjnych Maksymiliana II Habsburga na króla węgierskiego w Preszburgu, (Bratysławie), a dwa lata później pojechał do Wiednia na pogrzeb cesarza Ferdynanda I Habsburga, gdzie był jednym z dwudziestu księząt niosących trumnę zmarłego w procesji do katedry Św. Szczepana. Rozważano także jego kandydaturę na króla Polski w czasie pierwszej wolnej elekcji w 1573 r., ale ostatecznie do tego nie doszło.

W 1571 r. zmarł jego najstarszy syn, Fryderyk Kazimierz i z powrotem w jego władanie trafiły ziemie, przekazane wcześniej synowi: Frydek, Frysztat, Skoczów oraz Bielsko. Niestety były bardzo zadłużone,

syn prowadził bowiem wystawny tryb życia. Cieszyński władca zdecydował się więc na sprzedaż Frysztatu, Frydka oraz Bielska wraz z okręgiem (to ostanie na rzecz Karola Promnita).

Wacław III Adam prowadził życie na wysokim poziomie. Wydatki z trudem pokrywane były przez dochody pochodzące z jego dóbr. Przyjęcia i uczyły odbijały się także na stanie jego zdrowia. Zmarł po długiej,

wyniszczającej chorobie w 1579 r. rażony apopleksją (udar mózgu). Został pochowany w byłym kościele dominikańskim w Cieszynie (obecnie św. Marii Magdaleny). Następcą Wacława III Adama został najstarszy z żyjących synów księcia z drugiego małżeństwa, pięcioletni Adam Wacław, a w jego imieniu regencję objęła żona Sydonia Katarzyna.

Wywiad

- z ks. Tomaszem Bruellem

i Pastorową Janiną Kiszą-Bruell

- powstanie społeczności chrześcijańskiej
w Cieszynie

W bieżącym, powakacyjnym numerze, zgodnie z zapowiedziami z numeru poprzedniego, przedstawiamy naszym czytelnikom wywiad z ks. Tomaszem Bruellem – wieloletnim duszpasterzem ewangelizacyjno - misyjnym i panią pastorową Janiną Kiszą – Bruell. Wywiad przeprowadził pan Marek Cieślak w 2005 roku z okazji setnej rocznicy powstania społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie. Część wywiadu udzieloną przez panią pastorową Janiną Kiszą – Bruell zamieszczono kursywą. Pytania pana Marka zostały w tekście wytłuszczone, natomiast konwersji pliku audio na tekst dokonał p. Jan Król.

Witamy serdecznie ks. Tomasza Bruella – wieloletniego duszpasterza ewangelizacyjno - misyjnego i panią pastorową Janiną Kiszą – Bruell. Spotykamy się z okazji zbliżającej się setnej rocznicy powstania społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie. Jakie były początki tego ruchu?

Początki były następujące. Kiedy lud ewangelicki odzyskał wolność religijną, to niestety przyszła inna niewola, a mianowicie niewola pijaństwa. Bywało bowiem tak, że blisko kościołów wybudowano gospody. Poza tym często księża jednak wychowali się na uniwersytetach niemieckich, gdzie występował duch racjonalizmu. Nie dawano ludowi tego, czego najbardziej potrzebował. Ale byli mężowie, którzy widzieli, że się źle dzieje. I tutaj chciałbym wymienić dwóch księży: ks. Leopolda Otto i ks. Jana Pindora. I wiemy, że ks. Pindor był w Ameryce i tam widział przebudzeniową pracę Moodiego. Wiedział przez to czego ludowi potrzeba.

Ks. Kulisz miał tutaj wiernych współpracow-

ników m.in. Andrzeja Hławiczkę, ojca znanego profesora Karola Hławiczki, jego braci Stanisława i Adama. Ks. Kulisz natomiast bardzo się zafascynował tym, co Luter pisał w „Dueutsche Messe”, że osoby chcące być z całą powagą chrześcijanami, winni zgromadzać się w domach. I dla tych ludzi należałoby opracować pewne zasady tych zgromadzeń. Zresztą pomyślano także wówczas o Zinzendorfie, który powiedział: bez społeczności ja nie uznaję chrześcijaństwa.

Początki były właściwie związane z odkryciem na nowo tego, co już było zawarte i w pismach Lutra i w doświadczeniach z 1905 roku takich ludzi jak Zinzendorf.

A później duży wkład w to dzieło włożył wybitny działacz ewangelicki ks. Lohre, który miał wpływ na rozwój diakonii i liturgii. Liturgia bowiem nie kłóci się ze sprawami ewangelizacyjnymi.

Takim bezpośrednim bodźcem było chyba to, co działo się w Walii, tj. tamtejsze przebudzenie.

Tak, to ks. Kulisz zobaczył w Walii to przebudzenie i to się przeniosło na nasz teren.

W Walii była też Matka Ewa.

Tak, Matka Ewa pomogła ks. Kuliszowi w przebywaniu w Walii. Ksiądz Kulisz się odwdzieczył i zaprosił Matkę Ewę do Ligotki Kameralnej, aby zobaczyła, jak tam rozwija się sprawa Pańska. Na spotkaniu w 1905 roku, bodajże w Ligotce Kameralnej, był dr W. Baedeker. Matka Ewa też brała udział w tym spotkaniu.

I od tego spotkania właściwie datuje się narodziny społeczności chrześcijańskiej?

Tak, ale jeszcze przed tym ks. Kulisz zaprosił do siebie ewangelistów zagranicznych Wisswedego i Urbana. Ich przemówienia tak poruszyły serca słuchaczy, iż mówiło się, że rok 1905 to rok wiosny duchowej na Śląsku Cieszyńskim.

Rok 1905 był także rokiem takiego przebudzenia w życiu bardzo mi bliskiej osoby. Jako nastolatka zastanawiałam się, że moja babcia, świętej pamięci, której droga życia od dzieciństwa nie była łatwa: trudności materialne, bytowe i tak dalej, zawsze była taka pogodna, zawsze taka radosna i zawsze taka bardzo ciepła. Byłam ciekawa co jest źródłem i powodem tego. Pewnego razu usiadłyśmy i opowiedziała mi o swojej największej przygodzie życia, którą przeżyła właśnie w roku 1905. Była wtedy na jednej z ewangelizacji prowadzonej przez ewangelistę Wisswedego. Było bardzo dużo uczestników, bo Duch Święty pociągał i poruszał. Z uwagi na ilość uczestników, ewangelizacja odbywała się nie w sali parafialnej, byłaby ona zbyt mała, ale po prostu w dużej restauracji „Pod Wołem”, żeby ludzie mogli się tam zebrać. Właśnie to był taki jej duchowy przełom. To było dla mnie wielkim świadectwem. Aż do ostatnich dni, kiedy ją Pan Jezus powołał, a miała wtedy 87 lat, była naprawdę takim świadomym, radosnym dzieckiem Bożym.

Ten ruch przebudzenia obejmował teren Czech, Słowacji i Polski.

Austrii również.

A ewangeliści przyjeżdżali z Niemiec: Wisswede i Urban. To było takie międzynarodowe przebudzenie.

Tak, i wiemy, że tutaj Andrzej Hławiczka tłumaczył dużo tych mówców. Później społeczność niemieckojęzyczna miała swojego przywódcę. Jednak polskojęzyczni też działali jak mogli, podobnie jak niemieckojęzyczni.

To też był owoc działania Ducha Świętego, iż te dwa nurty, polski i niemiecki, nie zwalczały się, ale wzajemnie się wspierały i uzupełniały. W przeciwieństwie do kłopotów ks. Pindora, który ścierał się z ruchem germanofilskim, ale był to ruch na wskroś świecko-kościelny czyli organizacji ludzkiej, a nie Ducha Świętego. Natomiast tutaj w społeczności różnica była tylko w języku, poza tym panowała jedność.

Jeszcze wtedy Wisswede przeniósł się do Łodzi. Duży ośrodek przebudzeniowy był w Pabianicach. Tam działał ks. Szmidt. Był jednym z pionierów przebudzeniowych.

W Warszawie ten ruch objął wyznanie reformowane i nasze.

Przebudzenie promieniowało na całą Polskę

Na Mazurach miało nieco inny charakter. Tam bowiem było kilka nurtów. Popularne były tam tzw. związki modlitewne w ramach Kościoła. Trzeba było tam wszystkie pieśni śpiewać od A do Z, do końca. Te związki modlitewne miały bardzo wielkie błogosławieństwo. Przypominam sobie jak 18 lat temu miałem w Niemczech „przypominkę” za jednego działacza społecznościowego. Był to prosty kowal i kiedyś, jak mówił tamtejszy ksiądz, była prezentacja delegatów do synodu. I kiedy ten kowal Batański zaczął przemówienie, to wszyscy mieli wrażenie, że są w kaplicy.

Dużą rolę odgrywały też publikacje, które się wtedy ukazywały i twórczość literacka siostr Royównych, ale też i czasopisma. Tutaj chyba taką szczególną rolę odgrywał Andrzej Cymorek?

Tak, Andrzej Cymorek redagował takie czasopisma jak: „Dla Wszystkich”, „Słowo Żywota” i „Głosy Kościelne”. Były one tłumaczone na inne języki.

Jaki wpływ miała I wojna światowa na społeczność chrześcijańską?

I wojna światowa miała jeden bolesny wpływ na ziemię cieszyńską. Granica nas podzieliła. Ale mimo wszystko jakiś kontakt był.

Natomiast II wojna światowa mocno przerzedziła nasz szereg, co bardzo dotkliwie dało się we znaki. Wracając do okresu międzywojennego, podam teraz jakie osoby przybyły na uroczystości 25. lecia Społeczności Chrześcijańskiej. Oczywiście: brat Wisswede, brat Urwalek w imieniu społeczności bielskiej, brat Witke katowickiej, brat Grette w imieniu społeczności pszczyńskiej, Wenska ze społeczności raciborskiej, brat Chorwat z Koszyc.

Szeroki zasięg. I to był rok 1930. Jak społeczność funkcjonowała po zakończeniu wojny?

Po zakończeniu wojny przede wszystkim brat

Cymorek jeszcze żył, brat Pilch i jeszcze brat Andrzej Buzek, którego bardzo miło wspominam, bo uczestniczył w moim duchowym narodzeniu. Ale potem szybko podupadł na zdrowiu. Ale brał jeszcze udział w ewangelizacji na Mazurach

I w jakimś stopniu Tygodnie Ewangelizacyjne, które rozpoczęły się w Miechowicach, to była taka kontynuacja ruchu przebudzeniowego.

Tak jest. Przecież rozpoczęło się od zgromadzeń małych, sporadycznych grup modlitewnych w Bielsku przy wsparciu ks. Wegerta i ks. Wojaka. Tutaj też były takie spotkania. Były też takie grupy w Miechowicach. Przytoczę tutaj świadectwo obecnego ks. Ćmoka. Kiedyś, jak mieszkał na parafii w Bielsku, został przez ks. Wegerta poproszony o przeprowadzenie godziny biblijnej z powodu, iż brat z Cieszyna nie mógł przybyć. Niezbyt chętnie to przyjął, bo było to w okresie przygotowań do egzaminów. Ale w końcu zgodził się. Otrzymał za to pieniądze i za to mógł pojechać na spotkanie modlitewne w domku Matki Ewy. Było to 2 lutego. I wtedy ks. Ćmok powiedział: zróbmy coś więcej. Przyświecał nam pomysł powołania szkoły biblijnej. Było to wówczas niemożliwe. Ale powołano taki wakacyjny kurs biblijny w Miechowicach. Pierwszy rozpoczął się 8 i trwał do 16 lipca 1950 roku.

Na pierwszych tygodniach w Michałowicach brało udział wiele osób, które potem prowadziły następne tygodnie.

Tak.

Potem te spotkania przeniosły się do Dziegiełowa. Może kilka słów o osobach z tego okresu.

Byli to, jak wspomniałem wcześniej, ks. Ćmok, potem ks. Szarek, już jako student teologii brał udział. Wreszcie wiele pracownic szkółkowych jak siostra Śliwkowa, siostra Lisztwanowa. Myśmy z moją małżonką też brali udział w tych spotkaniach i pojechaliśmy razem na taką ewangelizację sylwestrowo-noworoczną, która była bardzo dla nas błogosławiona.

Ewangelizacja sylwestrowo-noworoczna też była w Miechowicach?

Tak.

Czyli nie tylko w lipcu, ale działalność była prowadzona także w ciągu roku?

Tak, tak. Potem było trudniej, bo wszystkie nieruchomości zostały upaństwowione od lutego 1951 roku.

(cdn)

Zapomniane kościoły: W Pogódkach, kościół ginie w smutkach...

*Tekst i zdjęcia:
Łukasz Pietroszek*

Ziarno Reformacji znalazło podatny grunt w wielu rejonach obecnie będących w granicach administracyjnych Polski, a które historycznie należały do innych państw. Lutrowe idee szybko rozprzestrzeniły się w Prusach Królewskich, objęły m.in. Pomorze Nadwiślańskie. Następstwem tego ruchu było powstanie zborów miejskich, gdzie najczęściej pokojowo przejmowano tamtejsze kościoły parafialne. Przykładem



Wieści Wyższobraskie

były zbory w Tczewie, Skarszewach czy w Starogardzie Gdańskim. Do rangi tamtejszej stolicy protestantyzmu urósł Gdańsk.

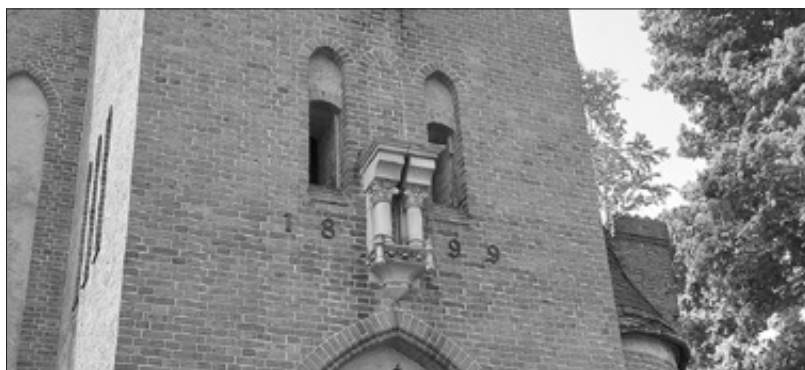
Rosnąca liczba wiernych i rozwój nowej wspólnoty powodował, że również na terenach wiejskich tworzono zbory i przejmowano kościoły. Jednakże tam też już pod koniec XVI wieku dotarła kontreformacja. Nie miała tak krwawego i skrajnego przebiegu jak w innych rejonach, ale spowodowała, że na ponad dwa wieki ewangelicy utracili swobodę wyznania i zgromadzeń. Poddawani byli represjom ekonomicznym, szkalującej propagandzie oraz rywalizacji międzywyznaniowej. Ewangelicy nie musieli się ukrywać, ale nabożeństwa mogli odprawiać jedynie w prowizorycznych pomieszczeniach lub spichlerzach i zwykle tylko w największych miastach. Na rok 1817 przypadła 300 rocznica Reformacji i właśnie wtedy przez zjednoczenie Kościołów: luterńskiego i kalwińskiego, został powołany Kościół Unijny w Prusach. Natomiast w 1858 roku wyznanie ewangelickie w liczbie 564 tys. wiernych staje się religią dominującą w Prusach Zachodnich.

Na terenie powiatu tczewskiego i starogardzkiego oraz północnej części powiatu świeckiego, na zachód od rzeki Wisły, leży region etnograficzno-kulturowy zwany Kocewiem. Na jego północno - zachodnich granicach, w rynnowej dolinie rzeki Wierzycy, w gminie Skarszewy leży wieś Pogódkki. Obecnie zamieszkuje ją nieco ponad 700 mieszkańców. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1198 roku, co czyni ją jedną z najstarszych osad na Pomorzu. W 1258 roku założono w Pogódkach klasztor cystersów, ufundowany gestem księcia Sambora II. Przy opactwie istniała drewniana świątynia, która po przeniesieniu zakonników do Pelpina w 1276 roku, nie była użytkowana. Wieś parafialnie należała wówczas do oddalonych o niespełna 3 kilometry Koźmin. Nowy barokowy kościół św. Piotra i Pawła wybudowano w latach 1701-1715, funkcjonuje do dnia dzisiejszego i służy miejscowym katolikom. Zaś w 1723 roku rozebrano pierwotny drewniany, który okazał się za ciasny.

Nad Pogódkkami góruje monumentalna budowla ze strzelistą wieżą, która z daleka rzuca się w oczy przyjeżdżającym do wsi. To kościół ewangelicki, który od ponad siedmiu dekad jest nieczyn-



ny, niepotrzebny i bez opieki. Wybudowany w stylu neogotyckim z czerwonej cegły. Bryła budynku sprawia wrażenie idealnych proporcji. Nad zamkniętymi na klucz głównymi drzwiami wejściowymi znajduje się data 1899, kiedy to wybudowano kościół w Pogódkach oraz ozdobny niewielki fragment ornamentu. Kiedyś cały budynek z zewnątrz ozdobiony był bogatą ornamentyką o charakterze estetycznym i technicznym. W przedsionku są dwie pary drzwi, niewielkie okienka z metalowymi okuciami oraz sklepienie z owalnym prześwitem. Po prawej stronie od wejścia znajdują się kręcone schody prowadzące na drewniany balkon z miejscem dla chóru i dalej na wieżę, gdzie kiedyś umieszczone były dzwony. Wieża zwieńczona jest pięcioma strzelistymi czubkami, gdzie jeden główny umieszczony jest centralnie i zakończony krzyżem, a cztery mniejsze usytuowane są na rogach. Widać spore braki w poszyciu dachu wieży.



Kościół posiada jedną nawę bez empor bocznych. Po każdej ze stron znajdują się po cztery wielkie okna, w których niegdyś znajdowały się witraże, ale obecnie powybijane otwory zaślepione są deskami. Na podłodze zalega gruz – kawałki płytek, tynku, cegieł i spadające elementy dachu. Od spodu widać więźbę, która przez uszkodzone poszycie niszczeje i zapewne niedługo się zawali, zwłaszcza że utrzymuje ciężką dachówkę dwuspadowego dachu. Kościół był bogato zdobiony również wewnątrz. Tam, gdzie nie odpadł jeszcze tynk, widać fragmenty ozdobnych fresków oraz napisy w języku niemieckim. Wnętrze jest zupełnie puste, bez jakiegokolwiek wyposażenia. Prezbiterium w formie półkolistej apsydy u swego szczytu wieńczy sklepienie krzyżowo-żebrowe, a na ścianach dostrzegalne są wielobarwne poligrafie. Z boku znajduje się pomieszczenie zakrystii, które jest zagruzowane i przysypane zawalonym w całości dachem. Jest to miejsce, gdzie dość łatwo można dostać się do środka budynku.



Budynek ma 30 metrów długości i 14 metrów szerokości, bez problemu pomieścił ponad 200 wiernych. Kiedy zbudowano kościół ewangelicki w Pogódkach i okolicy mieszkało zaledwie około pięćdziesięciu ewangelików, głównie mniej-

Wieści Wyższo-bramskie

szości niemieckiej. Źródła historyczne podają, że w 1910 roku w Pogódkach mieszkało 38 ewangelików, 366 katolików i 5 osób innego wyznania. Takie statystyki skłaniają do refleksji, jakie były plany i motywy tamtejszej ludności i władz kościelnych, że wybudowano tak wielki przybytek dla takiej garstki protestantów. Po I Wojnie Światowej Pogódki znalazły się na terenach II Rzeczypospolitej, a parafia należała do superintendentury Tczew-Starogard Ewangelickiego Kościoła Unijnego, aż do roku 1945. W roku 1937 do parafii w Pogódkach należało około 500 wiernych. Działalności i pracy duszpasterskiej nie zaniechano nawet w okresie II Wojny Światowej. Parafia istniała do 1948 roku, gdyż wobec rozstrzygnięć politycznych, większość niemieckich luteranów wyjechała na zachód. Tym, którzy pozostali wystarczył stojący 250 metrów dalej, katolicki kościół św. Piotra i Pawła. Kościół ewangelicki z dnia na dzień opustoszał i nie znalazł nowych gospodarzy. Stopniowo niszczy się, popada w ruinę, ale ciągle równie mocno zachwyca swoją wyniosłą architekturą.

Już tylko nieliczni najstarsi mieszkańcy wsi pamiętają czasy działalności w tym kościele, również te trudne i bolesne. Pogódki były jednym z miejsc kaźni w 1939 r. w ówczesnym województwie pomorskim. Naziści organizowali masowe egzekucje Polaków i Żydów „w imieniu Führera” m.in. w pobliskim mestwinowskim lesie. Ludność niemiecka skupiona w lokalnych oddziałach niemieckiej straży obywatelskiej była zaangażowana w ten zbrodniczy proceder nierzadko wobec swoich sąsiadów. Przez długie lata budziło to wzajemne żale między tamtejszymi ewangelikami oraz katolikami. Podczas ofensywy na zachód do kościoła weszli żołnierze Armii Czerwonej, demolując ołtarz i organy.

Kiedy usunięto z budynku resztki wyposażenia, pełnił on funkcję magazynu. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku kościół został wpisany do rejestru zabytków (rejestr nr 960 z 10.06.1986 r.), jednak nie zmieniło to jego tragicznej sytuacji. Jest niewielkie zainteresowanie władz i prywatnych inwestorów by zachować tę ruinę, która cieszy się dużym zainteresowaniem różnych eksploratorów, miłośników urbexu, poszukiwaczy



wrażen i skarbów. Budynek ucierpiał podczas trąby powietrznej, która 14 lipca 2012 przetoczyła się przez powiat stargardzki.

Za kościołem znajduje się niewielki cmentarz ewangelicki porośnięty gęstymi krzakami. Można odnaleźć kilka zachowanych nagrobków, fragmenty ogrodzenia i charakterystyczne dołki w ziemi z zapadniętych grobów.

Obecnie właścicielem obiektu jest miejscowa parafia rzymskokatolicka. Jednak korzysta z niego jedynie w Boże Ciało, bo na frontowej ścianie stawiany jest IV ołtarz do procesji. Niemcy podczas II Wojny Światowej zarekwirowali pierwsze dzwony z kościoła katolickiego pw. św. Piotra i Pawła, dlatego zabrano te

z kościoła ewangelickiego i służą do dziś. Przeniesiono też figurę Chrystusa, która niegdyś była nad portalem, a teraz zdobi kościół katolicki.

Ruiny robią niesamowite wrażenie, widok jest wprost romantyczny. Niejeden człowiek u początku życia mógł cieszyć się z budowy i wiązać wielkie nadzieje wraz z początkiem działalności tego kościoła. Niestety musiał też oglądać smutny i trudny koniec działalności, rozstania, emigracje i popadanie budynku w ruinę. Wszystko to wydarzyło się w przeciągu jednego ludzkiego życia - w zaledwie 49 lat. Patrząc na ten kościół ma się nieodparte wrażenie, że już niebawem wszystko runie na ziemię.

Kącik Diakonii

Wakacyjne spotkanie

Koła Odwiedzinowego



Tekst: Marta Sojka

Członkinie Koła Odwiedzinowego spotkały się dnia 5 lipca br. w ogrodzie przy cieszyńskiej plebanii. Było to ostatnie spotkanie przed wakacjami. Rozpoczęła je nasza opiekunka pani Magdalena Brzóska. Po zmówieniu wspólnej modlitwy i przywitaniu uczestniczek spotkania pani Magda – zgodnie ze zwyczajem – złożyła życzenia urodzinowe solenizantkom z miesiąca lipca i sierpnia. Odśpiewaliśmy pieśni wybrane przez solenizantki.



Wieści Wyższobramskie

Dalszą część spotkania wypełniło czytanie przez Panią Magdę wybranego opowiadania ze zbioru opowieści zebranych i spisanych przez Jacka Canfielda, Marka Victora Hansena, Jennifer Read Hawthorne i Marci Shimoff. Opowieść pod tytułem „Łzy radości” poruszyła nasze serca bardzo głęboko i stała się przedmiotem ożywionej dyskusji i wymiany poglądów.

Następnie, podczas wspólnych rozmów, przystąpiliśmy do degustacji wypieków przyniesionych przez członkinie Koła. Omówiliśmy aktualne problemy i spostrzeżenia związane z dokonywaniem odwiedzin u podopiecznych oraz uaktualniłyśmy listę osób odwiedzanych.

Ustaliliśmy następny termin spotkania i zakończyliśmy modlitwą i wzajemnymi życzeniami błogosławieństwa Bożego na okres wakacji.



Wydarzenia parafialne

Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Zamarskach



ks. Mateusz Mendroch

Dla mieszkańców filiału w Zamarskach 20 czerwca 2021 r. był dniem szczególnym, z tego względu, że właśnie wtedy miała miejsce pamiętka poświęcenia miejscowego kościoła. Oczywiście, jak to zwykle bywa przy tego typu uroczystościach, same przygotowania nie ograniczały się jedynie do tej konkretnej niedzieli, lecz zaczęły się już wcześniej.

Grupa ludzi była zaangażowana w postawienie namiotów, przygotowanie poczęstunku dla wszystkich uczestników nabożeństwa, pomoc techniczną oraz dokumentację fotograficzną wydarzenia. Samo nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 10:00. Część osób siedziała wewnątrz kościoła, natomiast dzięki nagłośnieniu sporo ludzi mogło także uczestniczyć w nabożeństwie na zewnątrz. W nabożeństwie uczestniczyła trójka duchownych – ks. Krzysztof Cienciała, proboszcz parafii w Bielsku, który został zaproszony, aby zwiastować Boże Słowo, ks. Marcin Brzóska, proboszcz naszej pa-



*Powitanie księży przez dzieci ze szkoły niedzielnej:
Patrycję Krzok i Tobiasza Cendrowskiego*



*Chór dziecięcy z Zamarsk
prowadzony przez Michała Malinowskiego*

Wieści Wyższobramskie

rafii oraz ks. Mateusz Mendroch, opiekun filiału. W nabożeństwie czynny udział wziął także chórkiem młodzieżowy prowadzony przez Michała Malinowskiego.

Ksiądz Krzysztof Ciencała wygłosił kazanie na podstawie tekstu z Ewangelii Łukasza 15,1-10. Kaznodzieja podkreślał fakt, że Bóg szuka człowieka i jest w tym wierny, co odniósł także do historii filiału w Zamaraskach. Nasi przodkowie w latach 1883-1992 wybudowali marownię, która następnie była remontowana oraz rozbudowywana. W roku 1970 poświęcono budynek, który stał się kościołem, natomiast w roku 1991 ponownie poświęcono świątynię, gdy została rozbudowana. Na przełomie lat i historii Bóg był wierny, i jedynie dzięki jego łasce możliwe było tworzenie wspólnoty tego miejsca. Ksiądz Ciencała stwierdził także, że my w życiu często coś gubimy, a następnie gorączkowo rozpoczynamy poszukiwania. Bóg jest tym, który nas także szuka i nigdy z nas nie rezygnuje.

Po zakończeniu nabożeństwa odbył się poczęstunek, na który wszyscy zostali zaproszeni. Mogliśmy wspólnie porozmawiać, ciesząc się z Bożej wierności i możliwości spotkania.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim zaangażowanym w to wydarzenie. Nie sposób aby wymienić każdą osobę, gdyż zadań było naprawdę wiele. Dlatego zbiorowe podziękowania dla Was – osób tworzących ten filiał, wkładających swoje serce dla Kościoła. Oby Pan Bóg dalej nam błogosławił i sprawiał, żebyśmy mogli prężnie działać dla Jego chwały.



Zdjęcia: Joanna Sojka

Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Markłowicach

Takst: Łukasz Pietroszek

Kiedy pojawił się temat kolejnej pamiętki założenia i poświęcenia kościoła w Markłowicach, nastąpiła ożywiona dyskusja, w jakiej formie w tym roku będziemy ją przeżywać. Na co możemy sobie pozwolić w tym nieprzewidywalnym czasie i jak się do tego przygotować, skoro wytyczne Władz Państwowych często zmieniają się z dnia na dzień? Pomysłów było dużo, ale czy ktoś zechce z tego skorzystać? Radości dopełniło złagodzenie, w drugiej połowie czerwca, limitów dotyczących zgromadzeń w kościołach. Powstała realna szansa, żeby nie tylko znów gremialnie spotkać się w kościele, ale spędzić razem więcej czasu niż tylko godzinę. Znów mogło być jak dawniej.

W pierwszą letnią niedzielę, u progu wakacji, spotkaliśmy się na uroczystym nabożeństwie w markłowickim kościele. Przeżywaliśmy 34. pamiętkę poświęcenia kościoła w Markłowicach. Kościół był wypełniony do ostatniego miejsca, co nie tylko było widać, ale także słysząc, kiedy ponad setka osób zebranych w kościele głośno zaśpiewała podczas pierwszej pieśni „*Chcę chwalić Boga dziś z całego serca...*” (ŚE 582). Wstaliśmy od komputerów, niedzielne nabożeństwo na ekranie zamieniliśmy na żywą społeczność, relacje, wspólny i żywy śpiew, modlitwę oraz uwielbienie Boga. Uroku i dostojności świątecznemu nabożeństwu dodał chór parafii w Jastrzębiu-Zdroju – Ruptawie, który wykonał kilka pięknych pieśni. Dziękczynne nabożeństwo poprowadził ksiądz proboszcz Marcin Brzóska – opiekun markłowickiego filiału, a kazanie wygłosił nasz najbliższy sąsiad, ksiądz Marcin Ratka-Matejko – proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Jastrzębiu-Zdroju – Ruptawie. Biorąc pod uwagę, że częścią markłowickiego filiału są Zebrzydowice, Kończyce Małe czy Kaczyce, to okazuje się, że Ja-



Wieści Wyższobramskie

strzębie-Zdrój jest całkiem blisko, mimo że leży 25 km od Cieszyna i dodatkowo należy do diecezji katowickiej.

Kaznodzieja swoje rozważanie oparł o wyznaczony na IV niedzielę po Święcie Trójcy Świętej tekst pochodzący z 1. Księgi Mojżeszowej 50, 15-21. Historia, gdzie Józef zapewnia swoich braci o przebaczeniu, pokazuje jak ważne są właściwe relacje między braćmi i siostrami także w wierze. Ta trudna lekcja uczy, jak istotne jest by w swoich relacjach, gdziekolwiek je mamy: w szkole, w pracy, w rodzinie, w sąsiedztwie, w zborze, nie pielęgnować złości, ale szukać porozumienia i pojednania z drugim człowiekiem. Relacje w rodzinie często bywają tymi najtrudniejszymi. Ksiądz podkreślił, że: „Nienawiść można przyrównać do raka, który trawi nas od środka w sposób bardzo dokładny, brutalny i doskonały”. Przebaczenie jest potrzebne każdej ze stron, a najbardziej nam samym. Potrzebujemy tego doświadczyć, gdyż ciąży nam ciągle poczucie winy, strach i niepewność. Przebacząc, czujemy czym jest łaska, która najpiękniej płynie z Krzyża Chrystusowego, gdzie nasz Pan wyciągnął do nas swoją zbawczą rękę i odpuścił nasze winy.

W niedzielę 27 czerwca dopisała piękna i słoneczna pogoda. Na parkingu przed kościołem przygotowano stoły i ławki, a przed ostrym słońcem chroniły nas namioty. Zapach grillowanej kiełbasy i kaszanki z kapustą wdzierał się do wnętrza kościoła jeszcze w trakcie trwania nabożeństwa. Wreszcie mieliśmy wspólny czas na świętowanie, rozmowy, dyskusje przy kawie i herbacie oraz słodkich wypiekach. Dla wielu było to spotkanie często po kilku miesiącach izolacji. Nie trzeba było się spieszyć do domu, żeby przygotować obiad, każdy mógł zjeść grillowane specjały.

Dla wielu było to powrót do normalności, żywa społeczność w murach kościoła. Czas refleksji nad Słowem Bożym, które dotykało każdego z nas wyjątkowo, osobiście. Na chwilę mogliśmy zapomnieć o budzących grozę statystykach zakażeń i zgonów, by porozmawiać z sąsiadem, znajomym, czy po prostu z innym człowiekiem. Pozostaje mieć nadzieję, że o pandemii już będziemy mówili tylko w czasie przeszłym, a kolejne nasze święta będą normalnymi, służącymi ku budowaniu zboru i wspólnoty.

Zdjęcia: Jan Walica



Wycieczka Koła Seniorów

Tekst i zdjęcia: Magdalena Brzóska

W gorący, letni poniedziałek 21 czerwca br. w godzinach rannych, grupa seniorów Parafii Cieszyńskiej wyruszyła na długo planowaną i wyczekiwana wspólną wycieczkę.

Pierwszym punktem naszego wyjazdu były piękne Ogrody Kapiasa w Goczałkowicach Zdroju. Mieliśmy czas na to, by wspólnie podziwiać uroki przyrody i kunszt ogrodnicy, wspólnie usiąść, porozmawiać i zjeść obiad na świeżym powietrzu. Tych chwil bycia razem jak i promieni słońca, najbardziej brakowało nam wszystkim w wiosenne dni. Zanim wyruszyliśmy w dalszą drogę, mogliśmy zapoznać się w tamtejszym Centrum Ogrodniczym w sadzonki kwiatów, krzewów czy inne akcesoria ogrodnicze.

W godzinach popołudniowych zwiedziliśmy kościół ewangelicki w Pszczynie. Tam, w przyjemnym chłodzie kościoła, przywitał nas miejscowy proboszcz ks. Mirosław Czyż. Pokrótkę przybliżył nam historię i współczesne życie tej jednej z najstarszych i najliczniejszych górnośląskich parafii. Towarzyszyła nam miła i serdeczna atmosfera. Spotkanie zakończyliśmy wspólną pieśnią i modlitwą.

Zanim udaliśmy się w drogę powrotną, przedłużyliśmy sobie miłe chwile na pięknym pszczyńskim Rynku. Dobra kawa i lody dodały nam sił i umiliły wspólny czas. Wracając alejkami parkowymi do autokaru, mogliśmy rozkoszować się promieniami słońca, zielenią drzew i wspólnym towarzystwem.

Wycieczka się udała, wszyscy wróciliśmy w dobrych humorach i syci wrażeń. Mamy nadzieję, że wkrótce pojedziemy na kolejną wyprawę.



Wspomnienia

w Dyskusyjnym Klubie Propozycji

Władysław Sosna z cyklu „Wielcy Macierzowcy”

Eugeniusz Raabe

Organizatorzy spotkań w Dyskusyjnym Klubie Propozycji (Koło nr 2 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej i COK „Dom Narodowy”) byli pełni obaw, czy po wielomiesięcznej przerwie spowodowanej pandemią uda się wznosić działalność i czy będzie przynajmniej minimalna frekwencja. Obawy okazały się płonne, salę ceglana Domu Narodowego zapełniło blisko 30 słuchaczy. Sprawiała to postać bohatera prelekcji śp. inż. Władysława Sosny, którego chcieliśmy wspominać na 179. klubowym spotkaniu, a także prelegentka, powszechnie lubiana i chętnie słuchana mgr Władysława Magiera. Dało się wyczuć również wśród publiczności, że wszyscy jesteśmy spragnieni kontaktów, udziału w społecznościach, imprezach kulturalnych, rozmów, dyskusji. Spośród zebranych, większość знаła osobiście Władysława Sosnę gdyż Jego aktywność w wielu dziedzinach sprawiała, że był wśród nas niemalże stale, czy to jako pedagog, czy turysta, sportowiec, działacz na rzecz regionu – małej ojczyzny, historyk, pisarz, wydawca, a wreszcie założyciel i prezes cieszyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Cechowała go rzetelność, dociekliwość, wytrwałość, mrówcza praca i to mimo podupadającego zdrowia do ostatnich chwil życia. O tej działalności, aktywności i zasługach Wielkiego Macierzowca opowiadała jak najrzetelniej p. Władysława, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie sposób objąć w godzinnym wykładzie wszystkich dokonań Władysława Sosny. Po przed-



Władysław Sosna



W trakcie prelekcji

stawieniu po krótko życiorysu, prelegentka przedstawiła powiązania działalności pedagogicznej, turystycznej, literackiej i wydawniczej, którą cechowało propagowanie piękna i walorów Śląska Cieszyńskiego, co jest główną ideą Macierzy Ziemi Cieszyńskiej.

Pedagog, nauczyciel przedmiotów zawodowych w Technikum Mechaniczno-Elektronicznym od 1961 roku do 1993. Za zasługi pedagogiczne otrzymał w 1994 roku Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Turysta, członkiem PTTK został w 1952, będąc jeszcze uczniem szkoły średniej. Przewodnik beskidzki, inicjator powstania Turystycznego Klubu Kolarskiego „Ondraszek”, który działa do dziś. Od 1988 odbywają się autorstwa Władysława Sosny MISCELLANEA Przewodnickie – czyli doroczne spotkania przewodników z innych kół. Jeden z inicjatorów corocznego zjazdu przewodników ewangelików z całego kraju. Otrzymał wszystkie odznaki i wyróżnienia przewodnickie. Niezliczona ilość rajdów, wycieczek pieszych czy rowerowych według Jego pomysłu i pod Jego przewodnictwem. W 2000 roku został laureatem Nagrody Miasta Cieszyna za osiągnięcia w dziedzinie artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury, a w 2011 roku otrzymał Laur Srebrnej Cieszyńianki.

Literat, wydawca – autor 23 i współautor 6 wydawnictw z zakresu turystyki, historii, albumów fotograficznych, biografii. Współpraca z czasopismami „Turysta”, „Poznaj swój kraj”. Wspólnie z żoną Emilią opracował przewodniki turystyczno-krajoznawcze po ziemi cieszyńskiej, ukazywały się kolejne przewodniki po Cieszynie, po miastach i Beskidzie Śląskim, albumy fotograficzne. Opracowywał referaty na sesje naukowe, publikacje do Kalendarza Cieszyńskiego i Kalendarza Ewangelickiego. Zarząd Główny PTE wydał wybór jego esejów „Barwy luteranizmu na Śląsku Cieszyńskim”, a kierowany przez niego Oddział Cieszyński PTE wydał kilka reprintów i książkę bp. A. Wantuły, „Pamiętniki Pawła Stalmacha”. Zasiadał w Z.G. i Prezydium Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, która uhonorowała Go Medalem Pawła Stalmacha, a w 1997 roku otrzymał godność Członka Honorowego Macierzy. Na szczególne potraktowanie zasługuje działalność śp. Władysława Sosny w Polskim Towarzystwie Ewangelickim, a funkcje Prezesa Oddziału Cieszyńskiego pełnił od 1989 roku aż do końca swoich



Podziękowanie Pani Władzi Magierze



Część uczestników spotkania



Państwo Sosnowie wraz z autorem tekstu w Klubie Propozycji
27 maja 2006 roku



Uczestnicy spotkania sprzed lat

dni. Przy tutejszym PTE powstał Klub Seniora, którego spotkania odbywały się co czwartek, a Prezes wygłaszał na nich prelekcje osobiście, a później zapraszał innych wykładowców. Odczyty – prelekcje dotyczyły tematów rocznicowych, biograficznych. Tych spotkań odbyło się 970 i 60 sesji oraz rocznic. Jako zapalony turysta i przewodnik organizował, przewodził i mobilizował członków PTE do uczestnictwa w wycieczkach, których w sumie było 308 po trasach polskich, czeskich i słowackich.

Inna wielka zasługa Prezesa Sosny, to pamiątkowe tablice upamiętniające ważne dla historii Śląska Cieszyńskiego postaci. Z Jego inspiracji powstało 10 tablic w większości sfinansowanych przez członków PTE. W roku 1992 w 400. rocznicę urodzin ks. Jerzego Trzanowskiego na Placu Kościelnym stanął jego pomnik. Walne Zebranie Delegatów PTE w 2007 roku nadało mu godność Honorowego Członka PTE, a w 2008 roku odebrał nagrodę ks. Leopolda Otto.

Bohater klubowego spotkania we wszystkich swoich pasjach i przedsięwzięciach starał się być perfekcyjny. Na wszystkich polach działania doceniano to, przyznając najwyższe honory czy zaszczyty, których nie sposób wszystkich wymienić. Były również nagrody państwowe w 1985 roku Złoty Krzyż Zasługi, a w 2003 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Jak podkreśliła prelegentka, Władysław Sosna ewangelicyzm traktował nie tylko jako chrześcijańskie wyznanie, ale kładł nacisk na jego historię i dorobek kulturowy był niejako strażnikiem polsko-cieszyńsko-ewangelickiej tradycji. Na zakończenie Władysława Magiera jeszcze raz dodała, że ogrom dokonań Władysława Sosny nie sposób objąć jednym referatem czy prelekcją, dlate-

go odesłała zainteresowanych do swoich opracowań w „Więściach Wyższobramskich” w numerach 10 (197), 11 (198), 12 (199) oraz „Kalendarza Cieszyńskiego” na 2021 rok (który jest jeszcze podobno do nabycia).

W dalszej części spotkania dzielono się wspomnieniami. Wszyscy zabierający głos podkreślali jak wielką, nieocenioną rolę w życiu i działalności Władysława Sosny odgrywała na każdym kroku jego żona Emilia, która niestety, ze względu na stan zdrowia, nie mogła uczestniczyć w spotkaniu. Wspominano wycieczki, rozpoczęcia i zakończenia sezonu turystycznego, wszystko według pomysłu i pod przewodnictwem p.p. Sosnów. Mówiono również o tradycjach spotkań w Klubie Seniora PTE, obchodzeniu rocznic, urodzin. Bronek Wojnar wspominał lata nauki w Technikum Mechanicznym i „profesora” wymagającego, ale lubianego. Wielu uczestników spotkania przyznawało, że rozpoczęła czytanie „Więści Wyższobramskich” od prowadzonego przez Władysława Sosny „Kalendarium – Ludzie i Wydarzenia”.

Autor niniejszego artykułu wyznał, że zawsze podziwiał zacięcie literacko-historyczne Prezesa – który przecież z wykształcenia nie był humanistą. Podziwu godne było to, że spotkania seniorów PTE odbywały się co tydzień (z nielicznymi wyjątkami) i Władysław Sosna zawsze proponował aktualny temat i jak nie sam wygłaszał, to znajdował ciekawego prelegenta. Również Dyskusyjny Klub Propozycji zaszczycił wraz z małżonką 15 maja 2006 roku, wygłaszając prelekcję pt. „Jura Gajdzica – wyjątek czy reguła”.

Postać Prezesa Władysława Sosny i Jego działalność pozostanie na długo w naszej pamięci i nie pozwoli o Nim zapomnieć.

Wspomnienie Jerzego Pilcha w Klubie Propozycji

Tekst: Eugeniusz Raabe

Minęła 71 rocznica urodzin (10.08.1950) i pierwsza rocznica jego śmierci. Pomyślałem, że byłoby właściwe uczczenie pamięci pisarza w naszym Dyskusyjnym Klubie Propozycji. Do kogoż mogłem się zwrócić z prośbą o prelekcję? Do pewnego źródła wiedzy o życiu twórczości wiślańskiego pisarza, **p. dr Renaty Czyż** (byłej wieloletniej



dyrektorki Biblioteki Publicznej w Wiśle), która zawsze okazuje nam przychyłność.

I tak, kiedy poluzowano obostrzenia pandemiczne, wygłosiła w klubie prelekcję – „Śladami Bogumiła Hoffa przez Cieszyn i Wisłę”, a teraz 20 lipca br. na 180. Klubowym spotkaniu „Wiślańskie ślady Jerzego Pilcha”. W prawie godzinnym wystąpieniu, wygłoszonym ze swadą, wzbudzała coraz większe zainteresowanie słuchaczy, szczególnie tych, którzy o kolejach życiowych czy pisarstwie Jerzego Pilcha mało wiedzieli. Większość publiczności była jednak w autorze „Wielu demonów” czy „Tysiąca spokojnych miast” odczytana. Dwójka moich znajomych przeczytała Pilcha wszystko, co było wydane, i ma to w swoich biblioteczkach. Pani Doktor nie ograniczyła się tylko do czasów wiślańskich pisarza, gdzie spędził 10 lat dzieciństwa u dziadków, a później przyjeżdżał do nich, ale opowiadała również o latach pobytu w Krakowie, a następnie w Warszawie. Oczywiście Wisła zajęła najwięcej miejsca w prelekcji, bowiem pisarz w wielu swoich książkach pisał o wiślańskim rodowodzie, zwyczajach, wychowaniu głównie przez babcię Czyżową, latach szkolnej nauki, szkółki niedzielnej, poranków kinowych, obrzędów pogrzebowych. Opisywał wiele rzeczy czy zdarzeń z przekąsem, ale też z dużą dawką humoru.

Pilch wielokrotnie podkreślał w swoich utworach swój ewangelicyzm, zwyczajnie ewangelickie, przyjaźnie rodziny z biskupem Wantułą. Niektórzy zarzucali mu, że kpi z ewangelików, co było nieprawdą, gdyż opisywał różne słabości, ludzkie nawyki, uzależnienia. Sam zresztą nie był wolny od uzależnienia – alkoholu, z czym walczył, ponosząc porażki, pisząc o tym w „Pod Mocnym Aniołem” w roku 2000. Na bazie tej książki za którą otrzymał nagrodę literacką NIKE, powstał film. Jerzy Pilch był literatem, który tworzył wszystkie gatunki od poezji poprzez prozę, reportaż, felieton, scenariusze filmowe czy recenzje. W Krakowie związał się najpierw z pismami studenckimi, a później z postępowym na tamte czasy „Tygodnikiem Powszechnym” i stał się jego poczytnym felietonistą. W Krakowie należał do śmietanki towarzyskiej, intelektualnej. Pisarz lubił zaskakiwać nie tylko w swoich utworach ale i w decyzjach życiowych. Takim zaskoczeniem było przeniesienie się z Krakowa do Warszawy i z „Tygodnika Powszechnego” do „Polityki”, w której zamieszczał felietony. W stolicy miał małe mieszkanie przy ul. Hożej, obłożone mnóstwem książek. Poruszał się jedynie na wózku inwalidzkim, gdyż choroba – parkinsonizm - czyniła druzgocące postępy. Zdecydował się na trudną operację, po której po czasie wyda-



wało się, że wraca do zdrowia, to była jednak poprawa krótkotrwała. Opiekę nad nim sprawowała żona, której wiele zawdzięczał. Zmarł 29 maja 2020 roku. Zgodnie z wolą Pisarza pogrzeb odbył się w kościele ewangelickim Świętej Trójcy w Kielcach i pochowany jest na tamtejszym cmentarzu komunalnym. To również było zaskoczenie, gdyż przypuszczano, że spocznie „Na

Groniczku” – cmentarzu, o którym wielokrotnie pisał. Wiele wątków i ciekawostek z życia pisarza poruszyła nasza prelegentka. Nie wszystko zdążyłem zanotować, może coś przeinaczyłem, za co Panią Doktor i Czytelników przepraszam.

Zdjęcia: Łukasz Bielski

Spacer po Wiśle Śladami Jerzego Pilcha

Tekst: Natalia Bańczyk

W dniu 10 sierpnia br. odbył się jako kontynuacja lipcowego spotkania w Dyskusyjnym Klubie Propozycji, spacer po Wiśle śladami Jerzego Pilcha. Na Klubowym spotkaniu 21 lipca br. z prelekcją wystąpiła pani dr Renata Czyż i również Ona była naszą wiślańską przewodniczką. O autokar zadbał współorganizator naszych comiesięcznych spotkań Klubowych – COK Dom Narodowy, a Pani Doktor oprowadzała nas za przysłowiove „Bóg zapłać”, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni. W wycieczce uczestniczyły 22 osoby.

Mimo trudności drogowych, dojazd do Wisły trwał tylko 1 godzinę, pani Renata czekała na nas w umówionym miejscu i pokierowała autokar w stronę cmentarza „Na groniczku”. Po krótkiej wspinaczce dotarliśmy na cmentarz ewangelicki, który liczy sobie ponad 200 lat i jest niezwykle pięknie usytuowany, rozlega się z niego panorama Czantorii i innych gór okalających Wisłę. Po krótkim wstępie na temat historii tego miejsca, ruszyliśmy w stronę mogił przodków Jerzego Pilcha. Pochyliiliśmy głowy przy grobach dziadków Czyżów, stryja Adama, rodziców, a także przy kamiennej mogile biskupa Andrzeja Wantuły, który był bardzo ważną postacią dla pisarza, jego rodziny i społeczności ewangelickiej.

Pani Renata wspominała,



Na cmentarzu ewangelickim Na Groniczku



Przed cmentarzem ewangelickim Na Groniczku

w których książkach Pilcha akcja dzieje się na cmentarzu i z pamięci cytowała obszernie fragmenty tychże. Byliśmy szczerze ubawie-

ni, bowiem z powagą cmentarza konkuruje komizm tych opisów, gdzie autor z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru opowiada o całkiem przecież poważnych wydarzeniach.

Następnie podjechaliśmy autokarem na Partecznik, gdzie stoi wybudowany przez rodziców pisarza dom. Jerzy pomieszkiwał w tym miejscu w czasach krakowskich i warszawskich, odwiedzał rodziców, a po śmierci ojca, ukochaną, „toksyyczną” matkę, tutaj spędzał wszystkie święta, nabierał dystansu do świata, koił potargane nerwy i kurował nadwątlone zdrowie. Tutaj zgromadził bogatą bibliotekę, która była wynikiem słynnych „selekcji” księgozbioru, stąd codziennie schodził do centrum Wisły, aby odwiedzić pocztę, księgarnię, przeczytać ogłoszenia parafialne i drogą koło basenu pomykać z powrotem, aby nie oglądać drażniących go „narciarzy w kolorowych kombinezonach”.

Pani Renata wspominała, że dom, który jest własnością córki pisarza, został sprzedany, niemniej są plany utworzenia w nim muzeum, a być może domu pracy twórczej. Szczegóły nie są znane. W drodze do centrum miasta mijaliśmy gospodarstwo Janka z Wymowy, słynnego woźnicy, który zasłynął brawurowym powożeniem karawanu „Konkordia” i jest bohaterem pilchowej prozy.

Ulicą Olimpijską, mijając po drodze ośrodek Start, który także znalazł się na kartach powieści, to tam odbywały się słynne mecze piłkarskie, w których uczestniczył mały Jerzyk, szczególnie ważny jako jedyny posiadacz „węgierskiej futbolówki”, dojechaliśmy do domu dziadków Czyżów. Ten stary, piękny budynek obecnie jest piekarnią pana Troszoka. To tutaj pisarz przeżył pierwszych 10 lat swojego życia, a wszyscy domownicy zostali bohaterami jego książek. Zmieniając nazwiska i role życiowe opisywał swoich przodków, wielokrotnie wplatając ich losy w treść książek. Niezapomniane są opisy posiadów „przy stole nakrytym niebieską ceratą, w naszej dużej jak hala fabryczna kuchni”, osoba babki Marii, wечно krzątającej się przy piecu i jak to mówią wiślanie „dociskającej godzinki całej rodzinie”, jest opisana z wielką miłością i respektem należnym tej zacnej pani. Nie można zapomnieć o historii kota Głupieloka i wielkiej przygodzie indyka Beltvilla, który wleciał na najwyższe drzewo w okolicy.

Wrzesień 2021



Przed kościołem Ewangelickim w Wisły



W centrum Wisły

O tym miejscu mogłabym opowiadać godzinami, niemniej musimy ruszać dalej. Dotarliśmy do hotelu Piast i restauracji Ogrodowej, to ważne miejsca na mapie Wisły, to tutaj pokrępalili się przodkowie pisarza, w tym lokalu bezsensowną śmiercią odszedł stryj Adam, tu w kącie letniego ogrodu stała słynna strzelnica należąca do „arcymajstra Swaczyny”, gdzie miejscowi chłopcy polowali na baloniki i pluszowe maskotki, strzelając z wypaczonej wiatrówki. Stąd już tylko parę metrów dzieli nas od farki czyli plebani ewangelickiej. I to miejsce usadowiło się na kartach powieści. W książce „Wiele demonów” spora część akcji dzieje się na farce, gdzie mieszkają główne bohaterki, córki pastora Mraka, Ola i Jula, a także ulubiony kot pani pastorowej Juda Tadeusz. O rzut beretem od plebani stoi kościół ewangelicki. I jego nie mogło zabraknąć na kartach powieści, pani Renata przytoczyła opisaną przez Pilcha historię dzwonnów z kościelnej wieży i niewytłumaczalną niechęć arcymajstra Swaczyny do odwiedzania kościoła. Pisarz utrwalił na zawsze cudowne sylwetki wiślańskich pastorów, o których z wielkim humorem opowiadał przyjaciel domu biskup Wantuła, nie brakuje opisów pogrzebów

i pięknych konfirmantek, konkursów i pikników odbywających się w przykościelnym ogrodzie, a kościelny Meserschmit jest jednym z bohaterów powieści „Tysiąc spokojnych miast”.

Obok kościoła stoi szkoła, do której 3 lata uczęszczał mały Jurek, ona także istnieje na kartach wspomnień, a naprzeciwko, w Domu Zborowym, Jerzyk i jego rówieśnicy pobierali nauki biblijne katechetyki Marteczki na cotygodniowej szkółce niedzielnej, to tu na dystansie z domu zborowego do kina „Marzenie”, Jurek i jego przyjaciel Jerzyk Cieślak osiągnęli „czasy ujemne” w biegu na kinowe poranki.

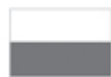
W Domu Zborowym odbył się słynny wieczór autorski pisarza, na który przybyli tak licznie wiślanie, że nie dla wszystkich starczyło miejsca w głównej sali. I to wydarzenie pan Jerzy pięknie opisał w jednym ze swoich felietonów.

Po przerwie na kawę na wiślańskim rynku ruszyliśmy w stronę dworca kolejowego, mijając po drodze Poczta, której wieloletnim naczelnikiem był

dziadek pisarza Jerzy Czyż. Budynek poczty został dogłębnie opisany na kartach powieści „Wiele demonów”, a postać dziadka to jeden z najważniejszych bohaterów pisarza.

I tak, wśród tłumu turystów i wczasowiczów, płynęła opowieść o Wiśle Jerzego Pilcha, o jego natchnieniach i inspiracjach, o jego rodzinie i przyjaciółkach „doskonałych” wiślańskich ewangelikach. Myślę, że Wisła świetnie wykorzystuje fenomen pisarza, festiwal „Granatowe Góry”, którego kontynuacja odbywała się właśnie 10 sierpnia, w dniu urodzin pisarza, wpisze się na stałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych naszego powiatu i całego kraju. Pani Renata odprowadziła nas na dworzec i tam zakończyliśmy naszą magiczną wycieczkę, dokładnie odwrotnie niż nasz bohater, który to właśnie z dworca zaczynał swoje powroty do rodzinnej miejscowości. Pełni dobrych emocji wróciliśmy do Cieszyna około godziny 19-tej.

Zdjęcia: Lukasz Bielski



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac budowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie.

**Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach
Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego
na lata 2014-2020, w zakresie działania dziedzictwa kulturowego.**

Część XXIII

Tekst i zdjęcia: Marcin Gabryś

W ostatnich miesiącach wykonano szereg prac związanych z realizacją projektu remontu kościoła Jezusowego. Przeniesiono przyłącze elektryczne ze ściany bocznej kościoła, likwidując w ten sposób trzy niezbyt estetyczne skrzynki przyłączeniowe. Przeniesienie przyłącza pozwoliło na dokończenie tynkowania części ściany bocznej kościoła, która do tej pory nie była dokończona. Ponadto kontynuowano prace związane

z ułożeniem opaski kamiennej wzdłuż kościoła oraz rozpoczęto układanie cokołów z piaskowca na ścianach kościoła. Porządkowano część starego cmentarza, który obsiano trawą. Przystąpiono do prac tynkarskich ściany czołowej kościoła, zaczynając od wieży. Wykonano też zdobienia portalu przedniego kościoła. A obecnie trwają prace malarskie na ścianie ołtarzowej, które wymagają nie lada precyzji aby przywrócić strukturę marmuracji, która niegdyś zdobiła ścianę.

W kolejnych miesiącach planuje się dokończenie malowania za ołtarzem oraz kontynuowanie prac na

zewnątrz związanych z układaniem cokołów z piaskowca, naprawą ściany od strony starego cmentarza na którą runęło w ubiegłym roku drzewo z parku miejskiego (o czym pisaliśmy w nr 11/2020 WW), uszkodzając ledwo co oddaną ścianę po renowacji, nakładaniem tynków od czoła kościoła oraz dalszy etap porządkowania i przywracania terenu placu kościelnego do pierwotnego stanu użytkowania.

I jak zawsze przy tej okazji chcemy jak najserdeczniej podziękować wszystkim za wszelkie złożone darowizny na cel remontu kościoła Jezusowego. Jednocześnie prosimy o dalsze wsparcie modlitwami oraz darowiznami na cel remontu, które można wpłacać na numer konta bankowego Parafii - 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001 lub w kancelarii parafialnej oraz anonimowo do specjalnej skrzynki w kościele Jezusowym.



Cokół z piaskowca, który będzie zdobił kościół



Konsultacje z panią konserwator dotyczące cokołów z piaskowca



Przeniesienie przyłącza elektrycznego kościoła ze ściany do wolno stojącej skrzynki elektrycznej



Cokół z piaskowca, który będzie zdobił kościół



Nowe elementy portalu głównego Kościoła Jezusowego



Prace związane z odtworzeniem marmoryzacji ściany ołtarzowej



Kolejny etap żmudnego i czasochłonnego malowania ściany ołtarzowej



Pan Zbigniew Złotkiewicz przy żmudnym i czasochłonnym odtwarzaniu marmoryzacji ściany ołtarzowej



Pan Zbigniew Złotkiewicz przy żmudnym i czasochłonnym odtwarzaniu marmoryzacji ściany ołtarzowej



Wywiad z Joanną Sikorą

Z cyklu wywiadów z organistami należącymi do parafii cieszyńskiej, służącymi w każdą niedzielę w kościele filialnym i Kościele Jezusowym w Cieszynie. Parafia może się poszczycić aż ośmioma filiałami, które w czasie niedzielnej nabożeństwa potrzebują oprawy muzycznej. Jednak nie trzeba tego czynić, ponieważ od wielu lat wiele osób służy i chwali Boga muzyką, za co serdecznie im dziękujemy - Bóg Wam zapłać.

W tym numerze numerze *Wieści Wyższobramskich* pragniemy przedstawić kolejnego organistę - organistkę - Panią Joannę Sikorę, która w zastępstwie gra w Kościele Jezusowym oraz w różnych filiałach w zależności od potrzeb. Zachęcamy do przeczytania wywiadu i zapoznawania się z wszechstronnie uzdolnioną i zaangażowaną parafianką.



**Wywiad z Panią diakon Joanną Sikorą
przeprowadziła Beata Macura**

1. Skąd się wzięły Pani zainteresowania muzyką?
2. Czy przeszła Pani jakąś drogę edukacji muzycznej?
3. Początki Pani, jako organistki, to...?
4. W których kościołach Pani gra i grała?
5. Jak gra się Pani w Kościele Jezusowym?
6. Czy wydarzyło się coś niespodziewanego w czasie nabożeństwa podczas Pani służby?
7. Jaką muzykę Pani preferuje?
8. A może ma Pani inne pasje, które Pani realizuje?
9. Czy ktoś z rodziny poszedł Pani śladem, uczy/uczyl się gry na jakimś instrumencie i czy jest zaangażowany w działalność kościelną?



1. Zainteresowania muzyką

Wychowywałam się w parafii goleszowskiej, gdzie muzyka zawsze zajmowała właściwe, należyte jej miejsce – zbor pięknie, mocno śpiewał, chóry, często z orkiestrą, również pięknie śpiewały - stąd pewnie moje zainteresowania śpiewem i muzyką.

2. Droga edukacji muzycznej

Gdy skończyłam 6 lat, rodzice zapisali mnie do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Cieszynie, której dyrektorem był profesor Jerzy Drozd. Wiązało się to z dojazdami do Cieszyna, przez pierwsze lata w towarzystwie rodziców. Gdy skończyłam 9 lat, urodził się mój brat, Marek, więc odtąd podróżowałam samodzielnie. Nauka w szkole trwała wówczas 7 lat, uczyłam się w klasie pani profesor Ireny Myrdacz. W 1969 r. odbył się koncert absolwentów. Niestety, w tym czasie nie było w Cieszynie szkoły muzycznej II stopnia, którą zamknięto

w 1954 r., a ponownie otwarto dopiero w 1976 r. Byłam zbyt mała, by kontynuować naukę w Bielsku czy Katowicach. Rodzice znaleźli wyjście – program szkoły średniej realizowałam u pani profesor Maryli Dordowej, dojeżdżając każdego tygodnia, zazwyczaj na rowerze, do Ustronia, na prywatne lekcje. Jednego tygodnia odbywały się lekcje fortepianu, a kolejnego, lekcje na organach w ustronim kościele. Lekcje te odbywały się niemal do matury. Nie przypuszczałam wtedy, jak bardzo mi się to przyda w późniejszych latach.

3. Początki funkcji organistki

Chyba po konfirmacji w 1970 r., mój tato, ks. Tadeusz Terlik, wpadł na pomysł, bym

Wieści Wyższobramskie

zaczęła grać na nabożeństwach „po kaplicach”, jak wtedy się mówiło. Nie pamiętam czy musiał mnie długo przekonywać, ale odtąd zaczęłam grać na nabożeństwach, o 8.00 w Kozakowicach Dolnych, o 9.30 w Godziszowie, a o 11.00 w Kisielowie. Każdej niedzieli brało się z kancelarii do samochodu taką harmonę w siwej „walizce” i z księdzem podróżowaliśmy do kolejnych kaplic. Czasem śnieżną zimą przywożono nas na nabożeństwa saniami, zaprzężonymi w konie. Przyznam, że byłam wdzięczna, gdy dany ksiądz nieco zmieniał słowa kazania na każdym z kolejnych trzech nabożeństw.

4. Kościoły, w których grałam

Po konfirmacji zaczęłam uczęszczać na spotkania młodzieży i dołączyłam do zespołu muzycznego, jako organistka i solistka. Mieliśmy elektryczne gitary, podłączone do radia, jako wzmacniacza, perkusję i elektryczne organki. Głośno graliśmy i śpiewaliśmy na młodzieżówkach, organizowanych „herbatkach”, czasami na godzinach biblijnych i oczywiście na nabożeństwach w kościele w Goleiszowie.

Po maturze, w 1975 r., rozpoczęłam studia na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. I tam dołączyłam do zespołu muzycznego „Agape”, założonego 2 lata wcześniej przez naszych kolegów m.in. z goleszowskiej parafii, gdzie wraz z przyszłymi księżmi: Adamem Podzorskim, Janem Raszykiem, Januszem Sikorą, Tadeuszem Szurmanem oraz z Urszulą Drózd, muzykowaliśmy na różnych studenckich uroczystościach. W czasie studiów akompaniowałam do pieśni na porannych i wieczornych modlitwach studentów. W wiele weekendów wyjeżdżaliśmy z Warszawy z zespołem Agape na nabożeństwa do wielu kościołów, w każdej z sześciu diecezji naszego Kościoła. Bardzo często grałam wtedy także na nabożeństwach w kościołach, w których już nigdy później nie byłam, np. w Kobylej Górze, Lublinie czy Kaliszu. Zazwyczaj w czasie letnich urlopów w parafii cieszyńskiej, grałam także na nabożeństwach w Ogrodzonej, Krasnej, Gumnach, czy Markłowicach. Z wielkim sentymentem wspominam także grę w tzw. „Zakrystian-ce”, którą prowadził śp. profesor Hilary Drozd w latach dziewięćdziesiątych XX w.



Chór Kościelny z Cieszyna z Orkiestrą Salonową



Chór z Bażanowic



Młodzieżowy chór Hosanna z Cieszyna

Pamiętacie? Obok słynnej w całej okolicy Orkiestry Salonowej znalazł czas i chęci, by poprowadzić także naszą, parafialną orkiestrę. Każdego tygodnia rozkładaliśmy instrumenty, pulpity i nuty w kancelarii parafialnej i ćwiczyliśmy różne piękne utwory. Orkiestra także akompaniowała pieśniom chórów, pamiętam np. Lacrimosę z Requiem Wolfganga Amadeusza Mozarta, którą wykonywaliśmy wspólnie w któryś Wielki Piątek.



Dziecięcy chór Hosanna z Cieszyna

5. Gra w Kościele Jezusowym

Gra w Kościele Jezusowym to osobny rozdział. Gdy organistą był śp. Mirosław Berek, bardzo rzadko potrzebował zastępstwa. Jego praca pozwalała mu być prawie zawsze do dyspozycji. Gdy w 2015 r. zastąpił go Wojciech Wantulok, zysaliśmy kolejnego świetnego organistę, który jednak ma sporo innych obowiązków. Jest wykładowcą w szkole muzycznej w Katowicach, na wydziale muzycznym UŚ w Cieszynie, a ostatnio także rozpoczął pracę w Zespole Pieśni i Tańca Śląsk w Koszęcinie. Potrzebuje zastępstwa. Bardzo często grałam w minionych, pandemicznych miesiącach, w kaplicy cmentarnej na pogrzebach. Od czasu do czasu grałam także na nabożeństwach w Kościele Jezusowym. Przydaje się fakt, że jestem już emerytką i w zwykłych godzinach pracy jestem do dyspozycji. Musiałam sobie przypomnieć i na nowo poćwiczyć to, czego dawnymi czasy nauczyłam się w czasie lekcji gry na organach. Każde nabożeństwo wymaga przygotowania preludium i postludium. Jest to wielka „fajda” zagrać na tym pięknym, wspnianym instrumencie!



Joanna Terlik (Sikora) absolwentka PSM w Cieszynie

6. Niespodzianki w czasie nabożeństwa

Zwykle udaje się uzgodnić z księdzem porządek nabożeństwa, chociaż każdy z księży ma swój własny sposób odprawiania nabożeństw. Trzeba być ciągle w pogotowiu, by nie dać się zaskoczyć. Pamiętam jednak pewną niedzielę, kiedy planowałam udział w nabożeństwie na godzinę 10. Gdy zaczęły dzwonić dzwony o 7.50, przed rannym nabożeństwem, zadzwonił nagle pan kościelny, Andrzej Moczek z informacją, że dzwonił Wojtek, iż z powodu złej pogody nie dojedzie na czas z Katowic, więc musiałam się szybko ubrać i pędzić do kościoła, by zagrać bez żadnego przygotowania, nie wiedząc, jakie pieśni będziemy śpiewać.



Lekcja w szkole muzycznej w Cieszynie autorka wywiadu z nauczycielką mgr Ireną Myrdacz



Koncert absolwentów PSM w Cieszynie 1969 rok

7. Muzyczne preferencje

Bardzo lubię różne gatunki muzyczne. Preferu-

ję muzykę poważną, wielkich mistrzów, oraz muzykę Ennio Morricone, VOCES8 & The King's Singers oraz świetnych dwóch braci, Jonathana i Toma Scott, którzy wspólnie grają na organach i fortepianie, jako Scott Brothers Duo (Tom Scott - Piano & Jonathan Scott - Organ) – np. Hungarian Rhapsody No. 2 by Franz Liszt (polecam!). Bardzo lubię słuchać muzyki chóralnej, np. Tabernacle Choir at Temple Square, moimi ulubionymi są także niewielkie zespoły, które świetnie śpiewają, np. Pentatonix i Josh Groban A Cappella Cover. Nie pogardzę dobrym jazzem. Z sentymentem, razem z mężem, słucham dawnych piosenek Czerwonych Gitar.

8. Moje pasje

Moją pasją są chóry. Wszystko zaczęło się od zastępstwa. Mój mąż przekonał mnie, bym zastąpiła dyrygentkę, która zrezygnowała z prowadzenia chóru w Bażanowicach. To „zastępstwo” trwa już od 1983 r., czyli 38. rok. Podobnie było z chórem cieszyńskim. Zastąpiłam wieloletnią dyrygentkę chóru, panią Annę Ożanową, która wybierała się na operację bioder. To „zastępstwo” trwa już 23. rok. Przez 20 lat, od 1983 do 2003 r. prowadziłam także najpierw dziecięcy, a później

także młodzieżowy chór Hosanna. W młodości byłam na kursie w NRD dla dyrygentów, a profesor Hilary Drozd dostarczył mi sporą porcję literatury do samokształcenia.

Dodatkowym, ulubionym zajęciem stała się praca w ogrodzie, która sprawia mi wiele radości i potrafi dać prawdziwy oddech od codzienności.

9. Muzyczne zaangażowanie rodziny

Dziękuję Panu Bogu, za dar swojej rozśpiewanej rodziny. Mąż od samego rana podśpiewuje, gdy nie śpiewa, od razu czuję, że coś mu dolega. Teraz, na emeryturze, pilnie uczęszcza na próby chórów – mieszanego i męskiego. Nasze dzieci, Ania i Piotrek, gdy chodziły do szkoły muzycznej, nie od początku wykazywały wielki zapał do ćwiczenia. Oboje jednak pokochali muzykowanie, a Piotr, okazało się, że ma wielki zapał, zdolności i z powodzeniem prowadzi już 10-ty rok Wyższobramski Chór Kameralny. Jest także wielką moją pomocą w prowadzeniu wszystkich trzech chórów, ćwiczeniu męskich głosów oraz tłumaczeniach tekstów pieśni. Ania z kolei, czeka, aż jej synowie podrosną, by wrócić w pełni do chórów, ale kiedy może, także śpiewa w WCK.

Dzieje historyczne kaplicy i cmentarza w Markłowicach część III

W następnej części chcemy przedstawić etapy budowy kościoła w Markłowicach, które będą pokazane na fotografii. Serdecznie zapraszamy.

Wszystkie momenty budowy kościoła zostały w bardzo solidny sposób opisane w fililnej kronice, w której mieszczą się opisy i zdjęcia.



Ks. proboszcz Jan Melcer przy pracy

Rok 1983

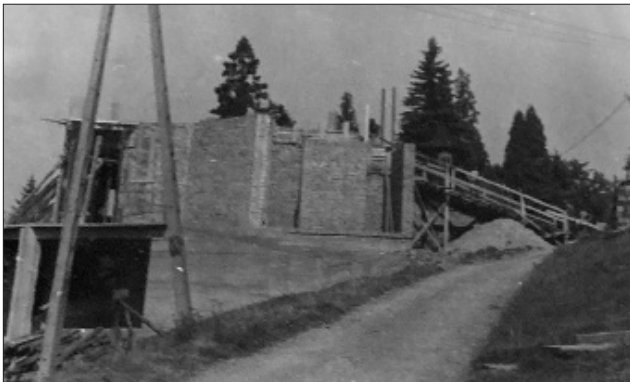
Ze względu na łagodną zimę już 12 stycznia podjęto dalsze drobne prace. W kwietniu wytyczono wykopy pod filary schodów wejściowych, które następnie zabetonowano. W czerwcu wykonano łąwy fundamentów i ściany wyjścia na cmentarz. W lipcu dokonano szalowania, zbrojenia i betonowania filarów balkonów. W sierpniu wykonano prace murarskie przy wznoszeniu ścian.

We wrześniu pracowano przy szalowaniu nadproży i zbrojeniu pawlaczy. 9 września wykonano betonowanie pawlaczy, pracowało 40 osób, które regularnie dostawały posiłki.

Również we wrześniu wybudowano ściany do wysokości stropodachu i dokonano częściowego rozszałowania pawlaczy. 28 września rozpoczęto szalowanie i zbrojenie stropodachu, które trwało do 12 listopada. Nagłe nadejście zimy wstrzymało prace.



Trwające prace budowlane



Betonowanie pawlaczy widok od ulicy Bukowej



Prace zbrojeniowe przy pawlaczy



Murowanie ścian suterenu



Zbrojenie pawlaczy i nadproży

Śpiew i muzyka



WYCIECZKA CHÓRKOWA

Beata Macura

Wyczekiwana przez wszystkich wycieczka „Hosanny” została w końcu zrealizowana. Po półtorarocznej wielkiej niewiadomej - pandemii, która dotknęła nawet tych najmniejszych, normalność powoli powracała. Próby chóru, które jeszcze niedawno wydawały się niemożliwe, stopniowo ruszyły, wraca nasza systematyczność, za którą tak bardzo tęsknieliśmy.

Jeszcze nie tak dawno wydawało mi się, że nawet jedna przerwa w próbach będzie tragedią, a teraz nie było żadnej dyskusji. Obawa, iż brak systematyczności spowoduje zniechęcenie małych chórzystów do korzystania ze spotkań – naszych chórkowych prób, do których można przywyknąć, przyzwyczaić się czy po prostu - tęsknić. Grupa wytrwałych chórzystów wraz z rodzicami wyczekiwała, dopytywała o kolejne próby, czy one rzeczywiście będą miały swoją kontynuację. Tak, miały, tylko z przerwami narzucanymi rozporządzeniami rządu w trakcie utrzymującej się dłuższy czas pandemii. Nasze spotkania miały miejsce z większymi bądź mniejszymi przerwami, ale najważniejsze, że pozwolono nam wrócić.



Po kolejnym powrocie z przerwy pandemicznej, pomimo kilku prób, postanowiłam zorganizować kolejną wycieczkę - naszą - „chórkową”. Najważniejszym punktem docelowym jest zwiedzenie bratniego kościoła i parafii oraz czynne uczestniczenie w nabożeństwie oraz oczekiwania wszystkich uczestników wycieczki na ciekawostki, atrakcje, które mogło zaoferować miasto, bądź jego okolice.



I... udało się. Pojechaliliśmy do Chorzowa, przyznam, że nie zdawałam sobie sprawy, że miasto Chorzów kryje między różnorodnymi kamienicami przepiękny kościół im. Marcina Lutra – pomimo tego iż wymaga on solidnego remontu wywarł na nas niesamowite wrażenie.



Do Chorzowa wyruszyliśmy w niedzielę 20 czerwca br. o godz. 8.00. Nieopodal kościoła Jezusowego czekał na nas autokar. Po zajęciu miejsc i modlitwie ks. proboszcza Marcina Brzóska wyruszyliśmy. Podróż przebiegła nam spokojnie w miłej i rodzinnej atmosferze. Na miejscu pałeczkę przejęła pastorowa Magdalena Brzóska, służąc nam jako przewodnik i bez żadnych problemów dotarliśmy na miejsce docelowe. A tam po zapoznaniu się z otoczeniem, przywitaniu z księdzem proboszczem Bogusławem Cichym i przygotowaniu się do służby podczas nabożeństwa, zajęliśmy wyznaczone miejsca w ławkach. Propozycją księdza było wystąpienie w dwóch blokach po powitaniu i po kazaniu. Bardzo miłym zaskoczeniem było to, iż okazało się, że nabożeństwo jest nabożeństwem rodzinnym, podsumowującym kolejny rok szkolny.



Chór dziecięcy Hosanna był wzmocniony o „nowych” chórzystów. Mianowicie młodzież, która wyraziła ochotę służby i powiększyła szeregi chóru, miała również okazję przypomnieć sobie wspólny okres, kiedy to byli naszymi małymi chórzystami. Po występie okraszonym gromkimi brawami i grupowym pamiątkowym zdjęciem, wyruszyliśmy dalej.



Wieści Wyższobraskie

Obiad zaliczyliśmy w drodze do ZOO, które było atrakcją dnia. Od kilku już lat odwiedzamy Ogrody Zoologiczne w różnych miastach. Zagościliśmy również w Chorzowskim, które wydawałoby się, że winno być znane wszystkim, a jednak znalazły się osoby, które były tam pierwszy raz i może nie ostatni... Ogromna powierzchnia parku zajęła nam całe niedzielne popołudnie. Miłym zaskoczeniem i niespodzianką było dołączenie do dzieci i rodziców ks. proboszcza Marcina Brzóska, który po niedzielnych nabożeństwach dojechał do cieszyńskiej grupy.



Na tym miejscu jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję za całoroczną współpracę dzieciom, rodzicom oraz księdzu proboszczowi za wsparcie i zapraszam na kolejne próby w roku szkolnym 2021/2022.

Do zobaczenia!!!

*Zdjęcia:
Sebastian Jurga
i Beata Macura*





Współfinansowane ze środków budżetu: Województwa Śląskiego, Powiatu Cieszyńskiego i Miasta Cieszyn



I KONCERT W RAMACH IV EDYCJI FESTIWALU KONCERTY WYŻSZOBRAMSKIE

Joanna Lazar-Chmielowska

W dniu 11.07.2021 odbył się koncert inauguracyjny IV edycję Festiwalu Koncerty Wyższobramskie w Kościele Jezusowym, w Cieszynie.

IV edycję Festiwalu Koncerty Wyższobramskie rozpoczął ks. proboszcz Marcin Brzóska, a potem zabrał głos Wojciech Wantulok, dyrektor artystyczny, który również rejestrował utwory soliście w czasie koncertu.

Filip Presseisen wystąpił z Recitalem Mistrzowskim.

Program - Felix Mendelssohn-Bartholdy – Sonata A-dur op. 65 nr 3 - 1 cz. Con moto maestoso; 2 cz. Andante tranquillo; Christoph Schaffrath – Fuga g-moll z Sonaty op. 2 nr 6; Johannes Brahms – Preludium chorałowe 'Schmücke dich, o liebe Seele' op. 122, nr 5; M. Reger – Chorał 'Schmücke dich, o liebe Seele' op. 67 nr 34; Filip Presseisen – Improwizacja na temat pieśni 'O Mensch, bewein dein Sünde groß'; Johann Sebastian Bach – Preludium chorałowe 'O Mensch, bewein dein Sünde groß' BWV 622 ze zbioru Orgelbüchlein; Georg Friedrich Händel – Koncert B-dur HWV 306 – części 1, 2; cz. 1 Andante, cz. 2 Andante; Filip Presseisen – Improwizacja; Krzysztof Grzeszczak – 'Con brio'.



Wojciech Wantulok, dyrektor artystyczny



Gospodarz niedzielnego inauguracyjnego koncertu ks. proboszcz Marcin Brzóska



Filip Presseisen występ z Recitalem Mistrzowskim



Konferansjerka Joanna Lazar-Chmielowska

Więści Wyższobramskie

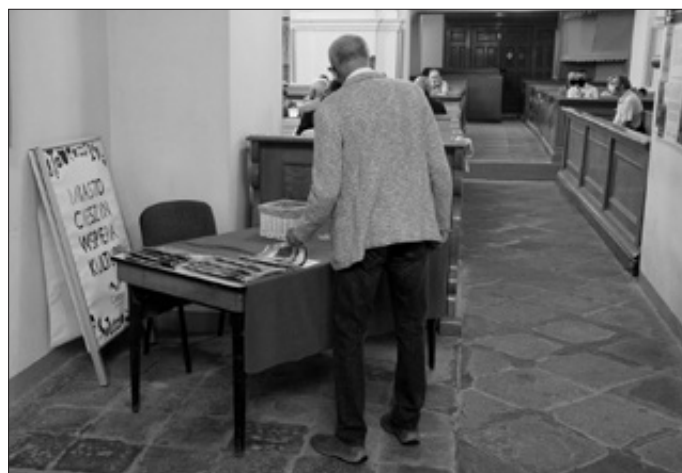
Filip Presseisen - organista i improvizator; w 2010 r. ukończył Uniwersytet Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Warszawie, w klasie organów, a 3 lata później ukończył z wyróżnieniem klasę organów prof. dr h. c. Christoph'a Bosserta w Hochschule für Musik w Würzburgu jako stypendysta bawarskiego programu BAYHOST. W trakcie studiów wziął udział w rocznym programie ErasmusSocrates i studiował w Hochschule für Musik w Lubce. Brał udział w kursach mistrzowskich i kursach improwizacji organowej. Odbył praktykę organmistrzowską w Dreźnie oraz zakładzie braci Torkildsen w Norwegii. Jest członkiem Baltisches Orgel Centrum, międzynarodowej grupy Bach-Societät, Polskiego Towarzystwa Bachowskiego oraz przewodniczącym Podko-



misji ds. Budownictwa Organowego Archidiecezji Krakowskiej. Jest wykładowcą Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej, kierownikiem sekcji instrumentalnej w Archidiecezjalnej Szkole Muzycznej II stopnia w Krakowie. Koncertuje zarówno w kraju, jak i za granicą (państwa, gdzie koncertował, to: Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Czechy, Węgry, Norwegia, Litwa).

Już od pierwszego utworu mieliśmy okazję podziwiać wirtuozerię wykonania zarówno w partii manualowej, jak i pedałowej. Potem ze zrozumieniem wysłuchaliśmy klasycznej Fugi, jako że wszyscy





lubimy polifonię, kontrapunkt, przejrzystość i żelazne zasady tej formy muzycznej. Następnie został zaprezentowany chorał *'Schmücke dich, o liebe Seele'* w opracowaniu 2 kompozytorów. Wersja Johannes Brahmsa jest bardzo osobista, refleksyjna; zaś wariant Maxa Regera jest nasycony chromatyką. Improwizacje Filipa Presseisena są wyrafinowane, znakomicie odnoszą się do danej epoki; a z drugiej strony są delikatne w brzmieniu, wręcz powściągliwe.

Utwory zaprezentowane na koniec koncertu były połączeniem stylów baroku i współczesności. Najpierw 2 części Koncertu organowego Jerzego Fryderyka Haendla. Moim zdaniem ta muzyka ma charakter terapeutyczny. Nawet jeśli zadumaliśmy się podczas chorału *'O Mensch, beweine dein Sünde groß'* (O człowieku, oplakuj swój ciężki grzech), to słuchając utworu Haendla ponownie ożywiliśmy się. Idealne harmonie barokowe, których nikt nie musi nam tłumaczyć, akordy i drobne wartości rytmiczne oraz błyskotliwość wykonania były atutami tego utworu. Potem improwizacja ala Haendel i płynne przejście do nieoczywistych akordów. W ten sposób koncert zakończyło prawykonanie współczesnej kompozycji Krzysztofa Grzeszczaka *'Con brio'*. Ten spektakularny utwór zabrzmiał świetnie na organach Sauera. Współczesne utwory są, w większości, zagadkowe, a często niełatwe w odbiorze. Choć moim zdaniem ten utwór nie był kłopotliwy w interpretacji; niektóre fragmenty wybrzmiewały trochę w stylu autora *'Pietruszki'*, ale również i w tle przebijały się niezawodne melodie *'Planet'*. Wszyscy byliśmy pod wielkim wrażeniem wirtuozerii wykonawcy; zachwycił nas dobór repertuaru – od utworów barokowych, poprzez improwizacje, aż do współczesności. Dojrzałość i precyzja interpretacji oraz jedność z instrumentem sprawiły, że słyszeliśmy, iż Artysta uwielbia grać.

Koncert zakończył ks. proboszcz Marcin Brzóska, który serdecznie dziękował Filipowi Presseisenowi za występ, a słuchaczom za liczne przybycie; następnie wszyscy zmówiliśmy modlitwę *Ojcze Nasz*.

Zdjęcia: Dariusz Chmielowski



II KONCERT W RAMACH IV EDYCJI FESTIWALU KONCERTY WYŻSZOBRAMSKIE

Joanna Lazar-Chmielowska

W dniu 25.07.2021 odbył się koncert „Organy inaczej” w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie, w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Wystąpił duet Molte Voci Organ Duo w składzie Ewelina Bachul i Barbara Lorenc.

Program: Johannes Brahms – Hungarian Dance no 5 (transkr. M. Machella), Johann Pachelbel – Canon (transkr. M. Machella), Piotr Czajkowski - Suita z baletu „Dziadek do orzechów” op. 71a (opr. A.Därr): II Danses caractéristiques: a. Marche b. Danse de la Fée-Dragée c. Danse russe Trepak; Ralf Bölling – Suite on Famous Christian Carols: I Joy to the World! The Lord Is Come II What Child is This, Who, Laid to Rest III Hark! The Herald Angels Sing IV O Come, All Ye Faithful, Zequinha de Abreu – Tico Tico (transkr. M. Machella); Johann Strauss (syn) – Wybór walców (opracowanie na 4 nogi: J.Mathias); Johann Strauss (ojciec) – Radetzky March (transkr. M. Machella).

Koncert rozpoczął ks. proboszcz Marcin Brzóska, który przywitał zgromadzoną publiczność i życzył wszystkim miłego odbioru.

Ewelina Bachul – w 2018 r. roku ukończyła Akademię Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w klasie organów prof. Juliana Gembalskiego. Jest także absolwentką (dyplom z wyróżnieniem) studiów na kierunku Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej na Uniwersytecie Śląskim, Wydział Artystyczny w Cieszynie. Otrzymała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz stypendium Burmistrza Miasta Cieszyna. Zdobyła nagrody na międzynarodowych i ogólnopolskich konkursach solowych i kameralnych. Koncertowała podczas festiwali organowych m.in. Rosji, Litwie, Czechach, a w Polsce – m.in. w Świętej Lipce i Sejnach. Uczestniczyła w kursach interpretacji muzyki organowej i improwizacji. Nagrała dwie solowe płyty: ORG-homage! (2017) z utworami organowymi Wiesława Cienciąły oraz CANTUS FIDEI IN ORGANIS TRADITUS, na której znajdują się utwory Karola i Adama Hławiczków. Wraz z Barbarą Lorenc tworzy duet Molte Voci Organ Duo. Jest nauczycielem w Diecezjalnej Szkole Organistowskiej II st. i Diecezjalnym Studium Muzyki Kościelnej w Bielsku-Białej.

Barbara Lorenc – absolwentka Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach, w klasie organów prof. Juliana Gembalskiego oraz dra hab. Witolda Zabornego uzyskała dyplom





z wyróżnieniem. 2 lata temu, na podstawie rozprawy doktorskiej pod tytułem „Faust Petra Ebena i Don Kichot Guy Boveta jako przykład tłumaczenia intersemiotycznego w muzyce organowej XX i XXI wieku”, otrzymała tytuł doktora sztuki muzycznej.

W latach 2009-2014 studiowała kulturoznawstwo ze specjalnością teatrologiczną na Uniwersytecie Śląskim, uzyskując dyplom magisterski z wyróżnieniem.

Uczestniczyła w kursach interpretacji muzyki organowej. Występuje jako solistka i kameralistka w Polsce i za granicą. Koncertowała w ramach licznych międzynarodowych i ogólnopolskich festiwali organowych. Pracą pedagogiczną jest związana z Państwową Ogólnokształcącą Szkołą Muzyczną II st. im. K. Szymanowskiego

w Katowicach oraz Zespołem Szkół Muzycznych I i II st. w Rudzie Śląskiej. Wraz z Ewelina Bachul tworzy duet Molte Voci Organ Duo.

Artystki popisywały się wirtuozerią w utworach i zaprezentowały paletę barw odnowionych organów firmy Sauer. Koncert żywiołowo rozpoczęły od Tańca węgierskiego Nr 5 J. Brahmsa, w transkrypcji Maurizio Machella.

Wieści Wyższobraskie

Znany taniec iskrzył dynamiką, tempem i precyzyjnie zagranymi wartościami na „i”. Aż chciało się podskoczyć w rytm czardasa (którego autorem jest Béla Kéler). Ten taniec jest często wykonywany i wykorzystywany. Mnie ogromnie podoba się scena z filmu „Dyktator”, kiedy Charlie Chaplin goli mężczyznę w rytm Tańca węgierskiego Nr 5. Jeśli zapomnieliście Państwo ten moment, to polecam przypomnieć sobie; będziecie ubawieni widząc, jak sławny komik dostosowuje czynności do tempa.



Kanon D-dur Johanna Pachelbela to prawdziwy szlazier muzyki poważnej. Często utwory kontrowersyjne znajdują powodzenie i sławę. Natomiast ta kompozycja nie zawiera żadnej ekstrawagancji, a mimo to inspiruje artystów aż do dzisiaj, np. rapera Coolio czy zespół Maroon 5. Podobnie było w Kościele Jezusowym. Słuchając utworu Pachelbela daliśmy się uwieść coraz drobniejszym wartościom rytmicznym i figuracjom; uroczą atmosferą ogarnęła słuchaczy, choć podobno Kanon D-dur skrywa kabalistyczną tajemnicę...



Następnie, aby odpocząć od upału lipcowych dni, Artystki przygotowały utwory związane z Bożym Narodzeniem. Słyszeliśmy fragmenty Suity z baletu 'Dziadek do orzechów' op. 71a (opr. Aleksander Därr): Tańce charakterystyczne: II Marsz III Taniec wieszczki cukrowej IV Trepak (Taniec rosyjski) - który ma symbolizować herbatę. A potem kolędy - *I Joy to the World! The Lord Is Come II What Child is This, Who, Laid to Rest III Hark! The Herald Angels Sing IV O Come, All Ye Faithful* w opracowaniu Ralfa Böltinga. Pewnie nie ma osób, które nie lubiłyby Świąt Narodzenia Pańskiego lub kolęd (albo niewiele jest takich), więc melomani byli bardzo ukontentowani słysząc te utwory.



'Wnet mnie ogarnął wstyd; Pojęłam błąd swój w mig; Bo to nie było wcale żadne tico-tic; To tylko jakiś typ; Oczami - hup hup hup; A ja za tico-tico wzięłam jego tik' – to fragment tekstu piosenki (autor tekstu: Maria Czubaszek), którą śpiewała Ewa Kuklińska na melodię niezwykle znanej kompozycji brazylijskiego twórcy Zequinha de Abreu – 'Tico Tico'. Tę





rumbę Ewelina Bachul i Barbara Lorenc zagrały fantastycznie; słyszeliśmy staranne, karkołomne szesnastki i synkopy akompaniamentu.

Johann Strauss syn – Walce - *Róże Południa*, *Baron Cygański*, *Zemsta nietoperza* były sensacyjnym wykonaniem albowiem Artystki grały tylko na 4 nogi (opracowanie Johannes Mathiasa). Jak zahipnotyzowani wsłuchiwaaliśmy się w te fragmenty, ponieważ takiego wykonania jeszcze w Kościele Jezusowym nie było.

Koncert zakończył Marsz Radeckiego Johanna Straussa ojca, więc poczuliśmy się, jak na Nowy Rok w Wiedniu.

Występ duetu Molte Voci Organ Duo został

przyjęty entuzjastycznie przez słuchaczy. Wszyscy lubimy wzięte melodie i chyba do pewnego stopnia zgadzamy się z opinią, którą miał wyrazić Samuel Barber. „*Nie ma powodu, żeby muzyka była trudna dla publiczności do zrozumienia*”. W związku z tym zachwyceni i rozanieleni opuszczaliśmy Kościół Jezusowy.

Jednakże zanim to nastąpiło, ks. proboszcz Marcin Brzóska płomiennie dziękował duetowi Molte Voci Organ Duo za występ oraz słuchaczom za udział w koncercie. Na koniec wszyscy zmówiliśmy *Modlitwę Pańską*.

Zdjęcia: Dariusz Chmielowski

Konkurs rozstrzygnięty

Bardzo dziękujemy wszystkim osobom, które wzięły udział w naszym konkursie - QUIZIE, na jakiś czas zostanie wstrzymany i mam nadzieję, że wrócimy do kolejnych wyzwań - może na innej płaszczyźnie, czas pokaże, a teraz gratulacje za wytrwałość i rzetelne podejście do zadania. W szczególności gratuluję parafiance **Annie Malinie z Zamarsk**, która otrzymuje kolejną pozycję książkową. W każdym niemalże konkursie brała czynny udział i... wygrywała. GRATULUJEMY!!! Książka pt. „Czerwona nić przez Biblię” jest nowością w Księgarni WARTO – do której serdecznie zapraszamy i polecamy wiele ciekawych pozycji!



Konferencja Verein für Schlesische Kirchengeschichte (Towarzystwo Historii Kościoła na Śląsku) o której pisaliśmy w majowym numerze nie odbędzie się w wyznaczonym terminie 6-9.09.2021 we Wrocławiu. Konferencja nie jest odwołana ale przeniesiona na następny rok, planowany termin **6-9.09.2022 również we Wrocławiu**. Serdecznie zapraszamy!!!

Młodzież i dzieci



Nabożeństwo kończące rok szkolny

Tekst: Adrianna Sitek

W dniu 25 czerwca odbyło się w Kościele Jezusowym zakończenie roku szkolnego 2020/2021. Nabożeństwo młodzieżowe rozpoczęło się występem chóru Hosanna, którego opiekunem jest Beata Macura. Następnie proboszcz parafii ks. Marcin Brzózka przywitał zebranych modlitwą, w której mogliśmy podziękować za ten trochę inny rok szkolny i jednocześnie prosić o dobry czas wakacji. Słowem Bożym służył ksiądz Mateusz Mędroch. Jego kazanie doskonale odzwierciedliło obecny czas mundialowy, a dokładnie za pomocą slajdów zobrazował wybitnych piłkarzy, którzy przyjęli Pana Boga do swojego serca i nie wstydzą się o tym





mówić. Nabożeństwo upiększone było śpiewem młodzieżowego chóru prowadzonego przez Martę Kaczmarczyk i Pawła Chmiela. Młodzi ludzie swoim repertuarem zachęcali wiernych do wspólnego śpiewu, klaskania, kołysania się w rytm muzyki. Modlitwa końcowa wypowiedziana przez proboszcza ks. Marcina Brzóske na długo zostanie w mej pamięci. Słowa, które płynęły z serca, przy akompaniamencie pana Pawła wywarły na nas ogromne wrażenie; można było poczuć, niezwykłą siłę Słowa Bożego.



Po zakończeniu nabożeństwa w ogrodzie naszej parafii czekał na nas grill, gdzie mogliśmy jeszcze przez chwilę spędzić wspólnie czas.



Z tego miejsca chciałabym ogromnie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby ten czas był tak piękny i wyjątkowy.



*Zdjęcia: Beata Macura
i Sebastian Jurga*



Pożegnanie roku szkolnego w Bażanowicach

Tekst i zdjęcia: Janina Szalbot

W ostatnią niedzielę czerwca odbyła się ostatnia szkółka niedzielna w roku szkolnym 2020/2021.

Był to trudny rok, rok nowych doświadczeń. Musieliśmy się nauczyć organizować spotkania według wytycznych sanepidu. Również szkółki odbywały się w tzw. reżimie sanitarnym. Ze względu na pandemię koronawirusa nie mogliśmy się spotykać regularnie. Częściej były to spotkania online. Na szczęście w ostatnich tygodniach roku szkolnego nastąpiło luzowanie obostrzeń, więc w całej parafii ruszyły nabożeństwa, a wraz z nimi szkół-



ki, które podsumowaliśmy 27 czerwca.

Po południu dzieci spotkały się na wspólnym ognisku. Spotkanie rozpoczęło się w kościele, gdzie zaśpiewaliśmy kilka ulubionych piosenek szkolkowych. Modlitwę zmówił ks. Łukasz Gaś. Uczestnicy spotkania zrobili wspólne zdjęcie na schodach kościoła, a potem była już tylko zabawa. Na dzieci czekało wiele gier, ale największym zainteresowaniem cieszył się dmuchanie. W tym roku były frytki, popcorn oraz kurczak z grilla.

Dziękuję wszystkim za pomoc w organizacji tego popołudnia. Wszystkim mamom za pyszne ciasta, gofry i lody. Dziękuję również młodzieży, która ogarniała bałagan w kuchni.



Tydzień Dobrej Nowiny w Cieszynie

Tekst: Magdalena Brzóska

W dniach od 5 do 9 lipca, w parafii w Cieszynie, odbył się Tydzień Dobrej Nowiny dla dzieci.

Każdego ranka, o godzinie 9.00, w sali parafialnej zbierały się dzieci, które ten czas postanowiły spędzić wspólnie z nami i sobą wzajemnie.

Spotkanie rozpoczynaliśmy wspólnym śpiewem, który prowadziła nasza wspaniała młodzież. W lepszym po-



Wieści Wyższobramskie

znaniu siebie nawzajem pomagały nam różne zabawy integracyjne.

Tematem przewodnim lekcji biblijnych była „Modlitwa”. Uczyliśmy się o jej mocy, o tym gdzie, kiedy i jak możemy się modlić, a także o tym, kto nauczył nas najpiękniejszej modlitwy - Ojciec nasz. Poznawaliśmy postaci biblijne, które tak jak Daniel czy Jonasz, dzięki zaufaniu Bogu i modlitwie

wychodziły cało z poważnych opresji w swoim życiu.

Uczyliśmy się wersetów biblijnych, wykonywaliśmy różnorodne prace plastycz-



ne nawiązujące do tematu danego dnia. Codziennie wspólnie oglądaliśmy kilkuminutowy filmik – „Lekturki z Bożej chmurki”, przygotowane dla dzieci na letni czas przez pracowników i zaproszonych gości Centrum Misji i Ewangelizacji.

Program spotkań był różnorodny i urozmaicony, tak aby każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Wspólnie graliśmy i bawiliśmy się, piekliśmy pizzę, byliśmy w kinie. W czwartek dzieci wzięły udział w podchodach, które pomogły im lepiej poznać otaczające na co dzień miejsca, sprawdzić i utrwalić wiedzę z Tygodnia Dobrej Nowiny, oraz wzbudzić ducha współzawodnictwa.

W ostatni dzień, w piątek, pojechaliśmy na wycieczkę do Parku Miniatur w Inwałdzie. Mimo nieciekawych prognoz, pogoda nam dopisała, zobaczyliśmy ciekawe miniatury budowli z różnych stron Polski i świata. Zobaczyliśmy tam również nasz cieszyński zabytek - cieszyńską rotundę św. Mikołaja. Zwiedziliśmy średniowieczną warownię, a tym, co najbardziej wszystkim uczestnikom się podobało, były atrakcje w tamtejszym lunaparku.

Każdego dnia w naszej sali parafialnej spotykało się około 40 osób, dzieci i młodzież naszej parafii i nie tylko. Myślę, że był to bardzo dobry czas, który mogliśmy spędzić aktywnie i twórczo. Relacje z zajęć każdego dnia publikowane były na naszym parafialnym Facebooku.

Chciałabym podziękować wszystkim uczestnikom i opiekunom tegorocznego Tygodnia Dobrej Nowiny w Cieszynie, że byliśmy razem. Serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy postanowili wesprzeć organizatorów domowym ciastem, przekąskami i napojami. Do zobaczenia, jeśli Bóg pozwoli, za rok.

*Zdjęcia: Beata Macura
i Dominik Sadlok*





Wycieczka śladami Matki Ewy

ks. Mateusz Mendroch

W piątek 11 czerwca wybraliśmy się wraz z konfirmandami na wycieczkę do Bytomia-Miechowic. Jej celem była integracja grupy, która przecież przez długi czas nie mogła się spotykać, tak więc spotkania na żywo i wspólnie spędzony czas są niewątpliwie na wagę złota. Drugim celem wyjazdu było także dowiedzenie się czegoś więcej na temat szczególnej postaci, którą niewątpliwie jest Ewa von Thiele Winckler, znana dzisiaj powszechnie jako Matka Ewa.

Wyjeżdżaliśmy z Cieszynia o godzinie 9:00 z grupą liczącą około 40 osób, w tym troje opiekunów – ks. Marcin Brzóska wraz z żoną Magdaleną Brzóska i ks. Mateusz Mendroch. Dojechaliśmy do Miechowic, dzielnicy Bytomia, w której to zobaczyliśmy w jaki sposób przeszłość łączy się z teraźniejszością. Poznaliśmy historię Matki Ewy, kobiety która poświęciła swój majątek po to, aby pomagać innym. Zakładała domy opieki, a także domy dla bezdomnych, pomagając w ten sposób tysiącom osób. W Miechowicach została założona tzw. Ostoja Pokoju, która to była nazwą pierwszego Domu Opieki, a następnie całego miechowickiego projektu, gdzie znalazł się także diakonat. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy, zwiedziliśmy także kościół, w którym obecnie odbywają się nabożeństwa. Co ciekawe ze względu na bliskość kopalni, miejsce w którym obecnie znajduje się teren parafii, jest narażone na wstrząsy tektoniczne. W ich wyniku kościół, wraz z niektórymi budynkami uległ uszkodzeniu i niezbędne były długie i kosztowne remonty. Niesamowitym jest widzieć efekt końcowy, który jest naprawdę imponujący. Za umożliwienie nam zobaczenia tego miejsca, a także zaznajomienia z jego historią bardzo serdecznie dziękujemy księdzu Janowi Kurko, proboszczowi parafii w Bytomiu-Miechowicach.

Oprócz historii, tak jak wspomniałem, był to także czas wzajemnej integracji. Obiad zjedli-



Wieści Wyższobranskie

śmy w piknikowej atmosferze przed domem w którym mieszkała Matka Ewa. Mieliśmy także możliwość zagrania w różne gry, a także po prostu pogadania ze sobą. Następnie po wyjeździe z Miechowic obraliśmy kierunek na Gliwice, gdzie naszym celem okazała się miejscowa Palmiarnia. Ciekawym doświadczeniem było wejście w różne strefy klimatyczne oraz poznanie roślinności poszczególnych miejsc. Mówi się, że obowiązkowym punktem każdej udanej wycieczki jest wizyta w McDonald's. Kierując się tą zasadą, my także udaliśmy się do tego miejsca. Uczestnicy byli niewątpliwie zadowoleni z tego faktu.

Dzień był intensywny oraz wypełniony różnymi atrakcjami. Około godziny 17:00 wróciliśmy do Cieszyna. Dziękujemy Panu Bogu za to, że dał nam ten wspólny czas. Niewątpliwie wszyscy potrzebowaliśmy takiego wyjazdu, zdecydowanie lepiej jest widzieć się na żywo, niż jedynie spotykać za pośrednictwem Internetu.



STARY BOREK 2021

W dniach 19-26 czerwca bieżącego roku odbył się w nadmorskim Starym Borku obóz młodzieżowy organizowany przez parafię ewangelicką w Cieszynie. Ze względu na lockdown w minionym roku szkolnym odbyło się mało spotkań młodzieżowych, a lekcje prowadzone były zdalnie. W związku z tym wspólny wyjazd nad morze okazał się idealnym pomysłem. Na Śląsk Cieszyński wszyscy wróciliśmy bardzo szczęśliwi i pozytywnie zmęczeni.

Na obóz pojechało 42 młodych ludzi, którymi opiekowało się pięcioro opiekunów: ks. Mateusz Mendroch, pani Beata Macura, Andrzej Kaczmarzyk, Marta Kaczmarzyk oraz student teologii Konrad Indeka. Obozowicze

*Tekst: stud. teol. Konrad Indeka
Zdjęcia: Beata Macura.*





Wieści Wyższobramskie

w większości pochodzili z parafii cieszyńskiej, była również obecna młodzież z innych, pobliskich parafii. Wszyscy uczestnicy podzieleni byli na pięć grup - na czele każdej stał jeden z opiekunów.

Przez cały obóz pogoda była bardzo przyjemna. Opady miały miejsce w sumie tylko około 10 minut. Temperatura była stosunkowo wysoka, ale nie przeszkadzała ona zbytnio w realizacji punktów programu obozu przygotowanego uprzednio przez opiekunów. Jednym „problemem”, na który narzekali co niektórzy uczestnicy był uciążliwy piasek, który nieproszony wsypywał się nam do plecaków... Podobno do dzisiaj kilka osób znajduje piasek w swoich torbach.

Relacje między obozowiczami zawiązywały się bardzo szybko. Tak jak na początku obozu znało się niewiele osób, to pod koniec wytworzyło się kilka bardzo zgranych „ekip”. Również kadrowicze znaleźli wspólny język z młodzieżą. Najbardziej było to widoczne w trakcie rozmów prowadzonych w czasie wycieczek oraz przemarszu na plażę i z powrotem. Mimo stosunkowo dużych różnic wiekowych (najmłodsza uczestniczka miała 11 lat, a najstarsza 20), młodzież utworzyła rozumiejącą się dobrze drużynę, co sprawiało, że cały czas obozu minął bez gorszych incydentów.

Głównymi punktami programu obozu były dwie społeczności: poranna i wieczorna. W trakcie społeczności porannej śpiewaliśmy piosenki oraz omawialiśmy w grupach różne zagadnienia z tematu „Czy chrześcijanin może”. Dyskusje zazwyczaj były bardzo ożywione, dzięki aktywnemu zaangażowaniu niektórych z uczestników. Na społecznościach wieczornych natomiast troje z opiekunów (ks. Mateusz Mendroch, Andrzej Kaczmarzyk, stud. teol. Konrad Indeka) wygłaszało swoje rozmyślenia na temat różnych postaci biblijnych.

Szkie z dziennika obozowego:

Cały obóz rozpoczął się w poniedziałek 19 lipca od zbiórki zorganizowanej przy dworcu kolejowym w Bielsku-Białej, skąd o 7:50 ruszyliśmy pociągiem. Już wtedy możemy mówić o pierwszej integracji obozowiczów. Jechaliśmy do Koszalina przez niespełna 10 godzin, więc rozmowa była dobrym środkiem na zabicie czasu. Po przesiadce w Koszalinie, wyruszyliśmy kolejnym pociągiem do Kołobrzegu, skąd już autobusem dostaliśmy się do naszego ośrodka wypoczynkowego w Starym Borku (pow. kołobrzeski), który prowadzony jest – nota bene – przez ewangelików pochodzących z parafii skoczowskiej. Po zajęciu swoich pokojów, udaliśmy się na nasz pierwszy wspólny posiłek, którym była kolacja. Naszym



zwyczajem obozowym stało się śpiewanie przed każdym posiłkiem piosenki „Chodźcie jeść, Zbawca woła” oraz krótka modlitwa prowadzona przez kadrę (śniadanie, obiad i kolacja rozpoczynały się kolejno o 8:30, 13:30 i 18:30). Po upragnionej kolacji zorganizowany był czas integracji, w trakcie którego wszystkie grupy miały za zadanie wykonać kilka zadań (m.in. ułożenie swojego układu tanecznego, ułożenie najwyższej wieży z patyczków, jedzenie czekolady w stroju zimowym na czas). Już wtedy grupy miały możliwość lepszej integracji. Następnie był czas wieczornej toalety, a od godziny 22:30 miała miejsce cisza nocna (codziennie rozpoczynała się ona o tej samej godzinie, z małymi wyjątkami).

Kolejne dni przebiegały bardzo sprawnie i miło. Wtorek był pierwszym dniem, który w pełni mogliśmy spędzić już na północy naszego kraju. Zaczął się on od pobudki o godz. 7:23. Już siedem minut później chętni mieli możliwość brania udziału w porannej gimnastyce. Codziennie poczynając od wtorku o godzinie 8:00 miał miejsce tzw. cichy czas, w trakcie którego obozowicze mieli możliwość na wyciszenie się i lekturę kolejnych rozdziałów Pierwszej Księgi Królewskiej, z których później w czasie społeczności porannej organizowany był quiz. Następnie aż do obiadu mieliśmy czas na wszelakie rozgrywki sportowe, zabawy taneczne. Zapoznaliśmy się również z regulaminem, który obowiązywał w trakcie naszego obozu. Największe zainteresowanie wzbudziło tego dnia nasze pierwsze wyjście nad morze. Nasz ośrodek leżał od plaży ok. 4,5 km, więc w trakcie przemarszu wszyscy mieli okazję do ciekawych rozmów i dyskusji. Do Starego Borka wróciliśmy na kolację, po której odbyła się społeczność wieczorna prowadzona przez Konrada Indekę, który opowiadał o prawdziwej przyjaźni w kontekście historii Joba.

Środa posiadała te same punkty programu co wtorek – pobudka, gimnastyka, śniadanie, społeczność poranna, gry i zabawy, obiad, sport. Na społeczności wieczornej o miłości w kontekście historii Jakuba opowiadał Andrzej Kaczmarzyk. Jeszcze przed rozpoczęciem ciszy nocnej młodzież postanowiła sama zorganizować tańce (dziewczyny zachęcały chłopców do dołączenia się – często z pozytywnym skutkiem).

W czwartek zaplanowaną mieliśmy wycieczkę do pobliskiego Kołobrzegu, po którym oprowadzał nas bardzo uprzejmy i niesamowicie ciekawie opowiadający pan przewodnik, którego wszyscy polubiliśmy. Odwiedziliśmy katedrę, która jeszcze przed drugą wojną światową była kościołem ewangelickim, zobaczyliśmy ratusz, moło oraz piękny park. O godzinie 15 byliśmy już z powro-



tem w ośrodku. Po obiedzie wyszliśmy nad morze. Temat wieczorny poprowadził ks. Mateusz Mendroch. Omawiał on zagadnienie przebaczenia w kontekście historii króla Dawida.

Piątek okazał się dniem dla wielu mocno wyczerpującym, ponieważ po społeczności porannej wyjechaliśmy na praktycznie całodniową wycieczkę autokarem po wybrzeżu Pomorza Zachodniego. Było nam dane zobaczyć ruiny kościoła w Trzęsaczu, który choć wybudowany kilka kilometrów od morza, to po kilkuset latach runął do wody, Międzyzdroje oraz Świnoujście, gdzie przeprawiliśmy się na wyspę Uznam. Do Starego Borku wróciliśmy o godzinie 19. Wtedy też zjedliśmy obiadokolację, po której w trakcie społeczności wieczornej swoje myśli wygłaszał już drugi raz Konrad Indeka, który zaprosił do rozmyślenia na temat nawrócenia na przykładzie Apostoła Narodów Pawła. Sobota była podobna do tego, co robiliśmy we wtorek i środę. Jednak tym razem dodatkowo zorganizowany był turniej sportowy (siatkówka, gra w flagi) oraz wieczorne ognisko, które odbyło się po spotkaniu wieczornym, na którym omawiane były przez Andrzeja Kaczmarzyka losy Gedeona.

W związku z tym, że niedziela to Dzień Pański, zamiast klasycznych „grupek porannych” zorganizowane zostało nabożeństwo prowadzone przez ks. Mateusza Mendrocha – który wygłosił kazanie – i stud. teol. Konrada Indekę. Co cieszy, zaangażowane w nie byli również uczestnicy, którzy czytali teksty biblijne. Po jego zakończeniu odbyła się sesja fotograficzna wszystkich grup obozowych. Tego dnia wyszliśmy jeszcze na plażę, a po powrocie w ramach społeczności wieczornej temat wygłosił ks. Mateusz Mendroch opowiadający o wierności w kontekście Marii – matki Pana Jezusa. Był to już ostatni pełny dzień obozu nad morzem, dlatego wieczorem wspólnie zatańczyliśmy „Belgijkę” oraz się pożegnaliśmy.

W poniedziałek obudziliśmy się nieco wcześniej, bo już o 6:30. Było to związane z powrotem do Bielska, do którego dojechaliśmy z ponad godzinnym opóźnieniem. Mimo to czas ten był dla wszystkich bardzo miły, pociągowe pożegnania przyniosły na policzkach niektórych łzy.

Choć czas obozu w Starym Borku minął bardzo szybko, to wszyscy mamy nadzieję, że w przyszłym roku kolejny raz uda się zorganizować następny wyjazd wakacyjny młodzieży parafii cieszyńskiej.

Zadanie zostało współfinansowane ze środków miasta Cieszyna, bardzo dziękujemy.







LOTTE

Nasze szkoły



SIPTTE

Przedszkole

PI TTE



Szkoła Podstawowa TE

Joanna Gibiec

Wakacyjny czas minął szybko. Uczniowie po 2 miesiącach wracają do nauki stacjonarnej. Bardzo się cieszymy, ponieważ szkoła znowu będzie tętnić szkolnym życiem. Wiele się działo podczas letnich ferii. Przeprowadziliśmy remonty klatki schodowej i I piętra, odświeżone zostały szatnie, zmodernizowano instalację PPOŻ.

Wzbogaciliśmy się także o mobilną pracownię komputerową wyposażoną w 16 laptopów i szafę służącą do przechowywania i przenoszenia sprzętu, a to dzięki naszej uczennicy z klasy 7a, która wzięła udział w konkursie plastyczno-cyfrowym „Fundusze Norweskie i EOG-o tym się wie” zorganizowanym przez Państwowy Instytut Badawczy NASK i Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, pod honorowym patronatem Ambasady Norwegii oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki. Celem Konkursu było upowszechnianie wiedzy wśród uczniów, pracowników dydaktycznych, rodziców – na temat Funduszy Norweskich i EOG, ich wkładu w rozwój ekonomiczny i społeczny Polski, państw-darczyń-



nianie wiedzy wśród uczniów, pracowników dydaktycznych, rodziców – na temat Funduszy Norweskich i EOG, ich wkładu w rozwój ekonomiczny i społeczny Polski, państw-darczyń-

Wieści Wyższobranskie

ców tych funduszy oraz podnoszenie kompetencji cyfrowych uczniów. Zainteresowanie konkursem okazało się duże - wpłynęło 2389 prac z całej Polski. Kapituła konkursowa wyłoniła 100 laureatów. Wśród nich znalazła się Zuzanna Korcz i wygrała dla SPTE pracownię. Jesteśmy dumni z wyniku naszej uczennicy i gratulujemy!!!

Znane są także wyniki tegorocznego ogólnopolskiego egzaminu ósmoklasisty. W SPTE do testu przystąpiło 43 uczniów. Przygotowanie uczniów nie było łatwe z uwagi na wprowadzenie zdalnego nauczania pod koniec klasy 7, a potem 8. Jednak okazało się, że wyniki przerosły nasze oczekiwania. Poniższy wykres przedstawia analizę arkusza standardowego, który pisali uczniowie, w odniesieniu do średniej krajowej, wojewódzkiej, gminnej. W tym roku pierwszy raz mieliśmy także egzamin z j. niemieckiego (do którego przystąpiło 2 uczniów).

Podsumowując, wyniki tegorocznego testu ósmoklasisty dają SPTE 1. miejsce wśród cieszyńskich szkół. Natomiast porównanie z innymi szkołami w powiecie cieszyńskim daje nam:

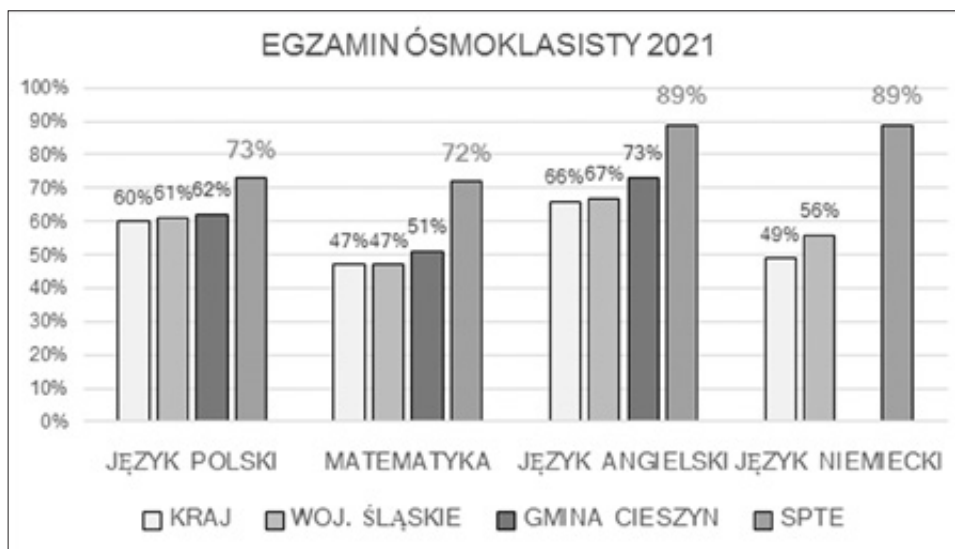
2 miejsce z języka polskiego (przed nami SP w Zamar-skach, która wyprzedziła nas o 1 pkt)

1 miejsce z matematyki

1 miejsce z j. angielskiego

Cieszymy się z wyników i gratulujemy naszym absolwentom i nauczycielom, którzy motywowali uczniów do nauki i włożyli wiele wysiłku, aby przygotować ósmoklasistów do egzaminu. Wynik testu jest istotny w kolejnym etapie kształcenia i decyduje o przyjęciu do szkoły ponadpodstawowej.

Przed nami rozpoczęcie roku szkolnego, które odbędzie się 1 września 2021 r. zgodnie z harmonogramem umieszczonym na stronie internetowej.



Zuzanna Korcz



Kącik dla dzieci

Gabriela Sikora

Kochane dzieci!

Wrzesień to miesiąc, w którym kończy się lato i zaczyna jesień. To również dla wielu z Was czas powrotu do szkoły czy przedszkola albo rozpoczęcia w nich nauki. Ten dziewiąty miesiąc roku to również dobry czas na przygotowanie się do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym Sola Scriptura. W tym roku szkolnym uczniowie od klasy 4 szkoły podstawowej będą poznawać jednego z bohaterów Starego Testamentu czyli króla Salomona, na podstawie wybranych rozdziałów 1 Księgi Królewskiej oraz Przypowieści Salomona. Młodszy uczniowie mogą wziąć udział w edycji plastycznej tego konkursu, której tematem jest „Kościół moje miejsce spotkania z Bogiem i ludźmi”. Szczegóły konkursu można znaleźć na stronie www.zwiastun.pl, w zakładce „Nasze projekty”.

Salomon urodził się w królewskiej rodzinie. Rozwiązując pierwszą z łamigłówek tego kącika, będziecie mogli poznać imiona rodziców naszego bohatera.

Wpisz litery według kodu.



A B D E I



S T W Z

Tata Salomona miał na imię



.....

Mama nazywała się



.....

Gdy Salomon objął tron po swoim tacie, miał okazję prosić Pana Boga o co tylko chciał. Być może wielu z Was już wie, o co nowy król Boga poprosił.

Żeby poznać słowa prośby Salomona skierowane do Boga, ułóżcie słowa rozsypanki w zdanie i zapiszcie je pod ramką. Podpowiedź znajdziecie w 1 Krl 3, 9.

aby umiał		serce	rozzróźniać
		Daj przeto	
twój lud,	słudze		rozumne,
		twemu	
między		sądzić	
	dobrem		i złem.

.....

.....

.....

1 Krl 3,9

Bóg spełnia prośbę Salomona. Podoba mu się, że król prosi o coś, co wykorzysta dla dobra swoich poddanych, a nie tylko dla siebie. Serce rozumne - mądrość - to coś potrzebnego w życiu każdego z nas. Mądrość jako umiejętności i wiedzę zaczynamy zdobywać już w przedszkolu, pogłęwiamy ją w szkole. Dzięki temu potrafimy chociażby czytać, wykonywać różne działania matematyczne, opowiedzieć o ważnych wydarzeniach historycznych czy rozróżnić i nazwać drzewa na podstawie ich liści czy owoców. Poradzimy sobie też z obsługą komputera i zrobimy piękną laurkę na dzień mamy. To są przykłady umiejętności i wiedzy, które daje nam nauka w szkole i przedszkolu. Jednak nie to ma na myśli Salomon, prosząc Boga o serce rozumne. On prosi o umiejętność rozróżniania dobra od zła, o zdolność wymierzania sprawiedliwych wyroków. Możemy powiedzieć, że prosi o mądrość życiową, o którą my też możemy prosić naszego Ojca w niebie. Salomon mądrość daną mu od Boga wykorzystuje chociażby w historii dwóch matek i ich dzieci – jej szczegóły możecie znaleźć w 1 Krl 3, 16 – 28.

Wielka mądrość króla była sławna również poza granicami jego państwa. Królowa Saby (królestwa, które leżało na Półwyspie Arabskim, obecne terytorium Jemenu) specjalnie odwiedziła Salomona, żeby go przetestować, zadając mu wiele pytań. Król potrafił odpowiedzieć na każde z nich. Tą historię możecie przeczytać w 1 Krl 10, 1 – 13.

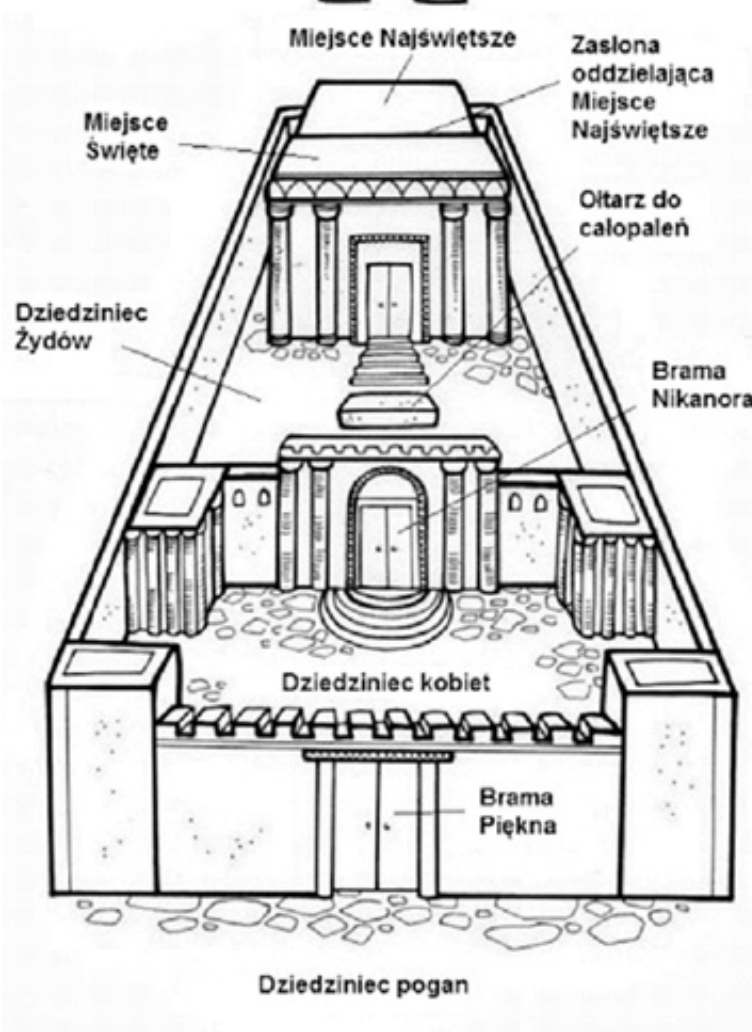
Król Salomon słynął nie tylko ze swojej mądrości ale również z tego, że wybudował w Jerozolimie czyli stolicy państwa, świątynię. Dom dla Pana Boga, miejsce, w którym kapłani będą modlić się za lud izraelski, gdzie będą składane ofiary dla Boga, gdzie swoje miejsce znajdzie Arka Przymierza czyli skrzynia, w której były przechowywane tablice z przykazaniami, które Mojżesz dostał od Boga na górze Synaj.

Pokolorujcie królową Saby
i króla Salomona



Jak przebiegały prace budowlane i jak wyglądała sama świątynia, możecie przeczytać w 1 Księdze Królewskiej, w rozdziałach od 5 do 8. Po siedmiu latach pracy powstaje wspaniała budowla – miejsce oddawania czci Bogu, z którego cieszą się wszyscy poddani i król Salomon oczywiście też.

My dzisiaj też mamy miejsca szczególne, w których z radością możemy oddawać cześć Panu Bogu w modlitwie, śpiewie, słuchaniu Jego Słowa. Czy wiecie jakie to miejsca? To kościoły. Nasza parafia to nie tylko Kościół Jezusowy w samym Cieszynie ale również osiem kościołów w tzw. filiałach w: Bażanowicach, Gumnach, Hażlachu, Krasnej, Markłowicach, Ogrodzonej, Puńcowie i Zamarskach.



Schemat świątyni i jej najbliższego otoczenia.

Wieści Wyższobramskie

Podpiszcie kościoły, które widzicie na zdjęciach nazwą miejscowości, w której się znajdują. Podkreślcie swoim ulubionym kolorem nazwę miejscowości, w której Wy chodzicie do kościoła. Podpowiedź do tego zadania możecie znaleźć na stronie parafii www.luteranie.cieszyn.pl.

Powodzenia!



.....



.....



.....



.....



.....



.....



.....



.....

Księgarnia WARTO poleca:



Doskonały dzień - 39,90 zł

Jak w pogoni za marzeniami nie zatracić głosu serca?

W życiu Roberta są dwie prawdziwe miłości: żona Allyson i córka Carson. W głębi duszy mężczyzna skrywa jednak największe marzenie – od zawsze chciał zostać pisarzem. Kiedy traci pracę, decyduje się postawić wszystko na jedną kartę. W końcu pisze powieść, na co nigdy nie miał czasu. I wtedy Robert dostaje paszport do marzeń – ku zaskoczeniu wszystkich jego literacki debiut staje się bestsellerem, a życie całej rodziny zmienia się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Tyle że Robert w pogoni za coraz większą sławą przestaje słuchać głosu własnego serca.

Wtedy los stawia na jego drodze posłańca. Tajemniczy nieznajomy wie o Robertcie więcej niż ktokolwiek inny. Czy pomoże mu zrozumieć, kim się stał i co utracił? I czy nie jest za późno na odzyskanie miłości?

Najbardziej osobista powieść Richarda Paula Evansa. Emocjonujące losy mężczyzny, który na nowo odkrył swoją życiową drogę.

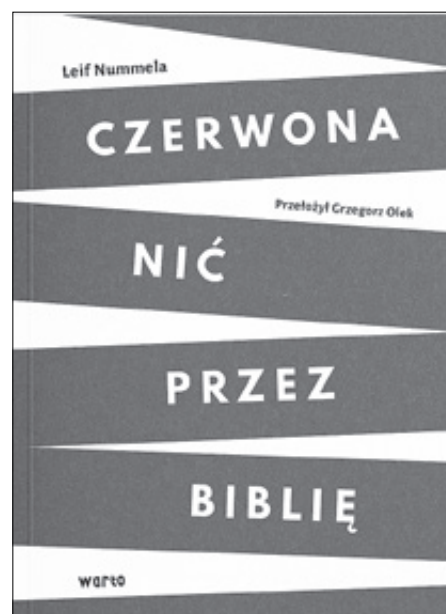
Czerwona nić przez Biblię - 35,00 zł

To pełna pasji opowieść fińskiego autora Leifa Nummela o tym, jak z perspektywy chrześcijańskiej można odczytywać przesłanie Biblii jako całości. Całości czytanej od końca, czyli od zrozumienia przełomowego znaczenia przyjścia Syna Bożego na świat.

Czytelnik może wyruszyć w podróż przez Biblię, rozpoczynając od pierwszych jej rozdziałów, a kończąc na ostatnich. Zobaczyć, jak Boży plan zbawienia, ostatecznie wypełniony w Jezusie Chrystusie, stanowi rdzeń całej Biblii i jest jej „czerwoną nicią”, głównym tematem.

Dlatego jeśli ktoś chce obudzić w sobie pragnienie czytania Biblii i zachwycić się Bogiem, odkrywając, co łączy biblijne księgi – to ta książka jest dla niego, zakładając, że z żadnej osoby i interpretacji nie można czynić bożka i przyjmować jej bezkrytycznie, ale należy rzetelnie badać Pisma i sprawdzać, czy tak się rzeczy mają.

Cytaty z BW według Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 1975.



Detektywi Starego i Nowego Testamentu - 59,90 zł

Zastanawiasz się, jaki jest klucz do tego, aby Biblia nie kurzyła się na półce? „Detektywi Starego i Nowego Testamentu” pomogą w znalezieniu sposobu, aby Biblia stała się ulubioną lekturą dziewcząt i chłopców.

Książka przekazuje biblijne historie w barwny, łatwo przyswajalny sposób. Pytania, zagadki, szyfry czy quizy będą wymagały szczegółowego dochodzenia. Zamieszczone zagadki to trening czytania ze zrozumieniem.

Młodzi detektywi z pewnością poradzą sobie z zebraniem materiału dowodowego! Przez całą akcję towarzyszyć im będą Kaja i Aleks oraz już nie najmłodszy kot Sherlock. Ci mieszkańcy Komornikowa, wyposażeni w lupę, gwizdek, długopis, latarkę i notatnik oraz rękawiczki tylko czekają, aby pomóc!

Zapisane w księgach parafialnych

CHRZTY:



Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa.

Ga 3,27

06.06.2021	Tadeusz Jan Heglasz	Cieszyn
06.06.2021	Filip Adam Popko	Cieszyn
20.06.2021	Adam Mańka	Cieszyn
20.06.2021	Dawid Kornaś	Cieszyn
20.06.2021	Oliwier Uher	Cieszyn
20.06.2021	Leon Uher	Cieszyn
20.06.2021	Emilia Justyna Góra	Cieszyn
24.06.2021	Igor Juric	Cieszyn
24.06.2021	Boris Juric	Cieszyn
24.06.2021	Antoni Juric	Cieszyn
27.06.2021	Oliwia Irena Czernik	Cieszyn
27.06.2021	Nikola Liliana Dziadek	Cieszyn

ŚLUBY:



Kto znalazł żonę, znalazł coś dobrego i zyskał upodobanie u Pana.

Prz 18,22

04.06.2021	Robert Filip Kuraj Kinga Weronika Giebiec	Cieszyn
19.06.2021	Paweł Jerzy Penkała Aleksandra Raszka	Cieszyn
19.06.2021	Daniel Chmiel Magdalena Weronika Kabiesz	Cieszyn
19.06.2021	Tomasz Paweł Undas Aleksandra Mitreğa	Cieszyn

POGRZEBY:



Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Mt 5,4

02.06.2021	śp. Piotr Adam Seeman	lat 65	Cieszyn
04.06.2021	śp. Jadwiga Raszyk zd. Piwko	lat 65	Cieszyn
04.06.2021	śp. Ewa Boruta zd. Szurmon	lat 53	Hażlach
07.06.2021	śp. Waław Pilch	lat 84	Cieszyn
12.06.2021	śp. Marek Józef Karski	lat 73	Cieszyn
16.06.2021	śp. Irena Chałupska zd. Mitreğa	lat 80	Cieszyn
17.06.2021	śp. Eryka Kuboszek zd. Szewczyk	lat 80	Cieszyn
28.06.2021	śp. Artur Szewczyk	lat 70	Cieszyn
30.06.2021	śp. Paweł Cieślak	lat 62	Bażanowice

WysNet

Świat cyfrowy bez tajemnic, obsługa informatyczna klientów indywidualnych

i firm; e-mail: biuro@wysnet.pl

tel: +48 784 018 677

Informacje, ogłoszenia, reklamy

CITHARA SANCTORUM SILESIA

Nowy festiwal Cithara Sanctorum Silesia, który odbędzie się na terenie Śląska Cieszyńskiego, to nowa idea prezentacji muzyki we wnętrzach sakralnych w kontekście historycznym ziemi cieszyńskiej i w odwołaniu do tradycji zbioru śpiewów nabożnych i kościelnych „Cithara Sanctorum” od którego festiwal bierze nazwę, a którego autor, Jerzy Trzanowski, urodził się w Cieszynie. Ambitna i interesująco dobrana muzyka nawiązuje do tradycji ziemi śląskiej i jej związków z tą postacią, zwaną bardem trzech narodów (Polski, Czech, i Słowacji), a czasem również słowiańskim Lutrem.

Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny.

Program ogólny festiwalu:

„Pieśni duchowe”

12 września 2021 Książnica Cieszyńska spotkania
„Kim był Jerzy Trzanowski” (Marek Pilch,
ks. Marcin Brzóska)

Kościół św. Trójcy w Cieszynie

Katarzyna Wiwer – sopran, Marek Pilch – organy,
Magdalena Pilch – flet

W programie pieśni Gellerta oraz muzyka instrumentalna
okresu galant C.Ph.E. Bacha

„Improwizacje z kancjonałem”

18 września 2021 kościół Jezusowy w Cieszynie
Wyższobramski Chór Kameralny (Piotr Sikora
– prowadzenie)

Maciej Bator – organy (Świdnica)

W programie improwizacje organowe na temat pieśni
ze Śpiewnika Ewangelickiego

Cithara Sanctorum Jerzego Trzanowskiego

19 września 2021 kościół Marcina Lutra w Bielsku-Białej
Zespół Cithara Sanctorum (Poznań)

W programie opracowania wokalnoinstrumentalne pieśni
Trzanowskiego

„Hymnus Ad Ortum Solis”

25 września 2021 Dom Narodowy w Cieszynie Spotkanie
z tłumaczem zbioru Cithara Sanctorum Zbigniewem
Machejem

Kościół Jezusowy w Cieszynie

Maja Miro-Wiśniewska – flety, elektronika (Gdańsk)
W programie medytacyjna improwizacja instrumentalna
oparta na tematach ze zbioru Pieśni Chwał Boskich
z XVI w.

„Żywot człowieka według Reja, czyli człowiek między ziemią a rajem”

26 września 2021 Zamek Sułkowskich w Bielsku-Białej
(?)

Spotkanie z tłumaczem zbioru Cithara Sanctorum
Zbigniewem Machejem

kościół Zbawiciela w Bielsku-Białej (Bielski Syjon)
Katarzyna Wiwer – sopran, Henryk Kasperczak – lutnia
W programie muzyka renesansowa oparta
na kanwie tekstów z Żywota człowieka poczciwego
Mikołaja Reja

Biblioteka parafialna - ZAPRASZA!

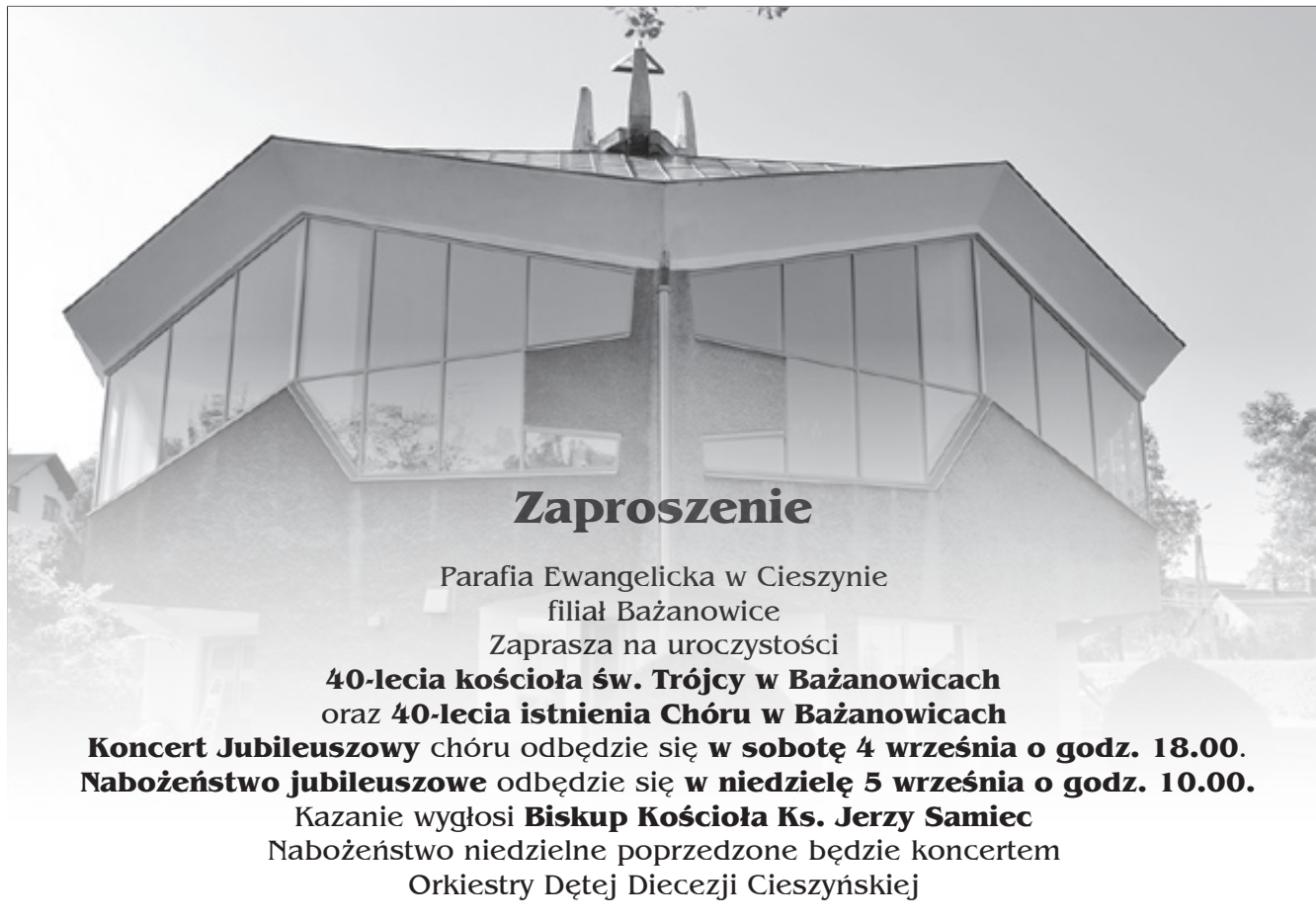
II niedziela miesiąca - po nabożeństwie porannym - do godz. 10.00

IV niedziela miesiąca - od 9.40 -10.00 i po nabożeństwie głównym

Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera

ze względu na trwającą epidemię COVID-19 korzystanie z usług czytelnicy jest ograniczone, związku z powyższym wizytę w czytelnicy należy uzgadniać telefonicznie lub mailowo. **Tel.: 502 495 835, 33 813 32 27**

email: muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl



Zaproszenie

Parafia Ewangelicka w Cieszynie
filiał Bażanowice

Zaprasza na uroczystości

40-lecia kościoła św. Trójcy w Bażanowicach

oraz 40-lecia istnienia Chóru w Bażanowicach

Koncert Jubileuszowy chóru odbędzie się **w sobotę 4 września o godz. 18.00.**

Nabożeństwo jubileuszowe odbędzie się **w niedzielę 5 września o godz. 10.00.**

Kazanie wygłosi **Biskup Kościoła Ks. Jerzy Samiec**

Nabożeństwo niedzielne poprzedzone będzie koncertem

Orkiestry Dętej Diecezji Cieszyńskiej

Osoby zainteresowane *Więściami Wyższobramskimi* będą miały możliwość otrzymywania ich przez doręczenie gazety przez kogoś z rodziny czy sąsiada, albo przez przesyłkę pocztową, którą można zgłosić do redakcji *WIĘŚCI* oraz będą dostępne w kościołach po nabożeństwie. **SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

Wszystkie zamieszczone w Więściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przysyłać do 17 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w *Więściach*.

Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:

- *poniedziałek, piątek* - 8.00 do 15.00

- *wtorek, czwartek* - 10.00 do 17.00

środa - nieczynne

Numer telefonu: 33 813 32 20

oraz faxu: 33 813 32 31

Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001

BANK SPÓŁDZIELCZY O/CIESZYN

cieszyn.luteranie.pl

Więści Wyższobramskie Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Cieszynie

Redakcja i skład komputerowy: Beata Macura

Kontakt: 798 491 941

33 813 32 28

e-mail: wiesciwyzzszobramskie@luteranie.pl

Nakład: 700 egzemplarzy

Projekt okładki: B. Macura

Korekta: ks. Jan Sztwiertnia

Urszula Szmidt

**Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”
Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biala**

Spis treści:

Od redakcji	1
Boże przesłanie - Żądza pieniądza	2
Przemijanie ma sens... ..	3
Uczmy się stale, wytrwale	5
Plagi	7
Światowa Federacja Luteranańska.. ..	9
HISTORIA	
Wacław III Adam – książę cieszyński	13
Wywiad - z ks. Tomaszem Bruellem i Pastorową Janiną Kisza-Bruell - powstanie społeczności chrześcijańskiej w Cieszynie	15
Zapomniane kościoły: W Pogódkach, kościół ginie w smutkach... ..	17
Kącik Diakonii	
Wakacyjne spotkanie Koła Odwiedzinowego	21
WYDARZENIA PARAFIALNE	
Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Zamarskach	23
Pamiętka Poświęcenia Kościoła w Markłowicach	25
Wycieczka Koła Seniorów	27
Wspomnienia w Dyskusyjnym Klubie Propozycji Władysław Sosna z cyklu „Wielcy Macierzowcy”	28
Wspomnienie Jerzego Pilcha w Klubie Propozycji	30
Spacer po Wiśle śladami Jerzego Pilcha	32
Zachowanie i ochrona dziedzictwa kulturowego Śląska poprzez wykonanie prac bu- dowlano-konserwatorskich w Kościele Jezusowym w Cieszynie	34
Wywiad z Joanną Sikorą	36
Dzieje historyczne kaplicy i cmentarza w Markłowicach część III	40
ŚPIEW I MUZYKA	
Wycieczka chórkowa	42
I koncert w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie	45
II koncert w ramach IV edycji Festiwalu Koncerty Wyższobramskie	48
MŁODZIEŻ I DZIECI	
Nabożeństwo kończące rok szkolny	52
Pożegnanie roku szkolnego w Bażanowicach	54
Tydzień Dobrej Nowiny w Cieszynie	55
Wycieczka śladami Matki Ewy	59
STARY BOREK 2021	60
SPTE	65
KĄCIK DLA DZIECI - Gabriela Sikora	67
KSIĘGARNIA WARTO PILECA:	71
ZAPISANE W KSIĘGACH PARAFIALNYCH	72
INFORMACJE, OGŁOSZENIA, REKLAMY	73

Numery telefonów i adresy księży:



**proboszcz
ks. Marcin
Brzóska:**
33 813 32 21
506 145 882
marcin.brzoska
@luteranie.pl



**proboszcz
pomocniczy
ks. Tomasz
Chudecki:**
33 813 32 22
502 161 085
tomasz.chudecki
@luteranie.pl



**ks. Jan
Sztwiertnia**
692 132 469
jan.sztwiertnia
@luteranie.pl



**ks. Łukasz
Gaś**
33 813 32 23
608 299 833
lukasz.gas
@luteranie.pl



**ks. Bogusław
Sebasta**
roczny
urlop
zdrowotny



**ks. Mateusz
Mendroch**
33 813 32 25
668 927 569
mateusz.
mendroch
@luteranie.pl

Wrzesień 2021 rok



- Spowiedź i Komunia Święta

	5.09 Niedziela	11.09 Niedziela	12.09 Niedziela	19.09 Niedziela	26.09 Niedziela	4.10 Niedziela
Cieszyn	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 		9 ⁰⁰ 	8 ⁰⁰ 9 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 	8 ⁰⁰ 10 ⁰⁰ 	9 ⁰⁰ Dziękczynne Święto Żniw
Bażanowice	10 ⁰⁰ Pamiętka Założenia			8 ³⁰	8 ³⁰ 	
Gumna	10 ⁰⁰			10 ⁰⁰	10 ⁰⁰ Pamiętka Założenia Żniw 	
Haziach	8 ³⁰ Dziękczynne Święto 			10 ⁰⁰ Pamiętka Zalo- żenia 	10 ⁰⁰	
Krasna	8 ³⁰			10 ⁰⁰ Dziękczynne Święto 		
Marklowice	8 ³⁰			8 ³⁰	10 ⁰⁰ Dziękczynne Święto 	
Ogrodzona	8 ³⁰			8 ³⁰ Dziękczynne Święto 	8 ³⁰	
Pułków	10 ⁰⁰ Dziękczynne Święto Żniw 	17 ⁰⁰ Nabożeństwo młodzieżowe		10 ⁰⁰	10 ⁰⁰	
Zamarski	10 ⁰⁰ Dziękczynne Święto 			8 ³⁰	8 ³⁰	